

JAN KOSZELSKI



~~NAKLAD~~ SKŁAD GŁÓWNY:
KSIĘGARNIA A. ZMIGRODA BĘDZIN, UL. KOLŁATAJA 30.

1 9 2 6 R.

H-123368

Okładkę drukował Bronisław Piechowicz.

JAN KOSZELSKI

Szczyście.

Część 1-sza.

Określenia ogólne.

Kto się opiera o lud,
nie jest z ludem,
Kto jest z ludem, ten
mu nie schlebia.

Stefan Żeromski.

Nakład i skład główny:
Księgarnia Adolfa Zmigroda Będzin, ul. Kołłątaja 30.

1926 r.

<http://rcin.org.pl/ifis>



3238



~~4445~~

Wstęp.

*Wiek bez jutra,
wieku bez przyszłości.*

Adam Asnyk.

Te parę słów poety myśliciela dostatecznie ilustruje fakt, że w miarę rozwoju mniemanego postępu zaciera się ideowość, bo pod wpływem coraz trudniejszej egzystencji załamuje się potęga ducha i świat obecny jakby:

„Wstręt ma do wielkich czynów,
Drwi z wszelkich zapałów,
Posągi swoich marzeń
Strąca z piedestałów
A zdruzgotane rzuca
W niepamięci śmiecie“*).

A że jednak ideowość jest potrzebna dla życia ludzkości, więc wznosi się nowe „posągi marzeń“, lecz te „nowe nie są doskonalsze od starych jako zeszpecane jednostronnością.

Zadaniem niniejszego dziełka jest nie wznosić „nowych“, tylko odnowić stare ideały, a tymi są ideały „istotnego szczęścia“.

*) Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Co jest istotnie szczęściem?

Powyższe pytanie jest tak dawne, jak dawnym jest rodzaj ludzki.

Również dawne są próby odpowiedzi na to pytanie, a jakkolwiek w piśmiennictwie wszystkich narodów omawianie tego tematu zajmuje wiele miejsca, to jednak ostatecznie nie jest on wyczerpany. Opracowania na temat szczęścia są dorywcze i niesystematyzowane tak, aby tworzyły naukę, a szkoda, bo jeżeli wiedza ludzka naukowo obejmuje wszystko, zaczynając od niewidzialnych bakterij, atomów, kończąc na analizie i wymiarach ciał niebieskich, to tembardziej szczęściu ludzkiemu, które jest koroną życia na ziemi, należałoby się dać odpowiednie miejsce wśród innych nauk, t. j. należałoby utworzyć osobny dział nauki o szczęściu. Jest to nawet potrzebą poruszać tę najczulszą struną duszy ludzkiej nie raz, lecz wiele razy, co może przyczyni się do tego, że będą wyjaśnione, a przez to samo skuteczniej zwalczone główne przeszkody, hamujące dostęp ludzkości do szczęścia, które zdaje się, że jakby naprzekór postępowi, zamiast

w miarę jego wzrostu szeroko rozlewać się na ludzkość jakby znikało z przed oczu postępowej ludzkości*).

Ażeby lepiej pojąć rzeczy trudno zrozumiałe uciekamy się do porównań, to też, chcąc, lepiej zrozumieć czem jest szczęście dla ludzi, trzeba poznać, czem jest słońce w przyrodzie. Dla życia na naszej planecie słońce jest prawie wszystkim; bez ożywczych jego promieni cała kula ziemską stałaby się cmentarzem. Dla życia ludzkiego szczęście jest wszystkim i nawet bez ożywczych promieni nadziei szczęścia ludzkość byłaby zbiorem duchowyci trupów.

Szczęście jest słońcem duchowego życia ludzkości.

Z różnych przyczyn w przyrodzie niecały żyjący świat jednakowo korzysta z ożywczych promieni słońca, albowiem tylko niektóre jednostki korzystają z nich w dostatecznej mierze, albo nawet za dużo, inne zaś za mało, albo wcale nie zbliżają się do tej ożywczej potęgi. Tak samo słońce duchowego życia ludzkości, „Szczęście“, nie jednako obdziela wszystkich, a nawet faktem jest, że ono o wiele jest skąpsze, aniżeli słońce w przyrodzie, nawet tak skąpe, że dla ludzkości conajmniej w stosunku 99% jest ono zakryte, a w ciemności przedstawia się jak błędny ogień wśród trzęsawisk. Cóż więc dziwnego, że ludzkość w pogoni za tem złudnem szczęściem ginie i topi się w trzęsawisku własnych błędów? Powierzchniwnie sądząc, zdaje się, że większy procent ludzkości korzysta ze szczęścia, ale to jest tylko złudzenie, bo wielu z tych, którzy zdają się być szczęśliwi-

SZCZĘŚCIE*).

(Ilustrowany Kurjer Codzienny).

Tyle na świecie nędzy i iesz tyle,
i tylu smutnych jest ludzi,
aż nazbyt rzadkie są radosne chwile,
i rzadko szczęście się budzi.

Bo, widać, szczęście to jest puste słowo,
dźwięk, co nas wabi i ludzi,
poto, by mocniej przycisnąć na nowo,
oszołomionych nim ludzi.

Widać, że szczęście to bańka mydlana,
nad którą człowiek się trzudzi,
a płaeze, kiedy pęka rozdmuchana
i już go dalej nie ludzi.

JAH.

mi, w gruncie rzeczy niemi nie są, bo to, co im daje złudę szczęścia, jest tylko zwyczajnem zadowoleniem.

Przyczyny, z powodu których nie wszystkie żyjące jednostki jednakowo mogą korzystać z promieni słońca, są znane, ale jakież są przyczyny, że to słońce „Szczęście“ jest tak nieżyźliwe, tak skąpe dla ludzkości, że zamiast w całej pełni rozlewać się dla niej, ażeby ona nim, jak powietrzem, oddychała i żyła w blasku jego promieni, ono zakryło się nieprzepartemi mrokami, a ludzkość w braku naturalnego blasku goni błędne ogniki?

Powyższe zmusza, że przyczyny te należy zbadać.

Że szczęście jest słońcem duchowego życia ludzkiego, to jest określenie ogólne, należy jednak znaleźć określenie bliższe więc też: „Szczęście to jest zadowolenie naturalnych, idealnych pragnień zarówno ciała, duszy i umysłu“.

Zadowolenie pragnień, bo w naturze szczęścia leży to, że aby ono udzieliło się, należy go pragnąć, bez pragnienia niema szczęścia, pragnienie jest jakby ogniem, zadowolenie wodą, to też zadowolenie pragnień jest podobne do zalewania ognia wodą. Zadowolenie pragnień wtedy dopiero jest naprawdę szczęściem, jeżeli jest zadowoleniem idealnych pragnień, bo inaczej byłoby zadowoleniem naturalnych potrzeb, które nie mają nic wspólnego ze szczęściem.

Naturalnych zaś dlatego, że zgodnych z ludzką naturą, a nie jej zboczeniami,

Z natury swojej szczęście dzieli się na trzy rodzaje:

- 1) Szczęście przypadkowe.
- 2) Szczęście stałe.
- 3) Szczęście absolutne.

- 1) Szczęście przypadkowe jest udziałem 99% ludzkości.
- 2) Szczęście stałe, to nie znaczy, że już dostępne dla każdego w całej pełni. Pod szczęściem stałym należy rozumieć możliwość stałego zdobywania prawdziwego szczęścia, a nie pogoń za błędnymi ognikami po zdradliwym gruncie.

- 3) Szczęście absolutne na tym świecie dla ludzi jest niedostępne, dlatego, że ciało, charakter i umysł ludzki, nawet w idealnych warunkach, zawsze mogą być przeszkodą do zdobycia szczęścia.

Szczęście absolutne może być osiągnięte dopiero po wyzbyciu się z ziemskiej powłoki, t. j. dopiero w życiu pozagrobowym, czyli w niebie.

Szczęście absolutne w niniejszym dziełku rozpatrywanem nie będzie dlatego, że: po pierwsze, jest to zadanie, nad którym stale pracuje duchowieństwo, więc też w materji tej trudno odkryć coś nowego, po drugie, zagadnienie nad szczęściem stałem, któremu to zagadnieniu służy niniejsza praca, jest tak obszerne porusza tyle tematów i potrzebuje tyle materiału do przerobienia koniecznego dla należytego wyświetlenia przedmiotu, że obawiam się, czy temu podołam zadaniu.

W naturze szczęścia leży jeszcze jedno, mianowicie: o szczęście trzeba walczyć podobnie, jak się walczy o byt:

- 1) Z warunkami otaczającymi niesprzyjającymi szczęściu.
- 2) Z takimi samymi jednostkami, chcącymi również szczęścia
- 3) Z samym sobą.

Walka o szczęście toczy się obecnie w warunkach szczęścia przypadkowego, również toczyć się będzie i w warunkach szczęścia stałego, tylko z tą różnicą, że w warunkach szczęścia stałego walka będzie ułatwiona, zdobycie szczęścia będzie więcej dostępne.

Wobec tego, że warunki szczęścia stałego to kwestja przyszłości, bo choćby nawet ludzkość zdobyła się na wytworzenie tych warunków w czasie niedługim, to i w tym wypadku szczęście stałe odrazu nie zapanuje nad światem, tylko rozszerzać się będzie stopniowo, przeto jeszcze dużo czasu upłynie, nim całej ludzkości będzie ułatwiony dostęp do szczęścia, więc też należy zbadać dokładnie zasady tej walki, ażeby ułatwić jednostkom, walczącym o szczęście w trudnych warunkach szczęścia przypadkowego, zdobycia szczęścia stałego. Walkę można porównać do gry, bo zarówno w walce, jak i w grze zwycięża ten

kto ma więcej znajomości zasad i umiejętności stosowania tychże i kto ma więcej siły, albo cierpliwości w uporze o zwycięstwo. Rodzajów gry są dziesiątki, do jakiejże z nich porównać grę o szczęście? Jest jedna gra szachy, znana od lat tysięcy, tak piękna, że słusznie zdobyła nazwę „Królowe, gier“, która w zupełności da się porównać do gry o szczęście, a oto stajemy do gry w szachy rzeczywiste, jakimi jest gra życia o szczęście ze światem i ludźmi.

Do gry mamy równe dane. Białe figury to nasze dane, jakie mamy do gry życiowej, czarne to świat i ludzie. I jak w sztucznej grze pionki, tak w rzeczywistej, nasza — codzienna praca.

Jak pionków jest duża liczba, ale za to są figurami słabymi, tak w życiowej grze, codziennej pracy jest dużo, i pozornie sądząc, niewielkiej wartości.

W szachach umiejętne użycie pionków jest dużą pomocą.

Umiejętne wypełnianie codziennej pracy jest dużym plusem w grze życiowej. Wieże z szachów to w rzeczywistej — obowiązek. Wieże są to figury ciężkie i używa się ich przeważnie przy końcu gry, wtedy mają decydujące znaczenie. Spełnianie obowiązku jest ciężkie, a rezultat jego wypełnienia nie zaraz się okazuje. Konie w szachach to w rzeczywistej — energia. Konie skaczą na oddalone pola odmiennych kolorów, gdzie biją wrogie figury. W rzeczywistej grze energia pozwala zdobywać coraz szersze placówki na drodze do szczęścia. Laufer to w grze o szczęście ideowość czynów. Laufer wybiega daleko poza grupę figur własnego koloru. W rzeczywistej grze ideowość czynów znaczeniem swem daleko wyprzedza ludzi.

Królowa to wyzwolenie. Królowa to najsilniejsza figura. W rzeczywistej grze wyzwolenie to największy atut do zdobycia szczęścia. W sztucznej grze, występując do walki figurą królowej, należy zdwoić uwagę, aby jej nie stracić, bo utrata królowej to połowa przegranej. W rzeczywistej grze należy zdwoić wysiłki, aby zdobyć wyzwolenie. Król to w rzeczywistej — „szczęście“. W sztucznej grze król jest figurą słabą, wymagającą cią-

głej opieki nad sobą, gdyż pozwolić sobie na postawienie swego króla w „mat“ to jest całkowicie przegrana partja. W grze życiowej szczęście jest słabe, wymaga ciągłej opieki nad sobą, a dać sobie zniszczyć szczęście to znaczy partję życiową całkowicie przegrać.

W powyższem porównaniu gry w szachy z grą rzeczywistą w życiu, w której stawką jest szczęście, widać, jak wielką rolę odgrywa figura królowej, która w walce życiowej przedstawia wyzwolenie. Jeżeli w sztucznej grze utrata figury królowej to połowa przegranej, a nawet z lepszym graczem napewno przegrana, to jakże w życiowej grze można uzyskać szczęście, jeżeli przystępując do tej gry jest się pozbawionym wyzwolenia? To też dowodzenie, że 99% ludzkości nie ma możliwości osiągnięcia szczęścia, nie jest cyfrą przesadzoną i takową można przyjąć za miarodajną. Ponieważ owo wyzwolenie tak znaczną rolę odgrywa w walce o szczęście, to też należy kolejno zbadać, co to jest to wyzwolenie, które tak nierozdzielnie związane jest ze szczęściem, że zdobyć to ostatnie tak trudno bez wyzwolenia?

Przedewszystkiem zastrzegam się przeciwko mieszaniu pojęć z powodu wyrazu o znaczeniu biegunowo przeciwnych poglądów, które to łączy w sobie wyraz „wyzwolenie“.

Wyzwolenie w ogólnem określeniu znaczy: wyładowanie się w swobodny przestwór energii nagromadzonej w ciasnych ramach materji. Wyzwolenie może być określone jeszcze inaczej, mianowicie: dążenie do równowagi np. w przyrodzie wyzwoleniem jest bieg wód w strumykach i rzekach, której to wodzie jest za ciasno w ramach brzegów, ona dąży do równowagi, do wywołania, do oceanu. Wyzwoleniem jest burza, którą wywołuje ciśnienie, powietrza, ona dąży do równowagi atmosfery, zachwianej nierównością ogrzewania ziemi przez słońce. Wyzwoleniem jest i wzrost roślin, energia, która, zamknięta w ciasnych ramach ziarenka, wyzwala się, przewyciężając opór, podnosi grudki ziemi i dąży w objęcia szczęścia—słońca.

Pżyczyną tego ruchu wyzwolenieczego energii na ziemi jest słońce.

W świecie ludzkim przyczyną wyzwolenia jest słońce „szczęście“.

W świecie natury równowaga zapanuje wtedy, kiedy osłabnie energia słońca, bo rzeki nie zasilane spłyną do oceanu, wiatry wiać przestaną, gdyż temperatura powietrza będzie zrównoważona. W świecie ludzkim żywiołowe wyzwolenie, t. j. katakлизmy społeczne, jak wojny, walki klasowe, rewolucje, wtedy przestaną nękać ludzkość, kiedy ludzkość wyzwolona dojdzie do równowagi, t. j. zdobędzie warunki szczęścia stałego.

W znaczeniu ideowym wyzwolenie jest to wielkie słowo to też z tego powodu jest użyte dla celów agitacyjnych, partyjno-klasowych w znaczeniu poziomem, jak to ma miejsce na terenie Sejmu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Czyny stronnictwa „Wyzwolenie“ dowodzą, że ono naprawdę nie ma nic wspólnego z wyzwoleniem w ideowym znaczeniu, wyraz ten użyty jest za maskę dla czynów, po których sądząc stronnictwo to z punktu widzenia idealnego, nazywać się powinno „Wyzwolenie“, lecz „Zatrącenie“.

Wyzwolenie to droga do szczęścia, bo cóż z tego, że wiadomo, iż ono jest, jeżeli nie znamy drogi do niego. Wyzwolenie to rola uprawna pod zasiew, bo jak rolnik nie sieje ziarna w rolę twardą, gdyż ta robota byłaby bezcelowa, tak ziarna szczęścia nie można siać na twardej opoce serc ludzkich, gdyż to jest daremnym trudem, albowiem opoka ta przed zasiewem musi być wzruszona pługiem, a tym jest wyzwolenie.

Wyzwolenie to dążenie do słońca. Ziarno zagrzebane w uprawnej ziemi nie leży beczynn timer, ono wypuszcza kiełek, który przebija warstwę ziemi, zakrywającą światło i dąży do tego światła. Ziarno szczęścia, rzucone w duszę ludzką, nie leży beczynn timer, ono wypuszcza kiełek, który przebija warstwę niewolnictwa, zakrywającego szczęście i dąży do tego szczęścia.

Najbardziej wyczerpujące określenia nie dałyby pełnego obrazu, czym jest wyzwolenie, gdyby nie wiedzieć, czym jest niewolnictwo, a więc: 1) niewolnictwo jest biegunowem przeci-

wieństwem wyzwolenia; 2) niewolnictwo samo przez się jest nie-
szczęściem; 3) niewolnictwo to twarda opoka, na której nie mo-
że wyrastać ziarno szczęścia; 4) niewolnictwo to ciemna chmu-
ra, zakrywająca dostęp do duszy ludzkiej promieniom szczęścia;
5) niewolnictwo to zdradliwe trzęsawisko, w którym łatwo się uto-
pić; 6) niewolnictwo to są kajdany, krępujące wolę, która skuta
kieruje się tam, gdzie musi; 7) niewolnictwo to największa
hańba dla ludzi przeznaczonych być wolnymi, i mającymi wszelkie
dane ku temu aby nimi być.

Niewolnictwo z natury swej dzieli się na 3 rodzaje:

- 1) Niewolnictwo absolutne.
- 2) Niewolnictwo dobrowolne.
- 3) Niewolnictwo przymusowe.

Do pierwszego rodzaju niewolnictwa odnoszą się warunki
życia natury ludzkiej, jako związane z czynnością oddychania,
odżywiania się, okrycia, snu, a także mieszkania.

Do drugiego rodzaju, t. j. dobrowolnego niewolnictwa od-
noszą się te czynności, albo stan, bez którego natura ludzka nie-
tylko że mogłaby się obejść, ale które są „przeszkodą naturze
ludzkiej na drodze do wyzwolenia, np. lenistwo do pracy za-
równo fizycznej, jak i umysłowo-duchowej, skutkiem którego lu-
dzie, pomimo możliwości wydobycia się z niewoli, pozostają w niej.
Podniecanie się narkotykami, skutkiem czego rujnuje się zdro-
wie i t. p., słowem świadome, niepotrzebne trwanie w niewol-
nictwie, albo staczanie się ku niemu.

Przymusowem niewolnictwem jest to, do którego człowiek
jest zmuszony pomimo swej woli i świadomości. Ten rodzaj nie-
wolnictwa zależny jest od warunków bytu, niesprzyjających wy-
zwoleniu, albo od woli drugich ludzi niewolników.

Przymusowe niewolnictwo było prawnie stosowane aż do
połowy XIX. wieku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej,
w którym to czasie zostało ogólnie potępione i skasowane.

W formie zmienionej przymusowe niewolnictwo istnieje
obecnie na całym świecie, a jest nim wtedy, kiedy świadomie

i celowo drapieżny egoizm ludzi jednych pozbawia możliwości wyzwolenia ludzi drugich.

Znajdują się ludzie uczeni, którzy chcieliby ulżyć ludzkości dźwigania ciężaru absolutnego niewolnictwa, a chcą to zrobić przez odzwyczajanie się od jedzenia, snu i t. p.

Nie przecząc wszelkim możliwościom, jakie może odkryć nauka w praktycznym zastosowaniu powyższych zamiarów, dodam tylko, że walka tego rodzaju z absolutnym niewolnictwem jest przedwczesna, przedewszystkiem trzeba zwalczać niewolnictwo dobrowolne i przymusowe, a dopiero po dokonaniu tego będzie czas rozpocząć walkę z niewolnictwem absolutnym.

Tak jak szczęście, również wyzwolenie i niewolnictwo odnosi się do troistej formy natury ludzkiej, dlatego też wyzwolenie i niewolnictwo dzielą się na:

- 1) umysłowe,
- 2) materjalne,
- 3) duchowe.

W naturze wyzwolenia leży jedna, bardzo niesprzyjająca dla rodu ludzkiego właściwość, a mianowicie ta, że w jednej osobie wyzwolenie i niewolnictwo może występować nieproporcjonalnie, to znaczy:

Będąc wyzwolonym umysłowo, można być niewolnikiem materjalnie i duchowo.

Będąc wyzwolonym materjalnie, można być niewolnikiem umysłowo i duchowo.

Będąc wyzwolonym duchowo, można być niewolnikiem materjalnie i umysłowo.

Niewielkie to nieszczęście, jeżeli nieproporcjonalność wyzwolenia tyczy się jednostki, ale jeżeli na nieproporcjonalność wyzwolenia choruje ogół, wtedy błędy jakie, wynikają z tej nieproporcjonalności, są przyczyną ogólnego cierpienia. Jeżeli trzeba faktów na poparcie powyższego dowodzenia, może być ich

wiele. Czem są wojny dla szczęścia narodów, określić nie trudno, że są ogromnem nieszczęściem, które można porównać do śnieżnej lawiny górskiej, pokrywającej całunem śmierci kwitnące życiem ogniska. Przyczyną oberwania się śnieżnej lawiny jest nierównomierność rozłożenia ciężaru śniegu, który nagromadzony zbyt wiele traci równowagę i zasypuje doliny. Przyczyną wojen jest nieproporcjonalność wyzwolenia narodów. Pod względem umysłowym, materialnym, narody szybko się wyzwalały, ale duchowe wyzwolenie pozostaje w zaniedbaniu, więc też nagromadzone duchowe niewolnictwo traci równowagę i zasypuje ludzkość lawiną nieszczęść.

Co do przyczyny wojen (szczególnie minionej wielkiej) utarły się różne mylne poglądy, jak n. p., że z przyczyny przedludnienia, nadprodukcji przemysłowej, złej dyplomacji i t. p. niedorzeczności, przyczyna wojny jest jedna a tą jest duchowe niewolnictwo.

Jeżeli chcemy postawić wysoki budynek, to ten musi mieć najmniej trzy punkty oparcia, bo inaczej wzniesiony do pewnej wysokości przewróci się.

Jeżeli chcemy budować wysoki budynek sięgający szczęścia—to ten musi mieć najmniej trzy punkty oparcia, a tymi są:

- 1) Wyzwolenie umysłowe.
- 2) Wyzwolenie materialne.
- 3) Wyzwolenie duchowe.

Na takim fundamencie budowane dążenie do szczęścia, t. j. na proporcjonalnem wyzwoleniu może oprzeć się poziomej niewolniczej sile przyciągania i może być pewną podstawą do zdobycia szczęścia. Jeżeli zaś brakuje jednego z powyższych punktów oparcia, to budowa wzniesiona do pewnej wysokości przewraca się. Ludzkość dzisiejsza postępuje, jak w drugim wypadku, t. j. wznosi budynek pożądania szczęścia, ale budynek ten opiera tylko na dwóch punktach oparcia, t. j. na wyzwoleniu umysłowem i materialnem, to też budynek taki, wzniesiony do

pewnej wysokości wali się, bo nie ma siły oprzeć się poziomie niewolniczej sile przyciągania. Cóż więc dziwnego że:

Porządek stary już się wali
Żywotem dla nas jego zgon.

Wogóle wyzwolenie jest rzeczą trudną, jednakże wyzwolenie umysłowe jest stosunkowo najłatwiejsze; trudniejszym jest wyzwolenie materialne, a już najtrudniejszym wyzwolenie duchowe.

Umysłowe wyzwolenie polega na:

1) praktycznym poznaniem praw przyrody, na umiejętności ujarznienia jej sił w celu posługiwania się nimi, czyli praktycznego zastosowania wiedzy z różnych dziedzin.

2) Na wyrobieniu właściwego światopoglądu przez poznanie ludzi dzisiejszych i minionych lat, oraz na teoretycznym poznaniu praw przyrody w jaknajszerszym zakresie.

Wyzwolenie materialne polega na materialnej niezależności o tyle, o ile ta niezależność jest potrzebną do osiągnięcia szczęścia. W każdym zaś razie niezależność materialna nie może być podstawą do osiągnięcia szczęścia jeżeli jest zdobyta kosztem szczęścia innych ludzi.

Wyzwolenie materialne połączone jest także ze stanem dobrego zdrowia.

Przez posiadanie bogactw, a więc przez materialną niezależność ze wszystkimi jej ponętami natura ludzka, tak zrasta się z tem bogactwem, że tworzy z niem jedną nierozzerwalną całość, a przez to będąc wyzwoloną materialnie i umysłowo ma jednak ducha pogrążonego w niewolnictwie, który to duch jest jakby przykuty do materji, że niema sił do wzlotu i istnienia bez bogactw, bo człowiek

Z wygodnej pościeli
Nie dźwiga się rad
I dusza i ciało
W nim mdleje.

Duch ludzki ma wielką zaletę, która daje naturze ludz-

kiej jeden więcej przymiot obrazu i podobieństwa do Boga, a tą zaletą jest dążenie do nieskończoności, zaś w niewolniczym duchu ludzkim ta zaleta nabiera cech zwyrodnienia, bo duch ludzki, niewolniczo zrosnięty w całość z materjalnem bogactwem, dąży do nieskończonego wzrostu tegoż bogactwa, nie licząc się z tem i nie będąc czułym na to, że dokonuje się to kosztem szczęścia ludzkiego*).

W praktycznem zastosowaniu duchowe wyzwolenie okazuje się przez taktykę stosowania „Prawa przed siłą“ w przeciwieństwie do taktyki niewolników wogóle, a ducha w szczególności, którzy stosują „Siłę przed prawem“.

Wyzwolenie duchowe polega jeszcze na dążeniu poznania siebie samego w celu doskonalenia swego osobistego „ja“, ku czemu jednym z ważniejszych warunków jest uniezależnienie ducha od materjalnych bogactw, nie zaprzeczając prawa do powiększenia ich, ale w granicach nieszkodzenia ludzkiemu szczęściu.

Pod względem niezależności ducha od materji, a więc duchowego wyzwolenia, najlepszym wzorem może służyć biblijny Hijob, on, będąc bogatym, szczęśliwym, stracił wszystko: bogactwo, rodzinę, zdrowie, pozostał sam złożony chorobą, a jednak nie stracił pogody ducha, pozostał niezależny od materjalnych bogactw. „Bóg dał, Bóg wziął, niech imię Jego będzie błogosławione“, oto słowa wyzwolonego duchowo Hijoba.

Jak szeroko i głęboko jest zakorzenione niewolnictwo ducha, można wnosić stąd, że dotąd uważane jest za pewnik przysłowie starożytnych zmaterjalizowanych wieków: „Mens sana in corpore sano“, t. j. zdrowa dusza w zdrowem ciele.

Trzeźwa obserwacja faktów wystarczy, aby przekonać się o kłamliwości i jednostronności tego niewolniczego przysłowia, bo ileż to jednostek, idealnie zdrowych na ciele i umyśle, popeł-

*)Ambicja bogactw nie zna granic; najmoźniejsi chcą jeszcze więcej. Ktoby mógł zaspokoić to łakomstwo nienasyconel... Nie szanują oni ani własności świętej, ani skarbu publicznego, rabują wszystko, lekceważąc wszelkie prawa sprawiedliwości. SOLON.

nia zbrodnie i różne nadużycia, a przecież te ostatnie są niczem innym, jak tylko skutkami choroby ducha*). Z powyższego dowodzenia widać, że przysłowia tego nie można brać w dosłownem znaczeniu.

Odwrotny przykład widzimy w postaci Hijoba, bo on, złożony chorobą ciała, pozostał zdrowym duchowo, kiedy, pomimo cielesnych cierpień, nie przestał chwalić Boga za to wszystko, co nań zesłał.

Wobec tego, że wszystkie narody, partje polityczne i różne z rzeszenia mają swoje sztandary odmiennych kolorów i różne znaki, to i dla proporcjonalnego wyzwolenia, mającego odmienny pogląd na świat i ludzi, należy ustalić sztandar kolorowy z odpowiednimi znakami, który by charakteryzował poglądy wyzwolenia, a chociaż ludzie proporcjonalnie wyzwoleni dotychczas nie są zorganizowani, to jednak w przyszłości mogą nimi być.

Pozatem wyzwolenie jest poglądem wszechstronnym, tak że już i w obecnej chwili ma zwolenników, tylko zwolenników wyzwolenia jednostronnego, to jest nieproporcjonalnego, to też należy usunąć tą rozbieżność poglądów, ustanawiając jednaki symbol, a wtedy ludzie jednostronnie wyzwoleni będą mieli możność przekonać się, czy ich wyzwolenie jest dostateczne, t. j. czy odpowiada symbolowi sztandaru.

Wyzwolenie proporcjonalne jest poglądem wszechludzkim, a jako dla takiego nie można szukać wzorów u pojedynczych narodów; wzorem symbolu może być tylko przyroda. Materjalne wyzwolenie osiąga się przez zbieranie materjalnych bogactw, a osiągnąć to można, zgodnie z zasadą wyzwolenia; przez pracę, a że wysiłek mięśni przy pracy wywołuje szybsze krążenie krwi, więc też jej kolor jest kolorem materjalnego wyzwolenia:

„A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotnicza krew!“

*) CHWILA SKUPIENIA.

„Mens sana in corpore sano“ jest głupim powiedzeniem. Zdrowe ciało jest raczej produktem zdrowego ducha. BBBARD SHAW.

Wyzwolenie ducha polega na dążeniu uniezależnienia się od materialnych bogactw, albo od materji. W przyrodzie dążenie do oderwania się od materji widzimy na przykładzie roślin, one, chociaż nie mają woli i świadomości, odrywają się od ziemi i dążą w górę. Tymbardziej człowiek, mając świadomość i wolną wolę, jakkolwiek naturą swego istnienia związany z materialnym bytem, duchem powinien odrywać się od tej materialnej zależności być wyższym ponad nią t. j. dążyć do duchowego wyzwolenia, a że kolorem roślin jest kolor zielony, przeto kolorem duchowego wyzwolenia może być ten kolor.

Dla umysłu wyzwolonego za ciasno jest na globie ziemskim, umysł wyzwolony dąży do gwiazd, przenikając błękit nieba, to też kolorem wyzwolenia umysłowego będzie kolor błękitny.

Porządek kolorów proporcjonalnego wyzwolenia jest taki:

Pierwszym od ziemi kolor wyzwolenia materialnego — czerwony; drugim wyżej kolor wyzwolenia ducha — kolor zielony; trzecim kolorem najwyżej kolor błękitu nieba, kolor umysłowego wyzwolenia. Oprócz kolorów na sztandarach widnieją jeszcze różne znaki, a są to orły, herby i. t. p..

Również i wyzwolenie mieć je musi. Pierwszym znakiem proporcjonalnego wyzwolenia jest równomierny trójkąt, dlatego że przez wyzwolenie nieproporcjonalne ludzkość nie osiąga pożądane go celu, t. j. szczęścia, bo takowe wyzwolenie jest niedostateczne, bo jest nieproporcjonalne, to też chcąc wyrazić konieczność proporcjonalnego wyzwolenia, należy przyjąć znak trójkątny, jako symbolizujący proporcjonalność. Drugim znakiem proporcjonalnego wyzwolenia uczynimy cyfrę 3 jako symbol troistej formy natury ludzkiej: 1) materja albo ciało, 2) duch i 3) umysł.

Symbol troistej natury wyzwolenia: 1) umysłowego, 2) materialnego, 3) duchowego.

Symbol troistej formy materji: 1) stały, 2) ciekły, 3) lotny.

Symbol troistej walki z przyrodą o wyzwolenie: 1) siłą, 2) czasem, 3) przestrzenią.

Symbol troistej formy życia na ziemi: 1) człowiek, 2) roślina, 3) zwierzęta

Symbol troistości Bóstwa: 1) Bóg Ojciec, 2) Syn Boży, 3) Duch Święty.

Bóg Ojciec jako Twórca materji, Syn Boży-Twórca duchowego wyzwolenia; Duch Święty, Twórca wyzwolenia umysłowego.

Biegunowo przeciwne wyzwoleniu niewolnictwo także mieć może swój sztandar kolorowy i właściwe sobie znaki.

Niewolnictwo materialne może być wyrażone kolorem, oznaczającym słabość, kolorem, którego ukazanie w walce oznacza uznanie się za pokonanego, zwyciężonego, poddającego się w niewolę, kolorem tym jest kolor biały.

Niewolnictwo ducha jest tegoż ducha chorobą, rozkładem.

W świecie roślinnym chorobę i rozkład oznacza zanik zdrowego koloru zielonego, którego miejsce zastępuje kolor chorobliwy-żółty, ten też kolor oznacza niewolnictwo ducha.

Umysły niewolnicze: „Czarnej nocy dzieci“ boją się światła oświaty umysłowej, postępu, nawet, walcząc z nimi, one wołają mroki zacofania, ciemnoty umysłowej, to też niewolnictwo umysłowe oznacza kolor czarny.

Porządek kolorów sztandaru niewolnictwa jest taki: pierwszym z dołu biały kolor materialnego niewolnictwa, drugi, wyżej, żółty — kolor niewolnictwa ducha, trzeci, najwyżej, czarny, kolor niewolnictwa umysłu.

A cóż może być znakami niewolnictwa? o! o te nie trudno.

Znakami temi są: kajdany i knut, które w jednakowym stopniu symbolizują niewolnictwo troistej natury ludzkiej: ciała, ducha i umysłu.

Ciekawem jest, jak przedstawia się życie jednostki w wa-

runkach szczęścia stałego. Przedtem jednak należy poznać, jakie są potrzeby natury ludzkiej.

Człowiek, jako że jest częścią przyrody, w potrzebach swego życia ma wiele wspólnego z tą przyrodą, której jedną z wielu cech jest różnorodność. Różnorodność przyrody jest tak wielka, że umysł ludzki nie może objąć jej [całości, dlatego też nauki przyrodnicze dzielą się na różne działy: naukę o minerałach, roślinach, zwierzętach, z których każda z kolei rozpada się odpowiednio. To też warunkiem życia ludzkiego jest różnorodność: dla ciała różnorodność pokarmu, a dla duszy i umysłu różnorodność wrażeń.

Życie ludzkie w warunkach szczęścia stałego powinno być harmonią dodatnich wrażeń. Powinno od kolebki do grobu dać możliwość zadowolenia naturalnych, idealnych pragnień, zarówno ciała, duszy i umysłu.

Życie ludzkie jest długie, to też dla lepszej znajomości potrzeb tego życia dzielimy go na okresy, odpowiednio do zmian, jakie przechodzi człowiek w życiu. Pierwszy i główny okres obejmuje czas, dopóki człowiek dla swego rozwoju potrzebuje pomocy, aż zacznie żyć samodzielnie.

W przeciągu pierwszego głównego okresu życia człowiek stale potrzebuje pomocy, bez udzielenia której jego rozwój nie mógłby być wszechstronny.

Okres ten kończy się mniej więcej z rokiem 25 i nazywa się „Okresem rozwoju“.

Potrzebując stale pomocy w okresie rozwoju, tem samym człowiek zaciąga dług wobec społeczności, dającej tę pomoc, a że na świecie nic nie może być za darmo, przeto należy spłacić, ten zaciągnięty dług, a spłacić go może przez wzorową pracę na korzyść tej społeczności. Dlatego też drugi, główny okres życia człowieka nazywa się „Okresem pracy“, zaczynającej się z rokiem życia, mniej więcej, 25 i kończącym się z niedołężnością do pracy.

Każdy z głównych okresów życia ludzkiego dzieli się na mniejsze okresy.

Człowiekowi w wieku niemowlęcia wystarczy do szczęścia, jeżeli jest zdrowy i ma czułą i racjonalną opiekę, zaś w miarę

wzrostu już potrzebuje dodatnich wrażeń, na zadowolenie których częściowo dostaje, częściowo sam wynajduje najrozmaitsze zabawki. Jedne i te same zabawki nie wystarczają na długo, bo¹ przecież jednostajność nuży, a umysł człowieka, dziecka rozwija się, pracuje, a więc spostrzega coraz więcej i potrzebuje coraz to nowych dodatnich wrażeń, dla przeżywania których potrzebne jest równe mu wiekiem towarzystwo.

Potrzeba dodatnich wrażeń, zapoczątkowana w tym okresie żywiołową siłą, przedłuża się aż do końcowych lat życia, kiedy to człowiek, potrzebując coraz więcej spoczynku i spokoju, na wszelkie wrażenia obojętnieje.

Pierwszy mały okres życia człowieka kończy się z rokiem 7-ym i nazywa się „Życiem—zabawką“.

Po latach siedmiu okres „życia-zabawki“ przedłuża się, ale umysł młodego człowieka już jest na tyle rozwinięty, że od tych lat może zacząć pracować nad umysłowem wyzwoleniem t. j. zacząć uczyć się.

Okres ten, przeplatany nauką i zabawą, przeciąga się do lat 15-tu i nazywa się okresem „Zabawy i nauki“.

Po latach piętnastu przedłuża się ciąg nauki, już w szerszym zakresie. W okresie tym człowiek-młodzieniec rozwija się fizycznie tak, że już może bez szkody dla zdrowia wykonywać lekką, fizyczną pracę, której zadaniem jest nie tyle otrzymanie sumy pracy, co stopniowe przyzwyczajenie do niej, wychodząc z zasady, że łatwiej jest nagiąć gałązki młodego drzewa, jak starego. Poza nauką i lekką pracą pozostały czas spędza młody człowiek na zabawach, które także zmieniają charakter w miarę wzrastania sił, zabawy stopniowo przechodzą w sportowe gry i przygotowania do służby wojskowej.

Ten okres życia przeciąga się do lat 20-tu i jest okresem rozwoju najbujniejszej młodzieńczej fantazyi.

W wieku tym:

„Młodości ty nad poziomy wylatuj...“

Ten okres życia nazywa się okresem „Nauki i pracy”.

Po roku 20-tym człowiek stopniowo staje się samodzielnym, wybiera rodzaj pracy, do której ma największe zamiłowanie i zdolności, specjalizując się w tym kierunku.

Nauka bez przerwy przeplata się fizyczną i umysłową pracą, również zabawy i gry są różnorodnością, ale w wieku tym towarzysze zabaw obojętnieją, a człowiek idąc za wewnętrznym głosem szuka towarzyszkę życia, a znajdując ją, oczekuje pełni lat, aby wstąpić w związek małżeński z wybraną towarzyszką.

Ten okres życia kończy się z pierwszym głównym okresem nazywa się okresem „Pracy nauki i miłości”.

Czas w drugim głównym okresie życia, do lat 50, nazywa się okresem „wzmocnionej pracy”. Od lat 50-ciu do 70-ciu, mniej więcej do utraty zdolności do wzmocnionej pracy, nazywa się okresem „słabej pracy”.

Pozostały czas do końca życia, okresem „Spoczynku”.

Również cały drugi główny okres życia ludzkiego, t. j. „Okres pracy” jest urozmaicony stosownie do osobistych upodobań: nauką, sztuką, najrozmaitszemi grami, zabawami, na ile tylko pozwala czas pozostały po pracy, jednakże ponad wszystko góruje obowiązek pracy, dlatego też ten okres życia ma tą nazwę.

Oto systematyczność obrazu życia człowieka w warunkach szczęścia stałego:

1) Życiê—zabawa	1—7 lat	} Rodzaj męski	1—7 lat.	} Rodzaj żeński
2) Zabawa—nauka	7—15 „		7—13 „	
3) Nauka—praca	15—20 „		13—18 „	
4) Praca—nauka—miłość	20—25 „		18—22 „	
5) Praca wzmocniona	25—50 „		22—40 „	
6) Praca słaba	50—70 „		40—60 „	
7) Spoczynek	70—... „		60—..... „	

Życie ludzkie w warunkach szczęścia stałego jest podobne do pewnego rodzaju zabawki dziecinnej, składającej się z kompletu toczonego z drzewa jaj wtłoczonych jedno w drugie, coraz mniejsze.

Pierwszy mały okres życia, to jajko największe, bo wtedy w wyobraźni dziecka świat przedstawia się tak wielki!...

W miarę wzrostu lat świat robi się coraz mniejszy, aż w końcowym okresie, kiedy suma energii życiowej wyczerpała się, świat przestaje nęcić swym urokiem, człowiek pragnie tylko spokoju za wszelką cenę, ten okres jest podobny do owego małego jajka, którego już dzielić nie można.

Życie ludzkie w warunkach szczęścia stałego jest podobne do płonącego ognia; z początku słabe płomyki ogarniają stos palnego materiału, to pierwsze porywy życia, potem płomień wybucha z całą siłą i płonie, aż spali wszystek materiał, to lata wieku średniego pełnego wrażeń, czynów i uniesień, w końcu słabe płomyki dopalają resztki materiału, który zamienił się w garstkę popiołu, to resztki życia ludzkiego.

Życie człowieka w warunkach szczęścia stałego jest podobne do wzrostu pięknej pożytecznej rośliny: oto kiełek i pierwsze młode liście, to lata dzieciństwa, pełny rozwój rośliny, to lata młodości, czas kwitnienia, to okres miłości, wreszcie kształcenie się i dojrzewanie owocu, to okres twórczej pracy.

Życie człowieka w warunkach szczęścia stałego jest podobne pościkowi, rzuconemu w przestrzeń: to odrywa się od ziemi, bez przeszkód przebiega kulminacyjny punkt i znów na ziemię opada.

Życie człowieka w warunkach szczęścia stałego jest podobne do instrumentu muzycznego: oto człowiek przez pełne szczęścia życie jakby potraçał każdą strunę we właściwym czasie i miejscu, przez co życie całe tworzy... harmonję

Życie człowieka w warunkach szczęścia stałego jest podobne do pogoni za barwnym motylem, na kwiecistej łące, w pełni blasku słonecznego, w przeciwieństwie do pogoni w ciemnościach, za błędnym ognikiem wśród trzęsawisk, co jest udziałem ludzi w warunkach szczęścia przypadkowego.

Ponieważ wyzwolenie i niewolnictwo, jako poglądy na świat, mogą mieć kolorowe sztandary i znaki, przeto również i szczę-

ście powinno być oznaczone jakimś kolorem i znakami, ale gdzież tu szukać dla oznaczenia szczęścia tych kolorów i znaków, aby one odpowiadały swemu znaczeniu?

Szczęście jest tak nieuchwytnie, tak nieziemskie, że czegoś podobnego daremny trud szukać na ziemi, chyba na niebie, a więc kolorami sztandaru szczęścia będą (kolory tęczy,*) a znakiem pozostanie ten sam znak, który świecił nad stajenką Bettlejemską i zwiastował światu szczęście na ziemi, t. j. znak gwiazdy.

Zarówno kolory tęczowe, jak i gwiazdy są symbolami, wziętymi z nad światów, jeżeli zaś symbole te mają oznaczać szczęście, utrwalone wśród ludzi, to między temi symbolami szczęścia należy umieścić z jeden symbol realny ziemski, a że w świecie postępowym mamy wszystko podporządkowane i ujęte w cyfry, dlatego też należy spróbować, możeby i szczęście dało się określić cyfrowo.

Z powyższej przyczyny pozostaje odnalezienie cyfry, oznaczającej szczęście.

W tym celu za podstawę do obliczenia bierzemy lata, w których zachodzą zmiany w całej naturze człowieka, to też z pierwszego głównego okresu życia bierzemy do obliczenia rok każdy, a to

*) Od 3-ch lat kolory tęczowe są oficjalnie uznane za kolory sztandaru spółdzielczości i międzynarodowości. („Spółnota“, Nr. 19, dnia 10 maja 1925 r. str. 1-sza, wiersz 19-ty). Jeżeli określone rzeczy mają symbolizować pewne idee, to między jednym, a drugim musi zachodzić pewne podobieństwo.

Że piękne tęczowe kolory symbolizują piękne idee współpracy, jakby obejmując półkolem współpracujących, to zrozumiałe, jednakże pod żadnym względem kolory tęczy nie mogą być symbolem międzynarodowości dlatego, że między jednym, a drugim nie ma żadnego podobieństwa związku. Kolory tęczy są nieuchwytnie, jak marzenie jak szczęście i występują tylko w pewnych określonych warunkach, więc cóż to ma wspólnego z narodami, które są realne i stałe? Symbolowi międzynarodowości najstosowniej odpowiada sztandar koloru błękitu nieba z narzuconymi gwiazdami odpowiedniego firmamentu północnej, albo południowej półkuli ziemi zależnie, gdzie który naród znajduje się.

Że taki symbol międzynarodowości jest najodpowiedniejszym, dowodem może służyć fakt, że narody Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na części swego sztandaru już oddawna mają symbol podobny.

dlatego, że w tym okresie rozwoju człowiek stale rozwijając się z roku na rok, zmienia się.

W drugim głównym okresie, t. j. okresie pracy, człowiek już uformował się, zmiany jakie, zachodzą, są wynikiem dziesiątków lat, to też z tego drugiego głównego okresu za podstawę do obliczania bierzemy tylko dziesiątki lat.

Zgodnie z naturą ludzką i zasadą stałego szczęścia, człowiek w wieku, mniej więcej, lat 25-ciu, t. j. na przełomie głównych okresów życia, w końcu pierwszego, a początku drugiego ma prawo ożenić się. Ten fakt, z porządku rzeczy wpłynąć musi i na sumę cyfr służących podstawą do obliczenia szczęścia. To też cyfra lat 25, zamykająca pierwszy główny okres życia, powtarza się przy rozpoczęciu drugiego głównego okresu na dowód tego, że w drugi główny okres człowiek wstępuje we dwoje.

Oto wzór obliczenia, mającego, za zadanie znaleźć cyfrę, która ma symbolizować szczęście.

1-szy mały okres	{	1	} Nazywa się: Życie-zabawa.
		2	
		3	
		4	
		5	
		6	
		<u>7</u>	

2-gi mały okres	{	8	} Nazywa się: Zabawa-nauka.
		9	
		10	
		11	
		12	
		13	
		<u>14</u>	
15			

3-ci mały okres	{	16	} Nazywa się: Nauka-praca
		17	
		18	
		19	
		<u>20</u>	

4-ty mały okres	{	21	} Nazywa się: Praca-nauka- miłość
		22	
		23	
		24	
		<u>25</u>	

5-ty mały okres	{	25	} Nazywa się: Praca wzmoc- niona.
		30	
		40	
		<u>50</u>	

6-ty mały okres	{	60	} Nazywa się: Praca słaba.
		<u>70</u>	

7-my mały okres	{	80	} Nazywa się: Spoczynek.
		90	
		—	

RAZEM . . . 770

1-szy główny okres życia,
nazywa się okresem rozwoju.

2-gi główny okres życia,
nazywa się okresem pracy.

1) Przy sumowaniu cyfr, służących podstawą do znalezienia cyfry symbolizującej szczęście, okazało się, że w ogólnej sumie wypadły dwie siódemki (zero, jako nic nie znaczące nie bierze się pod uwagę).

2) Liczba lat pierwszego małego najszczęśliwszego okresu życia jest siedem.

3) Cały okres życia ludzkiego dzieli się na małych okresów siedem.

4) Kolorów tęczy, które są kolorami sztandaru szczęścia, jest siedem:

- 1) Czerwony
- 2) Pomarańczowy
- 3) Żółty
- 4) Zielony
- 5) Błękitny
- 6) Ciemno niebieski
- 7) Fioletowy.

5) Sz—cz—ę—ś—c—i—e
1 2 3 4 5 6 7

Sam wyraz szczęście zawiera dźwięków siedem.

Wobec tylu dowodów, za cyfrę symbolizującą szczęście przyjmujemy 7 i dlatego też drugi znak szczęścia — gwiazda mieć będzie promieni siedem*).

*) Jest to godnem uwagi, że i zarówno w pięknym jak pożytecznym dziełku, p. t.: „Prawo do szczęścia“ autora, Stanisława Trębickiego z Warszawy, w zakończeniu autor zestawia dane jakie są potrzebne do osiągnięcia szczęścia i... osiąga rezultat, a tym jest cyfra siedem. („Prawo do szczęścia“ — Stanisław Trębicki).



ZAKOŃCZENIE.

Z rozmyślań, w tej książce zawartych, osiągamy wniosek ostateczny, że komunizm, wojna lub podobny przewrót, gwałtowny, nie jest konieczny, aby zbliżyć narody do szczęścia.

Drogi, do niego wiodące, mogą być tylko takie pewne, które prowadzą przez zmianę złych nawyków, na lepsze, — bez uciekania się do przemocy jednych ludzi nad drugimi.

Że idee, w tej książce w ten sposób propagowane, rzeczywiście zawierają składniki szczęścia, wykazują to niżej w sposób popularny, który choć bardzo prymitywny, mimo to, jednak, jest bliski prawdy. — Więc:

1) Gdyby obowiązywały inne zwyczaje zyczliwości towarzyskiej dla starszego pokolenia, spędzalibyśmy wszyscy późniejszą epokę życia w sposób znacznie przyjemniejszy. Można sobie wyobrazić, że ludzkość byłaby szczęśliwszą z tego powodu mniejwięcej o 10%

2) Gdyby młodzież nie musiała pracować w tak uciążliwych warunkach, jak obecnie, przykuta na długie lata do ław szkolnych, odbiłoby się to na jej szczęściu także mniejwięcej o 10%

3) Gdybyśmy opiekowali się lepiej rasą ludzką, przy lepszym zdrowiu, byłibyśmy także szczęśliwsi mniejwięcej o . . . 10%

4) Gdyby połowa ludności, kobiety, nie były tak ograniczone w prawach, jak jest obecnie, dałoby to także lepsze skutki dla ogólnego szczęścia mniejwięcej o 10%

5) Gdyśmy wyzuli część ludzi z nadziei w lepsze życie pośmiertne, powrót ich do wiary, uczynić może ludzkość szczęśliwszą także, mniejwięcej o 10%

6) Gdybyśmy zamiast upośledzenia pracy ideowej, otoczyli ją czcią należną, szeregi jej zwolenników byłyby liczniejsze. Dałoby to w skutkach także więcej szczęścia o jakieś 10%

7) Gdy unicestwimy wojny, nie będziemy zabierać co jakiś czas, życia i majątku niektórym obywatelom, uszczęśliwimy ludzkość także, mniejwięcej o 10%

Razem . . . 70%

Brakowałyby więc tylko 30% do absolutnego szczęścia... Zabierałyby je takie wadliwości bytu ludzkiego, które niemożliwe są do opanowania.

Rachunek luźny i fantastyczny. Niewątpliwie!

Ale, trzeba było Tobie, czytelniku, tak wyimaginowane cyfry rzucić na papier, abyś z nich wyczuł, że w każdym razie, prawda jest gdzieś blisko!

Natomiast żaden ze zwolenników wojny lub rewolucji proletariatu. nie będzie w możności, choć w tak luźnych cyfrach, wykazać, że wojna lub komunizm zbliży ludzkość do szczęścia na ziemi. Z zestawienia, jakieby zrobił, zawsze mu wyjdzie nie 70% plusów, tylko tyle minusów...

Tę prawdę, autor tej pracy, puszczając ją w świat, pragnął uwidocznic każdemu, a szczególnie tym, którzy, idąc przez życie, w rewolucji lub nowych wojnach widzą odrodzenie świata...

KONIEC CZĘŚCI 1-EJ.

Sławniów, 1924 r.

Część 2-ga.

(Analiza istniejących społeczeństw i stosunek ich do szczęścia).

Jeżeliby zapytać ludzi w wieku dojrzałym, należących do wszystkich klas społecznych, które też lata swojego życia zaliczają do najszcześniejszych, odpowiedź napewno byłaby jedno brzmiąca: lata swojego dzieciństwa. Każdy człowiek bez względu na to, jakie przechodził koleje swego życia, dodatnie, czy ujemne wspomnienia lat dziecinnych uważa zawsze za przyjemniejsze od wszystkich innych i niejeden oddałby wszystkie materialne środki, jakie posiada, aby mógł jeszcze raz przed śmiercią przebywać w tem błogiem uczuciu beztroskiego dzieciństwa.

Niestety jednak, do lat dziecinnych już się nie wraca, na zasadzie tego samego prawa przyrody, na zasadzie którego żadna jednostka żyjąca, drugi raz na nowo rozpoczynać życia nie może.

Powyższe nieubłagane prawo przyrody zmusza, aby bliżej przyjrzeć się temu dziecinnemu okresowi życia, dlaczego jest on prawie dla każdego takim naprawdę szczęśliwym okresem, że bez żalu trudno o nim myśleć, wszak niekażdy w dzieciństwie był szczęśliwy według materialistycznej recepty, t. j. żył w dobro-

bycie; bywało różnie, głód i chłód nieraz dokuczał, czasami praca fizyczna ponad siły, czasem dotknęła go kara szłuszną lub niesłuszną surowej, opiekuńczej ręki, nic to, znękany duch człowieka szuka oczyma duszy tych miejsc, gdzie swobodnie biegał, szuka tych towarzyszy lat dziecińczych, z którymi dzielił chwile szczęśliwego dzieciństwa, szuka także swych opiekunów i tęskni za tem wszystkim. Co to jest doprawdy za siła magnetyczna w tem dzieciństwie, że ono zawsze wywiera tak silny wpływ na całe życie?

Siłą magnetyczną dzieciństwa jest to, że w wieku tym człowiek jest pochłonięty zadowoleniem naturalnych, idealnych pragnień, czemu nie stoi na przeszkodzie troska o byt materialny.

Nie dla wszystkich ludzi w jednakowym stopniu szczęścia, płyną i lata dzieciństwa w jednakowym czasie kończy się jego okres, zależy to od warunków życia danego osobnika, to tylko jest pewne, że okres szczęśliwego dzieciństwa kończy się z tą chwilą, w której dany osobnik zaczyna troszczyć się o byt materialny.

Cóż to jest takiego nowego ta troska o materialny byt? wszak, zgodnie z zasadą wyzwolenia, **praca** jest podstawą materialnego bytu. A więc, troska o byt materialny nie jest pracą, ale zato jest tym legendarnym wampirem, tą duszącą człowieka zmorą, które razem ssą krew z żywego organizmu człowieka, przez to samo osłabiając jego żywotne siły i zdolność do pracy. Troska o materialny byt jest owocem niewolnictwa, w biegunowym przeciwieństwie do owocu proporcjonalnego wyzwolenia, którym jest szczęście.

Okrucieństwo troski polega na tem, że nie odpowiada naturze ludzkiej, mianowicie jest troską o materialny byt z zupełnym pominięciem troski o byt umysłowy i duchowy, tem samem, będąc w sprzeczności z naturalnym stanem istoty ludzkiej, która ma przecież troistą formę istnienia, a ludzkość przez to, że pomija troskę o inny byt, jak materialny, dowodzi, jak głęboko jest niewolnicza, a przez to samo nieproporcjonalnie stroskana, czyli nieszczęśliwa.

Istniejący stroskany świat obecny można porównać z Martą z Ewangelji: „Marto, Marto, troszczysz się o wiele, a jednego tylko potrzeba“. To samo można i dziś powiedzieć: świecie obecny, troszczysz się o wiele, a jednego tylko potrzeba, t. j. proporcjonalnego wyzwolenia.

Jest to ogólnie uznaną zasadą, że wyzwolenie materialne musi być poprzedzane przez wyzwolenie umysłowo-duchowe, zaś ideałem niedoścignionym, a jednak możliwym do osiągnięcia jest, aby wyzwolenie umysłowe, duchowe i materialne postępowało jednocześnie i w stosunku do drugiego rodzaju, t. j. proporcjonalnie.

W rzeczywistości wyzwolenia dokonywuje się w odwrotnym kierunku, t. j. dążenia do materialnego wyzwolenia, nie poprzedza wyzwolenie umysłowo-duchowe, ani też między stopniami wyzwolenia materialnego umysłowego i duchowego, niema należnego stosunku, niema między temi rodzajami wyzwolenia proporcji.

Dążenie do materialnego wyzwolenia wypełnia całą istotę ludzi, a że nie jest ani poprzedzone umysłowo duchowym wyzwoleniem, ani w proporcji do tego rodzaju wyzwolenia, przeto z natury rzeczy wynika ten rezultat, że ogólne materialne wyzwolenie ludzi postępuje bardzo powoli, albo wcale nie postępuje, a to dlatego, że bez umysłowo-duchowego wyzwolenia samo materialne wyzwolenie może dokonywać się przeważnie z krzywdą, czyli kosztem szczęścia drugih ludzi.

Aby wyzwolenie było proporcjonalne, to trzeba też i dążyć, walczyć, pracować i troszczyć się o to stosunkowo albo proporcjonalnie, to jest pod względem umysłowym: 1) o rozwój ukrytych, niewywołonych zdolności swego umysłu, pod względem duchowym, 2) o poznanie siebie samego, o umiejętność i wolę panowania nad sobą samym, o kształcenie swego „ja“ w kierunku ideału doskonałości, a pod względem materialnym: 3) o swoją materialną niezależność.

Gdyby pojedyncze jednostki społeczeństwa i ludzkość cała w taki sposób, t. j. proporcjonalnie dążyła do wyzwolenia, wtedy osiągnięte rezultaty byłyby olbrzymie i panowanie szczęścia

stałego byłoby urzeczywistnione.

Tak jednak nie jest, bo zarówno w pojedynczych ludziach w społeczeństwie i w ludzkości całej, przeważa dążenie tylko do samego materialnego wyzwolenia, t. j. nieproporcjonalnie, a stąd też i troska, która przygniata ludzi, jest nieproporcjonalna.

Jeżeli szczęście stałe ma kwitnąć pośród ludzi, trzeba także, aby społeczności ludzkie były tak zorganizowane i czynne, jak precyzyjna maszyna; za typowy przykład może służyć zegarek, choćby przez to, że jest najbardziej rozpowszechniony, a temsamem znany.

Cóż godnego uwagi daje się widzieć w mechanizmie zegarka?

Oto w pewnej obsadzie szereg kółek i sprężyna. Pojedyncze kółka przedstawiają ludzi, a sprężyna to pragnienie szczęścia. Rodzaj obsady mechanizmu to warunki w których żyje dana społeczność.

Do dokładnej działalności mechanizmu zegarka potrzebne jest dokładne wykonanie czynności przez wszystkie kółka i kółeczka, niemniej siła sprężyny; po uszkodzeniu którejkolwiek części, zegarek nie odpowiada swemu zadaniu.

Do dokładnej działalności społeczeństwa, potrzebna jest praca wszystkich kwalifikujących się do pracy ludzi, a jeżeli pewne ich kategorie przerywają pracę, porzucając narzędzia produkcji (strejki) z olbrzymią stratą dla nich samych, a pośrednio całej społeczności, wtedy cały organizm społeczny jest sparaliżowany i taka społeczność nie odpowiada swemu zadaniu, t. j. nie może służyć za podstawę do rozwoju stałego szczęścia!

Przy obserwacji mechnizmu zegarka spotrzega się jeszcze jeden bardzo ważny szczegół, mianowicie: kółka mechanizmu nie są jednakowe, jedne większe, drugie mniejsze i jeszcze mniejsze, a chociaż ich jest ilość duża, zajmują niewiele miejsca i są tak ustawione, że czynność ich wzajemnie się wspiera. Z powyższego wynika wniosek, że aby zbudować mechanizm potrzebna jest różnorodność wymiarów, gdyż nie do pomyślenia jest skomplikowany mechanizm, którego wszystkie kółka byłyby jednakowe.

Jednakże społeczności ludzkie taki przedstawiają widok: wszyscy ludzie są do siebie podobni, jak z jednego modelu, z małym wyjątkiem, wszyscy troszczą się tylko o byt materialny; troska o umysłowe i duchowe wyzwolenie dla nich nie istnieje.

Ubolewania godnym jest ten fakt, że w młynie tarć tylko o materialne wyzwolenie, jakim to młynem są społeczne społeczności ludzkie, ludzie którzy nie chcą albo z natury swej prosto nie mogą zniżyć się do tego poziomu, przez samo życie są wyrzuceni za nawias, wykolejeni, słowem—nieszczęśliwi, bo są — niepraktyczni. Ludźmi, dla których za niskim jest dla ich godności zniżać się do tego poziomu, to są arystokraci umysłu i ducha, to są ludzie, których czyny i ideały stanowią dowód, że społeczności ludzkie jeszcze nie zatoneły w materializmie, to są ludzie, którzy dla społeczności ludzkich są jakby solą, chroniącą społeczności te od zupełnego zgnicia.

Ludzie tych kategorii, jak to: myśliciele, poeci, uczeni, artyści, literaci i. t. p. przez niewolnicze społeczności ludzkie przeważnie zawsze byli i są traktowani po macoszemu. Ciężkim grzechem, za który pokutują ludzie ci, jest ich wyższość umysłowo-duchowa nad zmaterializowanym ogółem i brak zdolności do robienia grosza.

Jeżeli któremu z utalentowanych ludzi da się wypłynąć na powierzchnię, to przejść on musi tortury życia, a że niekażdy talent jest obdarzony żelazną wolą, siłą i umiejętnością pokonywania życiowych przeszkód*), przeto tak mało mamy utalentowanych ludzi, bo ci są zdziesiątkowani przez jednostronną, nieproporc. troskę o materialny byt; aby żyć w danym społeczeństwie, trzeba sposób życia swego dostosować do sposobu życia tego społeczeństwa, a że ludzie ci dostosować się do tego nie mogą, więc przedwcześnie giną, bo obojętność społeczeństwa względem wyzwolenia umysłowo—duchowego jest wyrokiem zagłady dla dla tych, którzy umiłowali wyzwolenie tego rodzaju i pracują w tym kierunku. Gdyby społeczeństwa zdążyły ku wyzwoleniu pro-

*) Jak np. Wł. Reymont.

porcjonalnie, to twórcza praca na tem polu byłaby codziennym pokarmem tego społeczeństwa, a temsamem stanowiłaby podstawę bytu wykonawców tej pracy; tak jednak nie jest, więc też twórczość tego rodzaju nie opłaca się: nie może służyć za podstawę bytu.

Że tak się dzieje, a nie inaczej, to dowodzi, że społeczności ludzkie są zorganizowane źle. Jeżeli do tego dodać, że mechanizm społeczny nie ma dobrej sprężyny, czyli pragnienia istotnego szczęścia, tylko niewolniczej uludy, to stanie się jasno zrozumiałem, dlaczego już teraz społeczności ludzkie przez złe zorganizowanie się zajmują tyle miejsca, że odczuwają ciasnotę przeludnienia na świecie, pomimo, że świat cały jest tak szeroki, że wypada około 12 osób na 1 kwadratowy kilometr. A przez to prawo Malhusa jest aktualne w całej swej grozie.

Dość spojrzeć na mapę i w przybliżeniu porównać obszar królestwa Belgijskiego, zaludnionego przez przeszło 7 milionów ludzi z obszarem Kanady, Australji i Syberji, zaludnionych przez mniej więcej tę samą ilość mieszkańców, aby przekonać się o bezpodstawnem twierdzeniu, że z powodu małej przestrzeni ludziom jest ciasno na świecie.

Prawda i to, że dla ludności kraju, tak gęsto zaludnionego jak Belgja, nie wystarcza żywności, którą sprowadza się z zagranicy; ale i to także prawdą jest, że nawet w kraju tak gęsto zaludnionym, gdyby ziemia była uprawiona według najnowszych zdobyczy wiedzy, dałoby się wyprodukować tyle żywności, że po zaspokojeniu miejscowych potrzeb możnaby jeszcze nadmiar wywieźć z kraju.*)

*) № 51. Kielec, dnia 21 grudnia 1924 r. „Ojczyzna“
(Tygodnik oświatowo-społeczny dla wszystkich str. 3.)

O DALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

W Nrze 37 „Ojczyzny“ z dnia 14. IX. r. b. podano wyjątki z pracy angielskiego uczonego p. Johna Wiljama Grego, który to uczonego dowodzi, że w 30 wieku ludzkość całej kuli ziemskiej dostęgnie cyfry 700 miliardów i że dla takiej olbrzymiej ilości ludzi nie wystarczy pożywienia chociażby cała powierzchnia ziemi była uprawiona na wzór ogrodu, skutkiem zaś takiego przeludnienia cała ludzkość podzieli się na rasy

Powyższe uwagi dowodzą, że gęstość zaludnienia w żadnym razie nie stoi na przeszkodzie dążeniu ku osiągnięciu materialnego wyzwolenia, a temsamem szczęścia, którego jest jedną z podstaw.

Na usprawiedliwienie trzeba przyznać, że w społeczeństwach ludzkich istnieje dążenie do wyzwolenia się z niewolniczych, przeludnionych ośrodków miejskich na wolny przestwór przyrody, przez budowę tak zwanych, miast ogrodów, lecz dążenie to ma charakter raczej eksperymentalny, a nie żywiołowo—wyzwoleńczy, jakby należało.

Gdyby poszczególni ludzie i cały organizm społeczny był poruszany dobrą sprężyną, t. j. pragnieniem prawdziwego szczęścia przez wyzwolenie materialne zarówno jak duchowe i umysłowe, to kółka mechanizmu byłyby więcej dopasowane, bo, jeżeli pewna kategoria ludzi byłaby zajęta w większym stopniu troską o byt materialny, to druga kategoria mogłaby o byt materialny troszczyć się mniej, ale za to więcej troszczyć się o byt duchowy i umysłowy i. t. p. w rezultacie cały mechanizm społeczny, składający się z różnych kółek, czyli ludzi troszczących się o wszechstronny byt, takby się szarmonizował, że społeczeństwo wdązałoby do szczęścia.

i będzie toczyć z sobą wojny takie, w porównaniu z którymi miniona będzie jakby zabawką.

Jakkolwiek trudno właściwą duchowi ludzkiemu dążyć do odgadnięcia tej zagadki, do czego biorąc niezbitę fakta z przeszłości można odtworzyć chociaż mglisty, ale zawsze zbliżony do prawdy obraz przyszłości, dlatego też nie można zostawiać bez odpowiedzi błędnych dowodów angielskiego uczonego.

Na pierwsze dowodzenie, że w 30 wieku liczba całej ludzkości osiągnie cyfrę 700 miliardów z pewnemi zastrzeżeniami można się zgodzić to zależy od okoliczności w jakich ludzkość żyć będzie — przy sprzyjających może prześięgnąć określoną cyfrę, albo też przeciwnie może jej nie dosięgnąć.

Co do drugiego dowodzenia, że w 30 w. dla ludzkości braknie pożywienia do tego stopnia, że aż całe rasy z tej przyczyny będą toczyły z sobą wojny, na to dowodzenie trudno się zgodzić dlatego, że nie dopiero w 30 w., ale już dziś, gdyby całą powierzchnię ziem uprawić według tych zdobyczy wiedzy jakie obecnie istnieją, to powierzchnia ziemi wydałaby taką ilość pokarmu, że starczyłoby dla takiej ilości miliardów jakie będą zamieszkiwać ziemię w owym czasie. Gdyby w 10 wieku obliczono, że w obecnym 20 wieku liczba ludzi osiągnie cyfrę

Jeżeli, po wnikięciu w sens danego przykładu, spojrzeć na istniejące społeczeństwa, to, bez zbyteńnego trudu, da się zauważyć, że bieg pracy w tych społeczeństwach jest daleki od tego, jaki jest podstawą materialnego wyzwolenia, zgodnie z jego zasadą.

Istniejące maszyny społeczne nie pracują należycie, ciągle się słyszy zgrzyt i łamanie trybów, przyczem raz poraz łamie się lub pada w proch złamany materiał na szczęście... ludzie jako ofiary wadliwości budowy istniejących, bo nadmiernie przywołanych jednostronną troską społeczeństw ludzkich.

Naukowo można dowieść, że jeżeli siłę ciężaru, przygniatającego jeden punkt powierzchni rozłożyć na więcej przygniatających punktów, to w stosunku ich zwiększenia zmniejszy się przygniatająca siła ciężaru. To samo da się zastosować do natury ludzkiej, cały ciężar troski przygniata materialną stronę natury ludzkiej, przeto ta ostatnia nie rozwija się właściwie, tylko karłowacieje, a gdyby ten ciężar troski rozłożyć jeszcze na dwa punkty t. j. na stronę duchową i umysłową, wtedy ciężar troski o byt materialny zmniejszyby się o trzy razy i wtedy natura ludzka rozwijałaby się normalnie i miałyby więcej danych do zdobycia

1600 milionów, to też dowodzonoby, że dla takiej ilości nie wystarczy pożywienia, że z powodu braku tegoż ludzkość dzisiejsza będzie toczyć z sobą wojny.

Wiedza jaką postępuje się ludzkość, w ogólnem znaczeniu, a w tym wypadku do wydobywania pokarmu z ziemi (zarówno w zakresie ogrodnictwa jak i rolnictwa) jest podobną do wysokiej drabiny i tak im wyżej po niej wzejść, tem większe obejmuje się horyzonty; tak np. zastosowanie odpowiedniego płodozmianu, nawozów pomocniczych, ulepszonych narzędzi rolniczych, meljoracyi rolnych itp., to są coraz wyższe szczeble drabiny, po której coraz wyżej wznosi się umiejętność wydobywania pokarmu z ziemi, a przecież wyżej wymienione ulepszenia jeszcze nie kończą się, bo mamy wiele ulepszeń w hodowli roślin, które nie są w szerokiem zastosowaniu, a tylko ograniczają się do doświadczeń.

Jeżeli zaś obecnie szeroko nie stosują się w praktyce najnowsze zdobycze wiedzy, to wypływa z tego, że jak potrzeba jest matką wynalazków, tak samo potrzeba jest przyczyną urzeczywistnienia wynalazków, obecnie zaś niema tej potrzeby, bo i pocóż robić kosztowne zastosowania, aby wydobyć z ziemi dużo pokarmu, gdy tegoż łatwo dostarczyć z krajów odległych, gdzie są urodzaje znacznie większe bez zastosowania ulepszeń, a przez to samo tańsze.

Tak będzie jeszcze długie szeregi dziesiątków lat, dckąd ludzkość

propoc. wyzwolenia, a przez to i szczęścia.

Że istniejące społeczeństwa ludzkie z powodu ogólnego niewolnictwa, a przez to jednostronnej troski o byt nie nadają się do rozkwitu szczęścia, dowiedliśmy przez teoretyczne porównanie, aby zaś powyższe dowody były w zupełności pewne, należy wykazać dowodami z samego praktycznego życia.

W społeczeństwach ludzkich od samego zarania ich istnienia pod wpływem konieczności nastąpił podział pracy, czyli bezwiedne organizowanie się, rezultatem tej organizacji jest podział społeczeństwa na klasy.

Może być, że którakolwiek z tych klas nadaje się do rozkwitu szczęścia stałego, to też należy wglądać w życie kolejno każdej z nich, która jest najszczęśliwsza. Zarówno symbol szczęścia kolory tęczy, jak sama natura szczęścia jest nadziemską, nieuchwytną, a więc szukać szczęścia bezpośrednio wśród ludzi jest niemożliwym, choćby z tego samego powodu, że wielu, będąc w posiadaniu szczęścia, nie wie o tem, a że byli szczęśliwymi, przekonują się o tem dopiero wtedy, gdy je utracili:

„Ile cię trzeba cenić,
ten tylko się dowie,
kto cię stracił“

rzeczy można, parafrazując Mickiewicza.

nie wzrosnie liczebnie na tyle, że ilość pokarmu zdobywana obecnymi sposobami okaże się niedostateczną, a wtedy zajdzie potrzeba szerokiego zastosowania zdobyczy wiedzy mianowicie tych, jakie dotychczas są wykonane tylko dla doświadczenia,

Jednym z bardzo ciekawych i pouczających doświadczeń jest doświadczenie z podziemnym nawadnianiem. Wiadomo, jaką ważną rolę w życiu roślin odgrywa woda, to zbyteczne dowodzić, jednak nawadnianie ziemi w naszym klimacie nie praktykuje się przedewszystkiem dla tego, że jakoby w naszym klimacie było wilgoci pod dostatkiem, powtóre dlatego, że nawadnianie sposobem zwykłym jest rzeczywiście za trudne. Jednakże jest jeszcze sposób podziemnego nawadniania, zadaniem którego jest: 1) nie tylko w miarę potrzeby zasilać rośliny wilgocią, ale co ważniejsze 2) razem z wilgocią zasilać pokarmem już rozłożonym t. j. takim, jakiego rośliny potrzebują; 3) oprócz tego podziemne nawadnianie ma jeszcze tę zaletę, że tym sposobem można nawadniać miejsca położone wyżej od zbiorników wody.

Jakie kolosalne rezultaty osiąga się przy pomocy podziemnego nawadniania, dowodem może posłużyć doświadczenie wykonane 2 lata te-

Wielu zaś jest mniemania, że posiada szczęście, w gruncie rzeczy jednak posiada tylko niewolniczą uludę szczęścia. Jednakże, pomimo tej trudności, wiadomo w jakich warunkach okazuje się zarówno symbol szczęścia, jak i samo szczęście.

W jakich warunkach okazują się kolory tęczy w całej swej piękności, wiadomo z nauki o przyrodzie, jakie są warunki rozkwitu szczęścia, wiadomo z dowodów niniejszego dziełka, że szczęście może rozkwiatać tylko tam, gdzie rozwija się proporcjonalne wyzwolenie całej natury ludzkiej, a więc, zamiast poszukiwać nieuchwytnego, trudno dostrzegalnego szczęścia, należy badać grunt na którym kwitnie szczęście, łatwy do obserwacji, t. j. dowody proporcjonalnego wyzwolenia.

Najliczniejszą jest klasa proletariatu, t. j. ludzi, którzy nie posiadają własnych narzędzi produkcji.

Znamienną cechą tej klasy jest niewolnictwo z nierozdzielnie z nimi związaną troską o materialny byt, czyż wobec tego można szukać szczęścia wśród tej klasy?*)

Drugą, co do liczby, jest klasa włościactwa, t. j. ludzie, którzy mają swój własny warsztat pracy, czyli ziemię, tem samem

mu na minimalnej parceli, mianowicie: w 1923 r., z 1 kwadr. metra zebrano kartofli 9.6 kg. co czyni z 1 ha 960 ctn. mtr., a z morgi 540 ctn., zaś w bieżącym roku z 1 mtr. kw. zebrano 12 kg. co czyni z 1 ha 1200 ctn. mtr., a z morgi, 670 ctn. mtr.

Jeżeli takie wspaniałe rezultaty zdobywa się przy pomocy podziemnego nawodnienia przy doświadczeniu z kartoflem, to napewno w tym stosunku dałoby się osiągnąć rezultaty nie mniejsze z innymi cennymi roślinami, tembardziej, że podane doświadczenie z kartoflami nie było wykonane tak jak należało, a to z powodu braku środków materialnych. Zdawałoby się mogło, że takie ciekawe doświadczenie powinno wzbudzić zainteresowanie i poparcie, a jednak niestety tak nie jest dlatego, że nie ma potrzeby robić doświadczenia i ulepszenia w dziedzinie wypobywania pokarmu z ziemi.

*) Stefan Żeromski. Przedwiośnie. Powieść, str. 351.

„Klasa robotnicza zwyrodnia się w nędzę i ciemność. Obecny ustroj kapitalistyczny prowadzi całą ludzkość do upadku.”

Tutaj, w tem mieście Warszawie, 85 procent dzieci w wieku szkolnym ma początki suchot.

Przeciętna długość życia robotnika wynosi 39 lat, procent długości życia księży wynosi 60 lat. Cała klasa robotnicza przeżarta jest nędzą i chorobami.

klasa ta, mając własny warsztat pracy, powinna mieć podstawę materialnej niezależności, jednakże w przeważnej liczbie warsztat ten nie jest dostateczny do materialnego wyzwolenia, a to w dużej mierze z powodu umysłowo-duchowego niewolnictwa ich właścicieli, co wszystko razem czyni, że klasę tę również przygniata nadmierna troska o byt materialny.*)

Trzecią klasą społeczną jest klasa inteligencji, albo inaczej inteligentnego proletariatu,

Cechą klasy tej jest umysłowe w części i duchowe wyzwolenie

Praca umysłowa jest podstawą bytu tej klasy, a materialne niewolnictwo, również i ją przygniata, stąd zwykła troska o byt materialny także jest udziałem tej klasy.

Czwartą klasą społeczną jest klasa pośredników handlowych i.t.p. Środkami do życia tej klasy są różne wielkości materialne użyte na zasadzie nieracjonalnego handlu, a przez to samo związane z ryzykiem, wahającym się ciągle, między zyskiem a stratą, stąd istnienie klasy tej związane jest z nieodłączoną troską o byt materialny.

Doświadczenie z podziemnym nawadnianiem stanowi jeszcze niski szczebel w drabinie wiedzy rolniczej, gdyż są doświadczenia o wiele donioślejsze; tak np. zastosowanie do zasilania roślin kwasu węglowego, prądu elektrycznego, radu, a rezultaty tych doświadczeń dowodzą, jakie wielkie ilości pokarmu można wydobyc z niewielkiej przestrzeni ziemi, bo przecież roślina, ten główny przedmiot pożywienia ludzkości, jest zbiornikiem nie tylko materji, ale i energii, a więc ilość tego pokarmu zależy nie tylko od przestrzeni jaką zajmuje, ale i od sumy energii umiejętnie użytej przy hodowli roślin, a teraz spojrzmy jakie niewyczerpane źródła energii mogłyby być, a w przyszłości będą użyte na wydobywanie pokarmu z ziemi np. siła wiatru, wodospadów biegu rzek, dopływu i odpływu morza i. t. p. To też ludzkość w miarę liźczebnego wzrostu będzie więcej używać tych źródeł przy hodowli ro-

*) Stefan Żeromski. Przedwieśnię, Powieść, str. 292.

„Wszystko, cokolwiek mówili, czem się interesowali, zahacziło się o jado i napitek, obracało się dookoła opału i odzienia, przeżycia zimy i przednówka, a doczekania drugiego lata, A na drugie lato i drugą jesień będzie znowu to samo: wyrobić, wydłubić z okrutnej, twardej ziemi tyle, żeby przejść całą zimę bez głodowania, przetrzymać przednówek- i znowu dalej do nowego“.

Mniej liczną, ale za to materialnie-umysłowo wyzwoloną jest klasa posiadaczy większych majątków, zajętych troską o ich utrzymanie, albo zwiększanie, troska ta tak pochłania tę klasę, że wyklucza wyzwolenie ducha, a więc wyzwolenie tej klasy jest niedostateczne, albowiem, zgodnie z zasadą proporcjonalnie wyzwoleni, materialna niezależność jest potrzebną o tyle, o ile służy, w celu osiągnięcia szczęścia, to też nadmiar tej niezależności jest ciężarem, który nieproporcjonalnie przygniata ducha, do niewolniczego poziomu, hamując jego rozpęd ku wyzwoleniu.

Przebiegając krótko wzrokiem głównejsze ugrupowania istniejących społeczeństw, spostrzega się, że ogólną ich cechą jest przedewszystkiem niewolnictwo, czy to materialne, czy to umysłowe, czy to duchowe. Wobec tego istniejących społeczeństw określić inaczej nie można, jak tylko jako społeczeństwa niewolnicze.

Troistość formy niewolnictwa szpeci naturę ludzką jeszcze pod jednym względem, oto, pozbawiając ją cech szlachetnych obniża ją do poziomu drapieżnego egoizmu.

Drapieżnego, bo egoizm właściwy jest wrodzony naturze ludzkiej, a jako taki jest potrzebny i w niczem nie stoi na przesz-

ślin, a że ilość energii, jaką otrzymuje glob ziemski od słońca, jest nie wyczerpana przez dziesiątki tysięcy lat, przeto liczba ludzi żyjąca tem źródłem może być bardzo wielka. Życie całej ludzkości nie będzie ograniczać się do wieku, któryby był ostatnim w rozwoju ludzkości, gdyby ludzkość z powodu braku pożywienia musiała powrócić do stanu dzikości, co by się stało przez wojny przy wzajemnem wydzieraniu sobie pokarmu.

Przytem natura ludzka ma wrodzony instynkt samozachowawczy, a tem nieomyślnie wskaże, że dla lepszej przyszłości raczej należy skierować wysiłek ku ujarzmieniu sił przyrody niż do wzajemnego tępienia się.

Jak można wnosić z powyższych dowodów mroczne urojenia angielskiego uczonego należy uważać jako bezpodstawne i szkodliwe. Ale powróćmy jeszcze do przepowiedni. Powierzchnia łąd kuli ziemskiej wynosi w okrągłych cyfrach 140 milionów klm. kw., a że 1 klm kw. = 100 ha, to znaczy, że powierzchnia łądów = 14 miliardom ha.

Jeżeli przyjąć że ludzkość osiągnie cyfry 700 miliardów, to rozdzielwszy pomiędzy 700 miliardów ludności 14 miliardów ha wypadnie dla 50 ludzi 1 ha.

Doświadczenie z podziemnem nawodnieniem wskazuje, że 1 ha może wydać 1200 ctn. mtr. kartofli, a że 1 ha ma wyżywić 50 ludzi, to 1200 ctn. mtr. rozdzielmy na 50 ludzi, wypadnie na 1 człowieka 24 ctn. mtr. kartofli rocznie czyli 2 garnce dziennie.

kode na drodze do proporcjonalnego wyzwolenia, a jest nim wtedy, jeżeli jest zgodny z najidealniejszym przykazaniem Boskiem „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego.“

Zupełnie czem innym jest egoizm drapieżny będący wynikiem wrogiego wyzwoleniu i szczęściu [niewolnictwa; drapieżny egoizm natury ludzkiej wiedzie po trupach, gruzach i zgłiszczach szczęścia do... niewolnictwa, ubranego w nowe szaty. Zarówno obszerna arena świata, jak i małe środowiska społecznego współżycia dowodzą, że drapieżny egoizm panuje powszechnie, to też drugą cechą istniejących społeczeństw jest egoizm.

Na drodze do materialnego wyzwolenia społeczeństwa osiągnęły już znaczne rezultaty, to też jedną z głównych cech istniejących społeczeństw jest kapitalizm.

Samo określenie istniejących społeczeństw, jakie powszechnie uтарыło się, mianowicie nazwa społeczeństwa kapitalistycznego jest zupełnie niedostateczna, albowiem nie określa w całej rozciągłości rzeczywistego stanu.

Kapitał jest to suma materji, albo energii, zaś natura ludzka nietylko obecnie, ale od zarania swego istnienia zarówno do

Zrozumiałe, że cała powierzchnia ziemi nie może być obsadzona kartoflami, ale w tym stosunku albo nawet większym mogą być urodzaje i innych roślin.

Jakkolwiek hodowla roślin nie da się stosować na całą powierzchnię ziemi, biorąc na uwagę góry, północne tundry i inne, to jednak ubytek ten równoważy się bujnym wzrostem roślin w krajach zwrotnikowych, gdzie zastosowanie podziemnego nawodnienia dałoby rezultaty wprost wspaniałe. Cóż jednak znaczy stosowanie podziemnego nawodnienia wobec szerokiego zastawania przy uprawie roślin kwasu węglowego? toż to mała powierzchnia ziemi mogłaby być poprostu kopalnią pokarmu tak, że 1 ha powierzchni mógłby wyżywić nie 50 a 100 i więcej ludzi. Więc też co do przyszłości możemy być spokojni; przyszłe pokolenia dadzą sobie radę bez uciekania się do wojen, jak to przepowiada angielski uczy-ny.

Fachowcy dowodzą, że sposób podziemnego nawodnienia jest niepraktyczny, że względu na to, że rurki podziemne zamulają się i zarastają korzeniami roślin, otóż to dowodzenie jest słuszne, w tym wypadku gdyby podziemne nawadnianie stosować na dużych przestrzeniach, bo na małych parcelkach to nie robi trudności, co 2-gi 3-ci rok podziemne rórki wydobyc dla oczyszczenia.

Jan Koszelski.

jej kresu, będzie związana przedewszystkiem z bytem materialnym.

Określenie to jest zbyt jednostronne, bo wynika z niego, że wola ludzka jest podporządkowana tylko prawu materji; jeżeli obecny egoistyczno-niewolniczy ustrój społeczny jest niezgodny z zasadami proporcjonalnego wyzwolenia, to przyczyna ztego zależy nietylko od materji, czyli kapitału, ale i od skrępowanej niewolą woli ducha ludzkiego, dlatego też istniejące społeczeństwa są nietylko kapitalistyczne, ale są także egoistyczno-kapitalistyczno-niewolnicze.

Trudna rada, że powyższe twierdzenie nie zgadza się z całą literaturą ekonomiczną, według utartych frazesów, której wola ludzka jest niczem wobec przemożnych praw kapitału.

Skromne ramy niniejszego dziełka nie pozwalają na teoretyczne wykazanie jednostronności tych dowodów; pozostaje tylko wskazać na praktyczne dowody, robiące wyłom w tej jednostronności.

Jest że czem innym, jak nie żywym praktycznym dowodem, że niezłomne, żelazne prawa ekonomiczne uginają się pod wpływem zbiorowej woli proporcjonalnych wyzwolonych jednostek, organizowach pod hasłem współpracy? (kooperatywy).

Kooperatywy, wzrastające na podatnym gruncie, t j. większej ilości ludzi, dążących do proporcjonalnego wyzwolenia, są najlepszym dowodem równowagi woli ludzkiej z żelaznymi prawami ekonomicznymi.

Że istniejące społeczeństwa są społeczeństwami kapitalistycznymi, to jest powszechnie znanem, ale że są jeszcze egoistyczno-niewolniczymi, jest to zjawiskiem tak powszechnem, że uchodzi naszej uwadze i obserwacji.

Egoizm i niewolnictwo dzisiejszych społeczeństw przejawia się w każdym szczególe życia.

Gdyby w danym społeczeństwie zaszedł taki wypadek, że z powodu braku środków do życia, któryś z członków społeczeństwa odebrałby sobie życie, to ten jeden fakt już byłby dowodem, że ta społeczność ma charakter egoistyczny.

Ażeby zdecydować się na tak straszny czyn, jak samobójstwo, trzeba przedtem stracić wiarę w ludzi, a stracić wiarę w ludzi egoistów nietrudno, dlatego też samobójstwa są na porządku dziennym, każde zaś targnięcie się na własne życie z powyższej przyczyny jest policzkiem, wymierzanym dzisiejszemu społeczeństwu, i dowodzi jego egoizmu.

• Drugim dowodem tego egoizmu są masowe morderstwa ludzi czyli wojny, trzecim zaś jest możliwość rewolucji.

W społeczeństwie, które dąży do wyzwolenia, nie może być praktykowane odbieranie możliwości proporcjonalnego wyzwolenia, czyli drogi do szczęścia jednym przez drugich, albowiem:

„W szczęściu wszystkiego
Są wszystkich cele“,

jak mówi A. Mickiewicz.

Społeczeństwo, które dąży do proporcjonalnego wyzwolenia, zgodnie z jego zasadami, graficznie przedstawia się, jak na fig. 1.

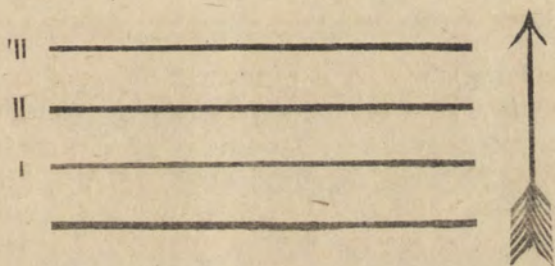


fig. 1

Pozioma gruba linja oznacza całe społeczeństwo, dążące do proporcjonalnego wyzwolenia przez stopnie coraz wyższej doskonałości 1... 2... 3, a że jest to linja prosta, to dowodzi, że nikt nie pozostaje w tyle, wszyscy mają możność wyzwolenia się.

Społeczeństwo egoistyczne przedstawia się, jak na fig. 2

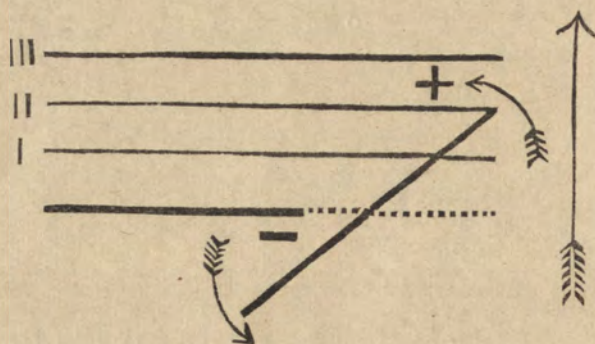


fig. 2.

W społeczeństwie egoistycznym linja ogólnego dążenia do proporcjonalnego wyzwolenia załamała się dlatego, że jednostki egoistyczne odebrały możność wyzwolenia jednostkom drugim, a przez to stały się silniejsze (+) i wyprzedziły jednostki te, których pozbawiły możności wyzwolenia czyli jednostki słabe (—)

„Bo każda cząstka, innym wydarta,
Będzie kozyrem do życia gry,
Że tam ktoś głodny,
Że tam ktoś płacze,
Głupstwo, on słaby
W walce o byt
Mogą się ostać tylko siłacze,
Jak my!“.

Skutkiem zachwiania równowagi jednostki silne dążą coraz wyżej do wyzwolenia, ale nieproporcjonalnego, bo kosztem szczęścia jednostek słabych, które coraz więcej tracą możliwość wyzwolenia, opadają do coraz niższego poziomu niewolnictwa (fig. 3).

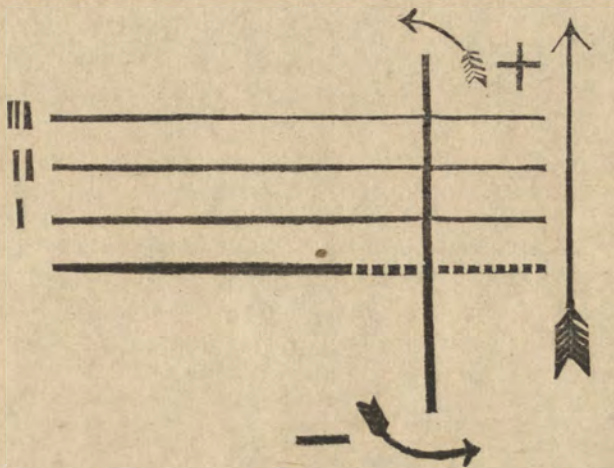


fig. 3.

Jakież jest rezultat wytworzenia nierówności? Pokazuje to fig. 4.

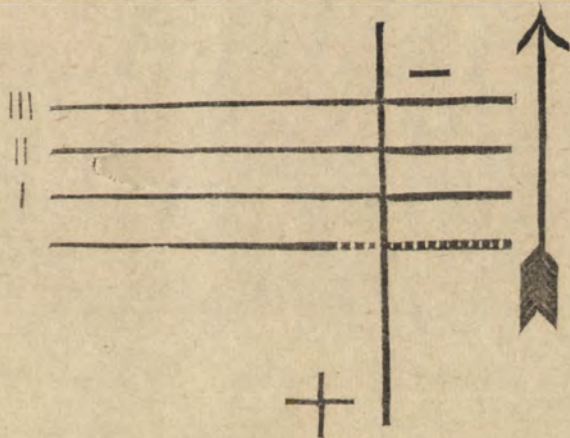


fig. 4.

Oto skutkiem nieproporcjonalnego wyzwolenia, jednostki silne (+) straciły równowagę i opadły w dół, siłą rozpędu zajęły ich miejsce jednostki wydziedziczone z możliwości wyzwolenia (—) czyli wytworzyła się rewolucja.

Dalszym etapem tego braku równowagi jest to, że jednostkom silnym trudno pogodzić się z przebywaniem w nizinach, dążą więc znów do poprzednio zajmowanego stanowiska kontrewolucji, bronionego przez jednostki, które je zajęły, słowem w społeczeństwie wytwarza się ciągła walka o przebywanie w górnych warstwach, czyli o panowanie.

Z powyższych dowodów widać, że społeczeństwo egoistyczne zamiast zwartą ławą dążyć do jednego celu t. j. do wyzwolenia całego społeczeństwa bezużytecznie marnuje siły na wzajemne zwalczanie się, czyli walki klasowe, rewolucję i. t. p. zupełnie zbyteczne, a zgubne tarcia.

Nie czemu innemu, jak tylko egoizmowi zawdzięczać można ten fakt, że społeczeństwa są pozbawione możliwości korzystania z wielu zdobyczy wiedzy, a niekiedy nawet wrogi stan społeczności wobec tych zdobyczy (np. fakt niszczenia maszyn przez robotników w Anglii, których maszyny te pozbawiały pracy).

Egoizmowi też zawdzięczać można fakt, że w stosunku kultury Europy szerzonej po innych częściach świata, miejscowa ludność odnosi się jeżeli nie wrogo, to bez zaufania, co ma źródło w egoistycznych postępkach szerzycieli tej kultury.

Że istniejące społeczeństwa są egoistyczne, z tym faktem łatwiej się pogodzić, ale że są niewolnicze, to brzmi nieprawdopodobnie, a jednak niestety jest to prawdziwe.

Słowo „niewolnictwo“ mimowoli nasuwa nam w wyobraźni obrazy starożytnego niewolnictwa, gdzie tysiące niewolników pod grozą chłosty z rąk takichże niewolników — dozorców wznosiło budowle olbrzymich, bezużytecznych piramid, przedmiot pychy niewolników królów.

W obecnych społeczeństwach również tysiące ludzi pod grozą chłosty—głodu buduje nietylko że bezużyteczne, ale wprost

straszne narzędzia mordy, w celu zabijania takichże nieszczęśliwych niewolników, co ma być chwałą, bohaterstwem dla innych niewolników. Niewolnictwo tak głęboko wżarło się w duszę dzisiejszych społeczeństw ludzkich, że nawet niewolniczy sposób życia jest ogólnem marzeniem, a życie według zasad proporcjonalnego wyzwolenia nawet nie jest znane. Pozornie potępia się pogańskie, niewolnicze stosunki, kiedy to możni władcy, nic nie robiąc, a tylko bawiąc się, mieli zbytkownie urządzone pałace, liczny zastęp sług, niewolników, bijących im niskie pokłony i gotowych spełnić każdy niedorzeczny rozkaz, aby tylko zadowolnić próżność swego władcy.

Żyć bez pracy, mieć piękny dom, ubierać się modnie, mieć liczną służbę, dla spełnienia próżnych zachcianek jest to marzeniem istniejących dziś społeczeństw, marzeniem o spełnienie którego walczy się, nie przebijając w środkach, i chce się zdobyć za wszelką cenę, nawet za cenę szczęścia ludzkiego.

W starożytnym Egipcie wiedza była tajemnicą nielicznej kasty i strzeżoną pod karą śmierci, przed niewolniczym tłumem, również i dzisiaj wiedza jest udziałem stosunkowo nielicznych jednostek pilnie strzeżona przed ogółem, a udziela się jej tylko za pieniądze. Służy ona za kapitał dobrze się procentujący, to też w niewolniczym społeczeństwie dążenie do wiedzy nie jest, dowodem jej zamiłowania, lecz tylko dowodem chęci zdobycia wiedzy—kapitału.

Zdobycie dyplomu wieńczy dzieło, ale też przeważnie z tem zdobyciem kończy się dążenie do wiedzy. Tak, a nie inaczej jest dlatego, że, aczkolwiek dla wszystkich ludzi wiedza powinna być takim pokarmem dla umysłu, jakim jest chleb—dla ciała, szeroki ogół jednak w stosunku do wiedzy jest obojętny, nie znajduje potrzeby czerpania pokarmu z niej.

Wytwarza się więc mimowoli klasa ludzi posiadających wszechstronną wiedzę wśród ciemnego umysłowo oceanu niewolnictwa.

Literatura piękna, teatr, kino, dzienikarstwo, słowem całe życie duchowe, w znacznym stopniu jest nacechowane niskim

poziomem niewolnictwa. Duchy niewolnicze tworzą niewolnicze dzieła i karmią nimi niewolników, albowiem skute niewolą, nie mogą oderwać się od poziomu do trudnej twórczej pracy, to też rzeczy tak piękne są zeszpecone niskim erotyzmem, sensacyjną kryminalistyką, plotkami, oszczerstwami i t. p. niewolniczym pokarmem.

Gdyby społeczeństwa dążyły do wyzwolenia, to musiałyby do osiągnięcia tego celu dokonać oceanu pracy, cóż jednak dzieje się w istniejących społeczeństwach?

Oto dla setek tysięcy ludzi niema pracy, a znaczny procent wykonywanej jest zupełnie niepotrzebny, bo w gruncie rzeczy nie jest produkcją, lecz przelewaniem z pustego w próżne.

W społeczeństwie wyzwolonem dla pracy takiej nie byłoby miejsca, bo takie społeczeństwo obeszłoby się bez całej armii niepotrzebnych pośredników wszelkich kategorii i innej zbytecznej pracy, mogącej być wykonaną mechanicznie prędeej, lepiej i taniej. Niewolnicze społeczeństwo poznać jeszcze po tem, że pracę uważa się tu za zło, do którego zmusza tylko konieczność.

Niewolnicze społeczeństwo uważa pracę za zbyteczny ciężar, który przy pierwszej sposobności stara się zrzucić z siebie.

Ta praca, którą należałoby czczyć, bo zgodnie z zasadą wyzwolenia jest ona podstawą materialnego wyzwolenia, w następstwie szczęścia, ta praca jest uważaną poprostu za karę, dlaczego?

Dlatego, że w społeczeństwie niewolniczem i praca jest niewolnicza, jako nierozdzielnie złączona z nieproporcjonalną troską o byt materialny, w przeciwieństwie do pracy wyzwolonej t. j. swobodnej od troski materialnej, jaką mogłaby być w społeczeństwie wyzwolonem.

Niewolnictwo istniejących społeczeństw cechuje jeszcze bałwochwalczą cześć dla pieniędzy.

W społeczeństwie wyzwolonem pieniądze mogłyby być wielkiem dobrodziejstwem dla całego społeczeństwa, zaś w społeczeństwie niewolniczym stały się przekleństwem, gdyż, zamiast służyć do sprawiedliwej oceny i wymiany, stały się piekielnym narzędziem krzywdy i wyzysku w rękach niewolniczego tłumu.

Życie uczciwe, pełne ideowych czynów, poświęceń dla dobra społeczeństwa, w rezultacie wiedzie do nędzy, bo społeczeństwo niewolnicze ocenić tego nie umie, ma ono tylko cześć dla... złota bo:

„Za złota blaski, ja mogę życie z rozkoszy spleść
Za złoto kupie tłumów oklaski
I honor mężów i niewiast cześć,
Złoto-czarodziej! dukat dukata
Spłodzi w czarnej, roboczej dłoni,
Więc dalej naprzód, użyjmy świata!
Bo życie staje, śmierć goni.“

W społeczeństwie wyzwolonem odblask przymiotów boskich, wszczepiony w naturę ludzką, byłby tak wysoko ceniony, że, jak świętości na ołtarzu, nikt nie śmiałby ich tknąć, nie narażając się na karę za świętokradztwo, w społeczeństwie niewolniczym przeciwnie takie boskie przymioty natury ludzkiej, jak wiara, miłość, niewinność, szlachetność i t. p. to wszystko jest do kupienia, do sprzedania, jeżeli tylko trafi się interes, zwłaszcza dobry.

Bezmyślne, ślepe naśladowanie mody, rujnowanie swojego zdrowia przez zatrucie się tytoniem, alkoholem i innymi narkotykami są także dowodami niewolnictwa,

Po krótkim przeglądzie główniejszych klas i całych istniejących społeczeństw spostrzega się, że ani jedna klasa nie jest proporcjonalnie wyzwolona, wszystkie cechuje w mniejszym lub większym stopniu niewolnictwo, to też i społeczeństwa te, jako całość, są niewolnicze.

Wszystkie dotychczas stwierdzone fakta dowodzą, że w istniejących egoistyczno-kapitalistyczno-niewolniczych społeczeń-

stwach na stałe szczęście niema miejsca, a jeżeli ono błysnie tu i owdzie, to jest tylko dziełem przypadku, a nie naturalnego rozwoju.*)

***) Darwinizm i Socjalizm**

czyli

Walka o byt i Społeczeństwo Nowoczesne.

przez

LUDWIGA BÜCHNERA.

Spolszczyła

Marja Niedzielska.

Warunki, w których społeczeństwo ludzkie znajdowało się i znajduje w chwili obecnej, nie wiele zadowolnić mogą osobnika, miłującego ludzkość samą. Widzimy przeciwieństwa olbrzymie na każdym kroku, najwyższe szczęście obok nędzy najostateczniejszej. Bezgraniczne ubóstwo obok niezmiernego bogactwa, bezgraniczną potęgę obok zupełnej bezsilności, niesłychany zbytek na równi z brakiem rzeczy najpotrzebniejszych, przeciążenie pracą przy nieczynności i próżniactwie, swobody polityczne i parobkowanie w dziedzinie gospodarstwa i przemysłu; bajeczna wiedza obok ciemnoty największej, piękno i wspaniałość, ocierają się o wszelkiego rodzaju bezwstyd i obrzydliwość, najwyższa podniosłość ducha ludzkiego przy zabobonach i głupocie wszystko to nadaje społeczeństwu piętno zła i niewoli, gorszej jeszcze, niż za czasów dawniejszych. Przeciw własnym współ-braciom swym ludzie srożą się tak strasznie, że w porównaniu ze stanem tym najdziksze najniebezpieczniejsze bestje wydadzą się niekiedy jagniątkami niewinnymi.

Jakkolwiek minęły już czasy dzikiego barbarzyństwa w krajach kulturalnych, bez przerwy powtarzają się jednak owe wstrząsające do głębi tragedje społeczne: mord, samobójstwo, śmierć

głódowa, choroby z braku dobrobytu, śmierć przedwczesna, brak pracy i. t. d. wszystkie rzeczy te widzimy codziennie niemal i nie możemy jednak zabezpieczyć się od strasznego ich powrotu; co najwyżej, budzą one w nas chwilowe współczucie. Co dzień widzimy, jak ludzie niektórzy z powodu niedostatecznych środków do życia, prędzej lub wolniej giną marnie, gdy też obok niego w lepszym położeniu znajdująca się część społeczeństwa gnie również, ale z przesytu i zbytków, i gdy rozwój bogactwa narodowego osiąga wyzyny, przed tem nigdy nieznanymi, lecz przynoszącymi korzyść wybranym jednostkom tylko. Kiedy widzimy, jak setki tysięcy ludzi nadużywaniem i zbytkami rujnują sobie zdrowie, gdy tuż o miedzę miliony ulegają temuż losowi z głodu i nędzy, jesteśmy niemal skłonni przyznać rację owemu autorowi angielskiemu, który wołał: „I jest że w porządku, że miliony umierają z głodu po to jedynie, aby kilka tysięcy umierało na przeładowanie żołądka?“

— Statystyka wyprowadziła na światło dzienne fakt tej treści, że przeciętny okres życia biedaków sięga połowy zaledwie długości życia bogatych. Więc biedak na skutek jedynie tylko materialnej nędzy swej idzie do grobu. Najciężej klątwa ta odbija się na ubogiej, niewinnej dziatwie, która już z pierwszym tchnieniem swem wciąga zadatek rychłej śmierci, lub chorób w okresie późniejszym i to na skutek tylko win społeczeństwa. Statystyka poucza, że, średnio biorąc, połowa ogólnej liczby dzieci przed piątym rokiem życia schodzi z padołu tego z przyczyny głodu, braku należytej opieki i t. p.

Olbrzymie straty dla gospodarstwa narodowo-ekonomicznego wynikające z tych nieustannych, a pozbawionych celu urodzeń i zejść wczesnych są widoczne najzupełniej. Miliony wydatkowanego nań grosza i trudu, miliony, wyłożone na niemowlęta te razem z ich śmiercią są dla ogółu stracone bezpowrotnie i nie dają się odrobić w przyszłości. I czy serce nie ulega wzruszeniu, gdy słyszy się, jak całe gromady ubogich dzieci idą rano do szkoły bez śniadania, lub gdy czytamy o zrozpaczonych ojcach i matkach, zabijających dzieci swe dlatego tylko, aby u-

uchronić je od głodu i nędzy? lub gdy musimy patrzeć jak kryzys bądź polityczny bądź przemysłowy całe tłumy rodotników pilnych wyrzuca na bruk, nie troszcząc się, co ludzie ci będą jedli, lub co jeść dadzą rodzinom swoim. I dalej, gdy stwierdzić musimy, iż wzmagająca się nieustannie cyfra przestępstw i zamachów na życie lub własność cudzą pochodzi z owej ukrytej wójny pomiędzy klasami posiadającymi i pozbawionymi mienia; lub gdy wypadnie dojść do przekonania, że samolubstwo i chciwość są iflarami, na których opiera się budowa społeczeństw terażniejszych,

Gdy przyglądamy się naszym wielkim miastom, naszym potężnym środowiskom, handlu i przemysłu, na każdym kroku niemal stwierdzamy fakt, że, obok ognisk bogactwa i blasku istnieją wszędzie jaskinie występku i nędzy wielkiej, że tuż przy załamujących się od jądła stołach, głód w ciszy szerzy męczarnie i klęski; że obok pomyślności i pychy, ubóstwo beznadziejne lęklawie czołga się w brudnych zaułkach i wertepach i w ponurej rozpacz, przyciśnięte ostatecznością dopuszcza się czynów strasznych względem państwa i społeczeństwa.

Mądre przysłowie głosi: „Kto nie pracuje, nie powinien jeść“. Ale jak wielu je, którzy nie pracują wcale, albo nie pracowali nigdy i odwrotnie, jak wielu pracuje, a nie może zjeść do syta! Stąd wniosek logiczny, że ci którzy pracują, muszą być czynni nie tylko dla siebie, lecz i dla całej falangi ludzi nieczynnych. Nic nie tłumaczy nam uwaga, iż niepracujący ludzie żyją z wysiłków i zasług swoich przodków, najniezbędniejszych bowiem potrzeb do życia nie można nagotować na zapas i jeżeli je się spożywa, to muszą być stworzone na skutek wysiłków ludzi żyjących wspólnie.

Ale nierówny podział ten dotyczy, obok materjalnej i duchowej karmy zarówno. Ile talentów, ilu ganjuszów pchać musi taczkę szarego życia bo od kołyski już nie uśmiechało się im szczęście, gdy tymczasem nieraz głowy ograniczone zupełnie torują sobie drogę do szczytu potęgi i znaczenia. Najidealniejsza praca duchowa najgorzej się opłaca. Filozofowie i poeci są, biorąc na ogół, typowymi proletarijuszami i po śmierci dopiero swej

dostępują zaszczytów i chwały, która im się tak słusznie należała za życia; tymczasem tuzinkowa robotą, pisany na kolanie fabrykat literacki, byle tylko by zastosowany do gustu tłumu wyrabia sobie uznanie i sowite przynosi zyski. Pomyślmy n. p. o nędźnych, wołających o pomstę do nieba, stosunkach w teatrze, gdzie puste głowy tylko dostępują zaszczytu; pomyślmy o scenach naszych, co to winny być szkołą dla ludu, a na których systematycznie spycha się na plan dalszy utwory głębszej treści. Jak teatry stały się zależnemi zupełnie od opłacającej je publiczności, tak samo dzieje się z większością naszych czasopism, oraz dzienników, dla których najwyższym ideałem jest tylko cyfra abonentów i które, zasady, daleko większy kładą nacisk na panujący w danej chwili gust publiczności lub interesy redaktora i wydawcy, niż na szerzenie w druku prawdy i oświaty. Podobny zarzut uczynić można, choć w mniejszym stopniu, i literaturze książkowej; dzieło odznaczające się nieprzewartą siłą logiki i szczęściem przekonań, walczyś musi z tuzinkowością, ignoracją, złośliwością lub zupełnym brakiem zainteresowania się, gdy nędzne, obliczone na ciekawość i sensację książczydła znajdują tysiące chętnych czytelników. Jak bezgraniczny wpływ ujemny pociąga za sobą ta służalczość w stosunku do nastroju i upodobań publiczności, jest to rzecz znana i niewymagająca objaśnień. I często też, zastanawiając się nad kierunktem pracy dzisiejszego piśmiennictwa, moglibyśmy przypomnieć sobie zaprawiony goryczą aforyzm Shakespeara: „Prawda to pies, który w budzie siedzieć musi i którego ćwiczą różgami, podczas gdy suczka bonońska t. j. kłamstwo, grzeje się u kominka wygodnie i cuchnie.“

Gdybyśmy teraz pyteli o przyczynę istotną wszystkich tych objawów tak smutnych, mniemam, że odpowiedź na to odnaleść można by jedynie w faktach, o których pouczyły nas najlepiej nauki przyrodnicze, co wysoko gurują dziś po nad wszelką wiedzę inną. W nieubłaganej Walce o byt szukać należy rozwiązania zagadki, w tej walce, która od Darwina nabrała tyle rozgłosu. Zaobserwowano ją przedewszystkiem w świecie roślinnym i zwierzęcym, gdzie stała się czynnikiem wywołującym przemianę i postęp. W walce tej mocniejsze, zdolniejsze, zasobniejsze pod tym

lub innym względem jednostki osiągają zwycięstwo nad rywalami swemi. Walka ta nie następuje okazji do współczucia, bo, śmierć następuje tu szybko, jak by nieświadomie, gdyż w zasadzie rozstrzyga w niej osobista dzielność właściwości gatunku. Jest to walka, prowadzona przez jednostki zupełnie niemal na sposób rozprawy orężnej i w której osobnik zwierzęcy nie korzysta z żadnych zabezpieczonych przez gromadę, przywilejów szczególnych.

Bogactwa i dary przyrody stoją tu otworem dla wszystkich w stopniu równym prawie i nie ma praw, które by wzbraniały zaorać to, co ktoś już raz posiadał. Siła osobista i sprawność rozstrzyga o wszystkim; choć zwierzę daną pieczęć lub gniazdo uważa za swoją własność, musi być jednak przygotowane na to, że w każdej chwili zwierz mocniejszy może go wyrzucić stąd, lub gniazdo zburzyć.

Całkiem inaczej, na skutek warunków socjalnych, przebiega walka u człowieka, który przyszedłszy na świat, zastaje obsadzonemi doszczętnie wszystkie miejsca, a raczej wszystkie dobre miejsca u stołu życia; więc gdy nie dopomoże mu szlachectwo rodu, zamożność lub stosunki rodziców, skazanym jest z góry na zużywanie swych sił i zdrowia na korzyść tych, których los zaliczył do klasy posiadających. Z racji tej zwycięża tu nie zawsze najlepszy, lecz najbogatszy, nie najzdolniejszy lecz najpotężniejszy, nie najpracowitszy, lecz zasobny w stosunki wpływowe, nie najmądrzy lecz najprzebieglejszy, nie najuczciwszy, lecz taki, który rozporządzając, różnemi środkami pomocniczymi natury politycznej lub towarzyskiej, potrafi środki te wyzyskać najumiejtniej. A ponieważ stan taki przechodzi z pokolenia na pokolenie wciąż naprzód, więc też z czasem wytworzyły się owe oplakane stosunki społecznej nierówności, tej nierówności, która stanowi piętno charakterystyczne życia współczesnego i która, oczywiście wzrasta bez przerwy.

Na ogół biorąc, walka o byt wśród ludzi przedstawia się dwojako i różnice uwzględniać musimy ściśle. Z jednej strony mamy walkę człowieka z naturą z siłą żywiołów, którym czło-

wiek narzuca pęta. Walkę tę, jak wiadomo, ludzkość prowadzi oddawna z powodzeniem wielkim i powodzenie to wzmagą się z dniem każdym.

Zasługa należy się tu lub może należeć wszystkim bez wyjątku w zakresie mniejszym lub większym.

Drugi rodzaj zapasów — to walka człowieka z bliźnim swym, walka wprost lub pod pozorami konkurencyjnej o zdobycie warunków bytu. O ile walka z przyrodą staje się coraz łatwiejszą, o tyle druga jej odmiana przybiera cechy rozprawy coraz sroższej. A będzie coraz więcej zawziętą, w miarę postępów na polu zdobyczy materialnych, w miarę wzrostu cyfry ludności i potrzeb kulturalnych.

Egoizm i indywidualizm są punktem wytycznym w tej wojnie konkurencyjnej, w tej walce wszystkich przeciwko wszystkim, gdzie śmierć jednego staje się kęsem chleba dla drugiego gdzie nieszczęście jednego osobnika staje się dla drugiego podwaliną szczęścia.

Potężny popęd samozachowawczy i egoizm społeczny z musu górują nad wszystkim; stawianie, czoła dążności takiej jest niemożliwym i naraża opierającego się na ciężkie klęski. Bo tam gdzie chodzi o pomyślność lub interesa jednostki, ustaje wszelkie rachowanie się z dobrem bliźniego, tak jak tygrys nie zna litości gdy ofiarę swoją rozdziera w sztuki, i nie można, nie ma się prawa żadnego czynić stąd pojedynczemu człowiekowi wyrzutów, bo popęd samozachowawczy w dotychczasowym ustroju społecznym nie znosi ograniczeń żadnych, chyba że ktoś sam dobrowolnie chce zgubić się lub też przyspieszyć zgubę własną. Najwięcej nawet poświęcający się przyjaciel ludzkości nie może walczyć z zasadami owego egoizmu, pod karą wystawienia siebie samego na niebezpieczeństwo największe. Jest to poniekąd jedna wielka i ogólna ucieczka ze strachu przed biedą i cierpieniami życia, kto upadnie na ziemię, na podobieństwo słynnego w historii przejścia wielkiej armii przez Berezynę, gdzie każdy o własnym tylko myślał ratunku, bo myśleć musiał o nim tylko. Kto nie chciał być deptanym, musiał sam deptać

i być posłuszny okrzykowi, „Ratuj się kto może! Giń kto musi!„. A skutkiem przyzwyczajenia stępa się nawet pomału uczucie zgrozy, jakie ktoś może odczuwać w sytuacji takiej, tak jak stępa się w zahartowanym w bojach żołnierzu strach i wzruszenie przed bitwą.

Kto nie zna głośnego dzieła amerykańskiego pisarza Bellmy'ego, w którym autor ten przyrównywa społeczeństwo do dużego, wygodnie zbudowanego powozu; w karecie siedzi niewielka ilość ludzi, a daleko większa, zaprzężona do karety tej, ciągnie ją wysiłkiem niemałym przez góry i doliny, bagna i trzęsawiska, przyczem woźnicą jest tu głód, który siedzi na koźle i poędzą batem. Jeżeli porównanie to, jak wszystkie porównania, zresztą kuleje nieco, trafności jednak odmówić mu niepodobna; przemawia zatem choćby wielka poczytność książki. Fakt ten byłby niewytłomaczony zupełnie, gdyby większość ludzi nie była przekonaną głęboko o nieracjonalności i niesłuszności istniejącego obecnie porządku rzeczy i nie znalazła w owej książce odzwierciedlenia odczuwanych już przez nią dawno pojęć i poglądów

Niewielu chyba znajdzie się takich którzyby mogli przeżyć na serjo, iż tego rodzaju ustrój społeczny musi pociągać za sobą straty poważne w zakresie ekonomii i w sferze umoralnienia ludzkości. Z jednej strony nędza, głód, braki wychowania i wykształcenia popychają do wykroczeń i zbrodni, których ofiarą pada kraj i społeczeństwo, z drugiej bogactwa do zbytku płodzą również występki i próżniactwo; to też społeczeństwa i rządy zmuszone są utrzymywać cały kosztowny aparat sprawiedliwości wraz z niemiłymi teźże akcesorjami, całą również kosztowną sieć przytułków i zarządzeń filantropijnych.

Pod względem moralnym powszechna walka konkurencyjna stwarza namiętności wstrętne, jak: zazdrość, nienawiść, brak współczucia, chciwość na pieniądze, zakamieniałość serca, wzajemne dokuczanie sobie zamiast miłości wzajemnej i poparcia. Każdy myśli tylko o sobie i działa dla siebie w swym własnym jedynie interesie, gdyż wie, że w razie niepowodzenia, nikt się za nim nie ujmie i w społeczeństwie pomocy żadnej nie znajdzie również.

A jednak w społeczeństwie, ukształtowanym w sposób prawidłowy, powodzenie jednostki winno być uważane za powodzenie ogółu i odwrotnie.

I głośno brzmieć powinno godło: „Jeden za wszystkich wszyscy za jednego“, gdy dziś właśnie dzieje się inaczej. Największe zyski osiągamy najczęściej z jakiegoś zbiegu ponurych czynników i przyczyn lub ze śmierci czyjejs, ze śmierci ukochanej przez nas naprzykład osoby odziedziczamy bowiem spadek po niej. Przy dzisiejszym stanie rzeczy budowniczy i ludzie, zajęci przy stawianiu domów, muszą doznawać uczucia radości, gdy domy walą się lub płoną; lekarz zmuszonym jest cieszyć się, gdy panują choroby, adwokat żyje z procesów, które innym odbierają spokój i majątek, sędzia jest kontent, skoro ma do rozpatrzenia wiele spraw kryminalnych, oficerowie — gdy nawiedza ludzkość największe z nieszczęść—wojna, spodziewają się bowiem wówczas awansów; sprzedający trunki zadowolonym być musi, gdy w kraju wzmaga się pijaństwo, szklarz — gdy grad szyby wybije, rzemieślnik i producent wszelaki pragnie, aby wytwarzany przez nich towar zużyty został jak najprędzej. Wszystko niemal co jednemu wyrządza szkodę, drugiemu idzie na pożytek.

Można by tak długo wyliczać jeszcze przykłady tego rodzaju, istota rzeczy pomimo to pozostanie bez zmiany.

A dalej, należy mieć na względzie znieprawiające własności pracy samej, którą podejmuje się zawsze prawie nie w interesie ogólnego dobra, lecz pod naciskiem zmuszających ku niej okoliczności. Robotnik dzisiejszy — to niewolnik jak i dawniej; nie zmusza go, wprawdzie, do uległości, jak niegdyś, bat pracodawcy, lecz czynność tę spełnia głód. Ale i pracodawca sam jest tu niewolnikiem również: niewolnikiem kapitału, konkurencji, krachów finansowych, strejków, strat w interesie, jest niewolnikiem, niejednokrotnie większym jeszcze, niż prosty robotnik, któremu daje pracę

A jeśli taka nielogiczność systemu jest dość wybitną pod względem moralnym to wybitniejszą staje się jeszcze z ekonomicznego punktu widzenia. Bo, gdy ziemia tyle wytwarza pło-

dów, że ludzkość cała mogła by wyżyć z nich dostatnio; gdy ilość płodów tych przy gospodarce lepszej mogła by być większą jeszcze; gdy w rękach osób pojedynczych nagromadzone bogactwa doszły do wysokości dotąd niehywałej mimo wszystko, musimy wciąż, codziennie, patrzeć na głód, na nędzę, na cierpienia, na śmierć przedwczesną, o której dopiero co się mówiło. To też obłudą tchnie owa pieczołowitość państwa o jego obywateli, owo pilnowanie, aby nie wyrządzono życiu ich, zdrowiu i własności szkody najmniejszej, gdy jednocześnie to samo państwo patrzy spokojnie, jak tysiące z biedy, nędzy i różnego rodzaju braków prędeej lub wolniej, z chęcią lub niechętnie, staczają się do mogiły lub jak źle chowane za młodu źle odżywiane, utomne na duchu i ciele osobniki, zapełniając więzienia lub dla społeczeństwa ciężarem stają się. Państwo wydaje ostre prawa na dręczycieli zwierząt lecz udaje, że nie widzi udręczeń ludzkich, że nie widzi bladych, suchotniczych dziewczyn i kobiet, ba! biednej ludności całej.

A cóż powiedzieć mają tysiące tych ludzi, którzy w tym samym celu narażają życie swe i zdrowie w fabrykach z przetworami trującym, i bosonogie w łachmany ledwie odziane, dzieci, co zimą kręcą się po ulicach miasta; co powiemy wobec faktu, gdy tuzin istot ludzkich dusi się w izbie pojedynczej, podczas gdy ktoś drugi posiada apartament z dwunastu pokoi i więcej dla siebie wyłącznie; gdy mieszkania biedaków często gorsze są od budy psiej lub stajni bogacza; gdy wielu noce spędzać musi na ulicy, placu lub w pustkowiu i jeszcze naraża się, że go za to do kozy wezmą; gdy wielu z głodu pada i ginie marnie, czemu resztki ze stołu pańskiego zapobiegłyby najzupełniej, itd. itd.

Sądzę, że wogóle, mało możnaby znaleźć ludzi, nie uznających przytoczonych powyżej faktów i chcieli by bronić wiążącego z nimi stanu rzeczy. Ogół pojmuje doskonale ujemne strony i nie racjonalność istniejącego obecnie ustroju społecznego; widzimy to stąd choćby, że literatura na temat rozmaitych bolączek społecznych spłodzona, jest już olbrzymią i obfitującą w niezliczone projekty uszczęśliwienia ludzkości.

Lecz, wbrew projektom tym, złego, jak dotąd, naprawić niepodobna. Trwało ono zdawna i trwa dziś bez zmiany. Nierówność jest cechą nieodłączoną rodu ludzkiego. Po wszystkie czasy istniała arystokracja i stany, bogaci i biedni, po wszystkie czasy tłum musiał pracować i słuchać. Rozsądek, i sprawiedliwość w znaczeniu socjalnem pozostały ideałami tylko; i wszyscy idealisci społeczni z Platonem i jego „Państwem rozsądku“ na czele doczekali się w praktyce klęski sromotnej,

Gdybyśmy nawet dzisiaj dobra wszystkie podzielili w równych częściach, znów w krótkce powstała by nierówność dawna. Zresztą, jak łatwo poucza prosty rachunek, taki ogólny podział majątków przyniosłby każdemu z osobna nie wiele zysku.

Nie wypada zapomnieć również, że i konkurencja owa ma również swoje strony dodatnie, ponieważ zachęca do pracy i postępu, a, powodując większą dziś taniość wyrobów, reguluje, konsumuje mniej więcej według produkcji, gdy dawniej mieli wszyscy, że właśnie stosunek odwrotny może być jedynie prawidłowym.

Więc jakże z zarzutami uporać się, jak pomódz? Na pytanie odpowiedzieć tem trudniej, że dotąd niezliczone prace i zabiegi celem rozwikłania kwestji socjalnej pozostały bez skutku. Wynik taki nie powinien jednak przestraszać przyjaciół ludzkości, wciąż myślących nad nowym sposobem wyjścia. Trzeba pomódz, a co ważniejsza, można pomódz. Trzeba pomódz, jeżeli nie chcemy doczekać się gwałtownych rewolucji i przewrotów, którym towarzyszyć będą wstrząśnienia w podstawach społeczeństw całych. Poczucie ogólne niezadowolenia i niesprawiedliwości dziejącej się, poczucie to w ludowych sferach, niższych zawładnęło mnóstwem i rewolucja przyszła nie zatrzyma się, jak pierwsza i druga rewolucja francuska przed pojęciem „własności“.

Nie brak, bynajmniej, oznak wyraźnych, że namiętności i pożądania tego rodzaju tleją wciąż w tygryziej duszy pospółstwa, że namiętności te czekają tylko chwili odpowiedniej do wybuchu, a żadne środki gwałtowne tu niepomogą, bo środki owe stwarzać tylko będą co raz nowych męczenników i fana-

tyków idei. Bolszewicy w Rosji, komunardy we Francji, socjaldemokraci w Niemczech, fenianie, irredentyści, wojujący bombami dynamitowemi, wyznawcy wznoszącego głowę co raz śmielej anarchizmu, są poniekąd owemi zawiastującymi burzę ptakami, czyli sygnałem ostrzegawczym zbliżającą się przed rewolucją: więc działacz czy kierownik państwowy, który nie zwraca uwagi na rzeczy takie, podobnym się staje do owego, zapatrzonego w trzepoczące się naokoło okrętu ptactwo morskie jako na łup, myśliwski, a nie jako na znak burzę zawiastujący. „Bo kto czas traci, polując na mewy, tego zaskoczy nawałnica i zrobi uszczerbek na zdrowiu i mieniu“. (Radenhausen)

Gdyby nawet udało się, co nie leży w granicach, niemożliwości, zastosowaniem środków represyjnych stłumić na stałe pokusę wszelką do społecznego przewrotu, to i wtedy jeszcze niepodobieństwem byłoby ugasić zarzewia niezadowolenia, pożądań, które wzmogłyby się jedynie w warstwach społecznych. Z postępowaniem czasu powstałby okres walki tajemnej pomiędzy posiadającą i nieposiadającą klasą ludności, a walka taka zatrzymałaby spokój i pomyślność ogółu niegorzej od wojny jawnej.

KONIEC CZĘŚCI 2-EJ.

Sławniów, 1925 r.

Część 3-cia.

Synteza ogólnych warunków bytu, nadających się do rozkwitu szczęścia stałego.

Dokonana w części 2-jej niniejszego dziełka krótka analiza dowiodła egoistyczno-kapitalistyczno-niewolniczego stanu istniejących społeczeństw, uniemożliwiającego istnienie szczęścia stałego

Jakiż stąd dla nas wypływa wniosek? Bardzo prosty, należy społeczeństwa te przekształcić na takie, w których mogłoby rozwijać się szczęście stałe.

Przedtem zaczem zrobi się jakąkolwiek praktyczną rzecz ku osiągnięciu powyższego, w celu uniknięcia powtórzenia już dokonywanych błędów, należy zbadać, dlaczego aż do dni ostatnich społeczeństwa pozostały na tak niskim poziomie, jakim jest eg.-kap.-niawolniczy ustrój społeczny.

Przez 19 i ćwierć wieku ery chrystjanizmu pod wpływem tegoż społeczeństwa powinny były przekształcić się w doskonalszy

ustrój społeczny, czego jednak nie dokonały.*)

Czyż wobec tego można wątpić w doskonałość zasad chrystjanizmu, że, pomimo tyło-wiekowego jego wpływu, rezultaty osiągnięte są tak nikłe? Otóż nie! Wymyślić coś doskonalszego ponad zasady chrystjanizmu daremny trud, lecz trudność leży nie w doskonałości zasad ale w trudności ich wykonania.

Gdyby zasady chrystjanizmu, choćby częściowo z każdym wiekiem, były praktycznie urzeczywistnione, to w XX wieku ustrój społeczny byłby nie egoist.-kap.-niewolniczy, tylko anielski i szczęście stałe już dawno byłoby dostępne całej ludzkości. Czemuż, niestety, tak nie jest? Dlatego, że idee chrystjanizmu padają na grunt niewyzwolony. Chrystjanizm w zasadzie wiedzie ludzi do szczęścia, a wiadomo z poprzednich dowodów, że ziarna szczęścia nie można siać na grunt nieprzygotowany, bo to daremny trud, gdyż one nie wydadzą owoców, to też zadaniem proporc. wyzwolenia jest przygotować ten grunt.

Błędem byłoby dowodzić, że społeczeństwa, jak i cała ludzkość, przez tyle wieków nie robiły wysiłku w celu wyzwolenia się z niewolnictwa, przeciwnie robiły i robią wysiłki w tym celu, lecz tu jest całe źródło niepowodzenia, że wysiłki te miały i mają na celu chociaż wyzwolenie, ale wyzwolenie nieproporcjonalne.

Ilu tylko było reformatorów życia społecznego, wszyscy głosili hasła mniej więcej te same:

„My nowe życie stworzym sami
I nowy zaprowadzimy ład!„

W gruncie rzeczy nic nowego nie zrobili, bo w zarodku tego nowego życia tkwiły te same źródła niepowodzenia, co i w porządku starym, co się wali, mianowicie nieproporc. wyzwolenia skutkiem czego to nowe życie wnet popłynęło starym korytem

*) Chrześcijaństwo nasze było zbyt powierzchowane... miłości chry-
stusowej nie ma dziś na świecie w tej mierze, jak być powinno po dzie-
więtnastu wiekach pracy kościoła katolickiego..

X. dr. J. Cierniewski.

W sprawach doczesnych zda się jakoby chrześcijaństwa nigdy nie było, jakoby żadne odrodzenie nigdy nie nastąpiło.

A. Cieszkowski.

t. j. po linii najmniejszego oporu, czyli w ramach eg.-kap.-niew ustroju społecznego.¹

W czasach przedhistorycznych i historycznych pogańskie społeczności ludzkie, podobnie jak dzisiaj, dążyły do wyzwolenia materialno-umysłowego, bo jak dowodzi historia w tych czasach kwitnęło rolnictwo, rozbudowywały się miasta z pięknymi budowlami, budowano i utrzymywano w należyтым porządku [drogi czyli dbano o dogodną komunikację, co dawało podstawę do szeroko rozwiniętego handlu lądowego, również i handel¹ morski był rozwinięty odpowiednio.

Poezja, sztuki piękne, artystyczne budownictwo kwitnęły, a szczątki, odnajdywane w ruinach, są jeszcze dzisiaj przedmiotem podziwu. Cóż z tego wszystkiego, kiedy wyzwolenie to było niepełne, bo nieproporcjonalne, brakowało wyzwolenia ducha, to też świat stary był chory,gnił w materializmie.

Chryścjanizm miał uzdrowić świat, dopełniając wyzwolenia materialno-umysłowego wyzwoleniem ducha. Lecz, niestety, wykonawcy idei chryścjanizmu nie utrzymali należytej proporcji wyzwolenia w stosunku do natury ludzkiej.

Wyzwalając tylko ducha, a potępiając wyzwolenie umysłu, chryścjanizm doprowadził ludzkość do nowego niewolnictwa, niewolnictwa umysłowego, które tak fatalnie zaciążyło na wiekach średnich.

Chryścjanizm na właściwe tory wprowadziła dopiero w XX wieku działalność genialnego papieża Leona XIII, przez wydanie encykliki „Rerum novarum“ oraz tworzenia, opartego na niej, socjalizmu chrześcijańskiego.

Działalność ta ma na celu nic innego, jak tylko proporc. wyzwolenie, co stanowi jeszcze jeden dowód, że samo duchowe wyzwolenie dla życia jest niedostateczne. Jest to tylko stratą olbrzymią dla rozwoju ludzkości, że dopiero tak późno chryścjanizm uznał prawo rozwoju troistej formy natury ludzkiej: ducha, umysłu i ciała.

Że chrześcijaństwo, od samego początku swego założenia nie powinno było ograniczać się tylko do wyzwolenia ducha

prześladując wyzwolenie umysłu środkami tak okrutnymi, jakimi posługiwała się Święta Inkwizycja, dostatecznym dowodem jest fakt, że symbolem władzy głowy chrystjanizmu jest tjara, t. j. potrójna korona, będąca symbolem władzy kapłańskiej, królewskiej i nauczycielskiej, znaczy to samo, co symbolem wyzwolenia zarówno ducha, materji i umysłu, bo symbolowi władzy kapłańskiej odpowiada symbol wyzwolenia ducha, symbolowi władzy królewskiej, odpowiada symbol wyzwolenia materialnego, a symbolowi władzy nauczycielskiej odpowiada symbol wyzwolenia umysłowego.

Dążenie do wyzwolenia jest siłą żywiołową, więc też ludzkość, pomimo wszelkich trudności, od Odrodzenia do dni ostatnich pod względem umysłowym stale wyzwala się, jednakże ludzkość reagując na olbrzymi rozwój wyzwolenia tylko duchowego ze stosunkowem zakuciem w niewolnictwo umysłu, a stąd na okropne skutki tej nieproporcjonalności, pierzeństwo oddaje wyzwoleniu umysłowemu, doprowadzając je do niebotycznych szczytów stosunkowo zaś zaniedbując wyzwolenie ducha, skutkiem czego dzisiajsza ludzkość znów jest chora na nieproporcjonalność wyzwolenia.

Typowym przykładem tej choroby może służyć społeczeństwo Rosji, w której urzeczywistnił się pogląd na świat, reagujący na zło wieków średnich, na wszechpotęgę ducha, nad umysłem, t. j. życie z wykluczeniem duchowego wyzwolenia.

Jak w wiekach średnich zadaniem Św. Inkwizycji było czuwać nad tem, aby gdziekolwiek nie zakiełkowała nowa myśl, którą zaraz tępią strasznym aparatem tortur, tak tam t. j. w Rosji czuwa nadzwyczajna komisja nad tem, aby gdziekolwiek nie zakwitnęło wyzwolenie ducha, które tępi się bez litości takim samym aparatem męczarni.

Dziwnem to może się wyda, jaki związek podobieństwa może istnieć między działalnością Św. Inkwizycji a działalnością czerezwyczajki?

Związek ten przestaje być dziwnym, jeżeli się weźmie za podstawę badań proporc. wyzwolenie.

W wypadku pierwszym przez działalność Św. Inkwizycji chrystjanizm chciał wnieść ludzi na boskie wyżyny duchowego wyzwolenia, pomimo ich woli, ku czemu mniemanym największym wrogiem miała być wolna myśl, a więc w rezultacie — tępienie tej myśli.

W wypadku drugim działalnością czerezwyczajki jest poniżyć naturę ludzką do stanu roboczych bydła, także pomimo ich woli, czego istotnym wrogiem jest dążenie do duchowego wyzwolenia, a więc w rezultacie — tępienie tych objawów wzlotów ducha.

Zarówno w wypadku pierwszym jak i drugim, t. j. przy niewolnictwie umysłowym, jak i duchowym, do rozwoju jednego jak i drugiego niewolnictwa, automatycznie dołącza się niewolnictwo materialne.

Z powyższych dowodów wynika przestroga dla dzisiejszego pseudo postępowego świata, że łatwiej jest mówić, anżeli naprawdę:

„Nowe życie stworzyć samym
I nowy zaprowadzić ład.”

Przystępując do urządzenia społeczności i warunków nadających się do rozkwitu szczęścia stałego, należy wykluczyć rzeczy nowe, jako niepewne mogące być zdradliwymi w urzeczywistnieniu. Każda cząstka materiału, służąca do wzniesienia gmachu stałego szczęścia, musi być wypróbowana, rozmiarowa i pewna, jak pewne jest $2 \times 2 = 4$.

Aby lepiej przekonać się o potrzebie współdziałania, dla ogólnego dobra nierozdzielnych czynników natury ludzkiej: ducha i umysłu, można jedno i drugie porównać z trudno-rozdzielnymi czynnikami natury, mianowicie z azotem i tlenem będącymi głównymi składnikami powietrza. W powietrzu azot odgrywa rolę, podobną do roli życia duchowego, tlen do życia umysłowego natury ludzkiej. W powietrzu oba gazy są niewidzialne, nieuchwytny, a jednak bez ich obecności życie w jednej chwili przestałoby istnieć. Również obecność ducha i umysłu

jest niewidzialna, a tak samo bez jednego jak i drugiego życie ludzkie jest niemożliwe. W powietrzu tlen i azot nie tworzą ze sobą związku, tylko mieszaninę, jakkolwiek zupełnie odrębne mają własności, również czynności ducha i umysłu są wzajemnie przeplatane, chociaż tak różne od siebie mają znaczenie.

W powietrzu azotu jest około $\frac{1}{5}$, a tlenu $\frac{4}{5}$ część, natura ludzka o wiele więcej żyje życiem duchowem, niż umysłowem.

Tlen i azot tworzą mieszaninę, jednako proporcjonalną w każdym zakątku kuli ziemskiej; ludzkość od początku swego istnienia dąży do równowagi ducha i umysłu, czyli proporcjonal. wyzwolenia.

Proporcjonalność mieszaniny tlenu i azotu jest warunkiem życia na ziemi, istnienie tylko jednego z nich, zarówno tlenu, jak i azotu, byłoby śmiercią świata organicznego, np. gdyby w jedne chwili zniknął tlen, a pozostał tylko azot, całe życie organiczne zamarłoby, udusiłoby się bez tlenu, gdyby odwrotnie w jedne chwili zniknął azot a pozostał tylko tlen, to także cały świat organiczny zginąłby, poprostu spaliłby się w tlenie bez azotu który reguluje jego zbyt energiczną czynność.

Gdyby z życia ludzkiego wykluczyć życie umysłowe (np. wieki średnie), to życie zwyrodnienie i zamrze, gdyby zaś wykluczyć życie duchowe (obecna Rosja), to też życie ludzkie zwyrodnienie i zamrze. Między tlenem i azotem zachodzi jeszcze jedna różnica, a mianowicie chociaż jeden i drugi pierwiastek potrzebny do życia to jednak azot nie podnieca, nie analizuje, a nawet konserwuje, natomiast tlen podnieca do życia i wszystko rozkłada, ze wszystkim się łączy.

Życie duchowe jest pokarmem, potrzebnym do wzmocnienia sił w pracy twórczej i nie analizuje, raczej konserwuje np. zachowanie religii, tradycji. Umysł zaś jest wskaźnikiem tej pracy i wszystko analizuje.

Tych parę przykładów powinno wystarczyć, aby przekonać każdego o potrzebie zgodnego współdziałania ducha i umysłu.

W szczepionem w duszę ludzką dążeniu do szczęścia, ludzkość już tyle popełniła strasznych błędów, że powinno wystarczyć

nauki, jaką można z nich czerpać, a już czas ostatni, aby rozpocząć systematyczną budowę warunków szczęścia stałego.

Materjalizm, duchowość, umysłowość, te trzy potrzeby natury ludzkiej, zamiast proporcjonalnie wspierać się przy budowie gmachu szczęścia stałego, czyli ustroju społecznego, w którym byłaby możliwość rozkwitu szczęścia stałego, te trzy odłamy natury ludzkiej od początku świata do dni ostatnich wzajemnie się zwalczają, w lepszym razie nie wspierają, stąd ciągłe katakizmy dziejowe (wojny religijne, klasowe), wciąż nowe stwarzanie życia, a w gruncie rzeczy powtarzanie starych błędów.

Zarówno budowę budynku z materiału stałego, jak i budowę społecznego ustroju, powinno zaczynać się od fundamentów. Jednakowoż twórcy nowego życia postępują inaczej, mianowicie zaczynają budować od dachu. Zacząć od fundamentów budowę nowego ustroju społecznego, to znaczy zacząć od siebie samego, bo jakże inaczej można wyzwalać z niewoli kogoś będąc samemu niewoinikiem?

A jednak twórcy nowego życia, tak postępują i choć są sami niewolnikami, chcą wyzwalać masy, to też dzieło wyzwolenia społecznego na zasadzie zarówno duchowego, jak i materjalistycznego pojmowania dziejów jest tylko kamieniem na drodze do rzeczywistego wyzwolenia.

Zwolenników budowy od dachu t. j. pseudo-reformatorów życia społecznego można porównać ze znachorami, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o chorobie, lecz podejmują się leczyć chorego.

Byłby w wielkim błędzie ten, kto by sądził, że takie leczenie jest bezinteresowne. O nie! szarlatani, którzy leczą chorych każą sobie suto płacić za swe niedźwiedzie przysługi, również i pseudo-reformatorzy natury społecznej nie są bezinteresowni; oni chcą przy zreformowaniu życia społecznego nadać mu taką strukturę, aby nie kto inny, tylko oni byli na powierzchni.

Leczenie szarlatanów zarówno, jak pseudo-reformatorów, polega na zewnętrznych ceremoniach, albo użyciu takich lekarstw, które tylko w lepszym razie nie zaszkodzą. To też dla społeczeństw

trapiionych wewnętrzną chorobą niewolnictwa, pseudo-reformatory zalecają zmianę zewnętrznych form, a to [przez zmianę politycznych ustaw i t. p., dlatego przy ustroju monarchistycznym zalecają ustrój republikański, gdy i ten nic nie pomógł, ustrój komunistyczny i t. d. Zmieńcie tylko ustrój, a już wszystko będzie dobrze, już nastąpi raj na ziemi.

W krótkie jednak następuje gorzkie rozczarowanie, gdyż piękne miraż, złudzenia wnet znikają za podmuchem rzeczywistości.

Za typowy przykład szarlatańskiego leczenia zmianą zewnętrznych form politycznych może służyć komunistyczna Rosja, a pod względem zaś zewnętrznych form samopomocy, Kasa Chorych w Rzeczypospolitej Polskiej.

Organizacja teoretycznie idealna, w praktyce daleka od zadowolenia nawet średnich wymagań i potrzeb.

Trudności w odzwyczajeniu ludzi od pijaństwa przez prohibicję napojów alkoholowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej także są dowodem, że dążenie do uszczęśliwienia ludzi od góry, musi być poparte i od dołu, t. j. ze strony samego społeczeństwa, inaczej nie przyniesie pożytku.

Jeżeli ustrój monarchistyczny okazał się nieodpowiednim to nie winien sam ustrój jako zewnętrzna forma, lecz winni są wykonawcy tego ustroju, że, będąc sami niewolnikami, byli przeskodą społeczeństwu na drodze do wyzwolenia się; jeżeli zaś przez zmianę ustroju monarchistycznego na republikański, albo komunistyczny władza dostała się w ręce takich samych niewolników, to stąd niema żadnej korzyści dla chorego społeczeństwa, które, jeżeli ma być zdrowe, bezwarunkowo musi wypić kielich gorzkiego lekarstwa, a jest nim proporcjonalne wyzwolenie.*)

Jeżeli gmach ustroju społecznego ma być gmachem silnym, bezpiecznym, nie grożącym zawaleniem się, musi być budowanym

*) Nędza ludzkich stosunków nie zmieni się, dopóki ludzie nie zaczną myśleć naprawdę o swoich duszach. Ale o tem myślą tak mało i tak rzadko. Wszyscy hodują w sobie węże nienawiści, zazdrości i upodlenia.

od fundamentów, t. j. zaczynać się od propor. wyzwolenia każdego z jego członków.

Ponieważ kwestja osobistego wyzwolenia stanowi obszerny materiał, przeto sprawa ta będzie opracowana w osobnem dziełku wypada nadmienić tylko, że dziełko wspomnianej treści nie będzie mieć nic wspólnego w odnajdywaniu jakiegoś nadczłowieka niemieckiego wynalazku.

Zadanie moje jest o wiele skromniejsze, a mianowicie odnajdywać ludzi tylko proporcjon. wyzwolonych z niewolnictwa.*)

*) PRACA NAD WYCHOWANIEM NOWEGO CZŁOWIEKA.

(№ 19 „Spółnota“ 1925 r.)

Czasy współczesne, w których zwycięski umysł ludzki święci tak wspaniałe triumfy, są jednocześnie epoką—można powiedzieć—odrodzenia charakteru. Ludzie zdają się widzieć, że rozkwit samego tylko rozumu—nie zawsze prowadzi do szczęścia ludzkości. Przeciwnie, ilez endownych zdobyczy wiedzy ludzkiej, ilez najpiękniejszych wynalazków, poświęcono na niszczenie się wzajemne narodów. Ile genialnych twórczych myśli wysiłało się nad tem, jak ludzie sobie mają wzajemnie uprzykrzać pobyt na tym padole ziemskim.

Jedynie tylko charakter człowieka, stanowi trwałe oparcie dla uczuć, oraz instytucji urzeczywistniających na tej ziemi szczęście i miłość.

To też po wojnie, stojąc wobec bankructwa i odwartościowania się wszystkich teoryj, doktryn i idei, czy to społecznych czy moralnych—ludzie tem żarliwiej szukają podwaliny dla nowego świata, w odrodzeniu uczucia, woli i wogóle tego, co nazywamy charakterem człowieka.

U nas w Polsce rzeczy te nie są nowe. Już Edward Abramowski, przed dwudziestu laty, całą przebudowę świata opierał na przebudowie nie tylko sposobu myślenia, ale całego charakteru człowieka. Tą jego piękną ideologją jest—jak wiadomo—przeniknięty cały nasz ruch spółdzielczy. A jeżeli nie zawsze ujawnia to się w praktycznem życiu stowarzyszonych, to jednak nasza propaganda szerzy wytrwale piękną myśl przemiany człowieka—i miejmy nadzieję, że w końcu doczeka się rezultatów.

Teraz zaś pokrewne idee przychodzą do nas, z dalekiego, pięknego kraju—który był ojczyzną także i naszą—z Indji. Przed kilku tygodniami bawił na krótko w Warszawie p. Arundale, Anglik, który uznawszy, że interesy ludzkości są wyższe niż imperjalistyczne interesy państwa Brytyjskiego, całe życie swoje poświęcił wychowaniu odrodzonego pokolenia młodych Indji. Pracuje nad tą sprawą ze sławnym działaczem hinduskim Ghandim—i ze znanym na całym świecie hinduskim pisarzem Rabindranat Tagore.

Arundale stał się dzięki swym studjom i doświadczeniom sławnym pedagogiem i twórcą kolegów, stosujących nowe metody wychowania młodzieży. Rezultaty, które osiąga, wydają mu się rzeczą tak ważną, że

I pocóż wprowadzać w błąd szerokie masy ludności istnieniem jakichś nienaturalnych nadludzi, jeżeli w rzeczywistości tak trudno znaleźć człowieka tylko proporcjonalnie wyzwolonego?

Jednostki na setki tysięcy, jeżeli nie na miliony, mogą się do nich zaliczyć, a przecież, jeżeli ma pośród ludzi rozwijać się szczęście stałe, to trzeba, aby proporcjonalnie wyzwoloną była cała społeczność ludzka.

Jakaż przyczyna tego że tak mało jest na świecie ludzi proporcjonalnie wyzwolonych? Przyczyn jest parę przedewszystkiem:

1) Nieznajomość zasad proporcjonalnego wyzwolenia, z powodu czego ludzie błędzą jakby z zawiązanymi oczyma, jeżeli

oto z propagandą swego systemu wychowania objeżdża cały świat i szuka oddźwięku—bratnich dusz, środowisk, instytucji, zakątku, które mogłyby wszędzie na świecie tchnąć tego samego ducha w dziedzinę wychowania.

Zasady wychowawcze, któremi kieruje się Arundale, i które nam tu wykladał, są następujące:

Cały ciężar pracy wychowawczej jest położony na sprawę wychowania uczuć dziecka czy młodzieńca—powiada Arundale—żeby napełnić dziecko wiadomościami, wychować jego umysł, a przecież człowiek żyje przeważnie uczuciami, a nie umysłem; umysł jest tylko pomocą—zasadniczą treść życia stanowią uczucia.

Wychowując i ucząc, musimy ciągle pamiętać o tem, że umysł, intelekt jest bardzo dobrym sługą, ale bardzo złym panem, zaś my ciągle wychowujemy go na pana.

W dzisiejszym wychowaniu, nawet najlepszem, zanadto zwracamy uwagę na to, co dzieci wiedzą, albo co umieją robić, a z mało na to czem są.

Ażebymy wychować należyce charakter dziecka, należy kultywować w niem i kształcić według Arundale'a—szereg tych instynktów i dążeń, które obecnie są zupełnie zaniedbane, i niszczone lub wypaczają się.

A więc: Uczucie tolerancji, uczucie szczęścia, uczucie odwagi i cześć dla wielkości, poczucie dobrej służby i odpowiedzialności.

Z tych sześciu zasadniczych uczuć—Arundale wyprowadza całą swą pracę nad charakterem nowego człowieka. One powinny być kultywowane ciągle, wszędzie, w każdej szkole, przy każdej sposobności. Wiedza ma być podawana w jaknajwiększej rozciągłości, ale tylko jako pomoc—do pełnienia tego wszystkiego, co te właśnie uczucia należyte rozwinięte—pełnić nam nakazują.

Człowiek w ten sposób wychowany, będzie silną, nieskrępowaną indywidualnością, rozwijającą się bez zastrzeżeń—ale owoce tego rozkwitu będą zawsze składane społeczności.

M. D.

wyzwolą się pod względem jednym, wpadają w niewolnictwo pod względem drugim.

2) Drugą przyczyną jest wrodzona naturze ludzkiej skłonność do niewolnictwa, a to dla tego, że w tym kierunku nie trzeba wysiłku, konieczność sama popycha ludzi, którzy idą po linii najmniejszego oporu. Do wyzwolenia zaś przeciwnie, trzeba systematycznego wysiłku całej troistej formy natury, t. j. pod względem wysiłku fizycznego, umysłowego i duchowego.

Gdyby proporcjonalne wyzwolenie można było zdobyć wysiłkiem, choćby największym byle niesystematycznym, byłoby więcej ludzi wyzwolonych, niestety ta systematyczność wysiłku żraza ludzi, skutkiem czego dążenie do wyzwolenia jest podobne nie do energii, dążacej do wyzwolenia się na wolny przestwór z ciasnych form materji, do którego to rodzaju wyzwolenie powinno być podobne, ale odwrotnie, podobne jest do kamienia płynącego pod wodę.

3) Trzecią przyczyną, z powodu której tak mało jest ludzi proporcjonalnie wyzwolonych jest to, że w wartko płynącym potoku życia eg.-kap.-niew. społeczeństwa pojedynczym ludziom jest naprawdę trudno dążyć do tego celu, jak trudno kamieniowi płynąć pod wodę.

Na to, aby w takich warunkach dążyć do wyzwolenia trzeba być naprawdę bohaterem.*)

Od szerokiego zaś ogółu trudno wymagać bohaterstwa. Cóż w takim razie należy czynić, aby zwiększyć liczbę ludzi proporcjonalnie wyzwolonych?

Należy tworzyć takie warunki życia, któreby umożliwiły szerokiemu ogółowi dążenie do proporcjonalnego wyzwolenia.

Dla życia wogóle warunki mają decydujący wpływ dlatego, że życie musi stosować się do warunków, a nie odwrotnie, co dla ludzi, dążących do proporcjonalnego wyzwolenia ma szcze-

*) Człowiekiem odważnym nie jest ten, który wykonywa jakiś wielki czyn odwagi, ale raczej ten, który odważnie spełnia wszystkie czyny życia.

gólne znaczenie, gdyż oni muszą pokonywać te warunki, któremi przepełniony jest eg.-kap.-niew. ustój społeczny.

Jeżeli istniejący ten ustój jest nieodpowiedni, jako wrogi względem ideału propor. wyzwolenia, to jakiz ustój byłby pomocnym do osiągnięcia tego celu?

W przeciwieństwie do ustroju eg.-kap.-niew. nadaje się ustój społeczno-kapitalistyczno-wyzwolony. Kapitał jako narzędzie materialnego wyzwolenia pozostaje i w ustroju społ.-wyzwolonym. Kapitału przekształcić się nie da, należy tylko przekształcić umysły i dusze ludzi, aby ten kapitał, będący narzędziem egoizmu i niewolnictwa, służył za narzędzie dla dobra społeczności i wyzwolenia.

Znękanemu niewolnictwem społeczeństwu ustój społeczno-kapitalistyczno-wyzwolony okazuje się daleki, jak w bajce, bo, aż za siedmiu morzami, za siedmiu górami, w rzeczywistości, tak dalekim nie jest. Ustój ten jest blisko, jest w nas samych, tylko dostępu do niego broni twierdza nie zdobyta, a nią jest niewolnictwo.

Któż tedy pierwszy ma zdobyć tę warownię? Przedewszystkiem każdy z nas, zaczynając od uzbrojenia w broń propor. wyzwolenia siebie samego, aby tem skuteczniej wspiąć się na szczyt niewolnictwa, w celu ostatecznego pokonania go.

Jeżeli nad dziełem propor. wyzwolenia pracować będą nieliczne jednostki, rozrzucone pośród niewolniczego oceanu, to pewno, że sprawa zorganizowania społ.-kap.-wyzwolonego ustroju społecznego pozostanie w krainie nigdy nieurzeczywistnionych marzeń.

Reorganizacja ustroju społecznego jest sprawą interesującą całe społeczeństwo, a więc wyzwolenie społeczeństwa musi być dziełem samego społeczeństwa.

Jednostki, nawet w wyższym stopniu wyzwolone, nie mogą społeczeństwu narzucić swego poglądu, a chociażby i narzuciły ten pogląd, byłoby to bez celu, bo, jeżeli społeczeństwo samo nie dojrzało do doskonałych form istnienia, to wszelkie próby

narzucania tych form odbijają się od społeczeństwa jak groch od ściany.

Aby dokonać wyłomu w twierdzy powszechnego niewolnictwa, t. j. przekształcić istniejący eg.-kap.-niew. ustroj społeczny na społ.-kap.-wyzwolony, nie wystarczy walka z tym starym ustrojem w pojedynkę.

Większe rezultaty dałyby się osiągnąć, gdyby do walki tej stanąć w szeregu grupami, albo klasami. Jakkolwiek na wszystkich klasach społecznych spoczywa obowiązek walki z niewolnictwem, to jednak największy obowiązek ma ta klasa, którą najwięcej przygniata niewolnictwo, t. j. klasa proletariatu.

Tymczasem można sobie tylko wyobrazić, jak wiele klasa ta mogłaby zdziałać na drodze do urzeczywistnienia społ.-kap.-wyzwolenia ustroju społecznego gdyby takie piękne i użyteczne hasła jak:

„W jedność siła,“

„Jeden za wszystkich wszyscy za jednego“,

„Proletariusze, w celu zdobycia proporcjonalnego wyzwolenia łączcie się!“

przystały być pustymi frazesami, a stały się rzeczywistością.

Toteż wyobraźmy sobie, że do walki z niewolnictwem stoją w szeregu setki tysięcy proletariuszy, uzbrojonych w mocne postanowienie za wszelką cenę pokonania go, aby zaś walka ta była planowa i systematyczna, w tym celu armia proletariuszy organizuje się.

Dużym ułatwieniem w organizowaniu się jest to, że proletariąt, zwłaszcza przemysłowy, jest ześrodkowany w centrach przemysłowych, a więc ma łatwy kontakt ze sobą, tak bardzo, potrzebny przy pracy wyzwoleniczej. Organizacja proletariatu dzieli się na 2 kategorie: pierwsza, odpowiadając wymaganiom proporc. wyzwolenia, ma za zadanie wyzwolenie umysłowo-duchowe; zadaniem drugiej jest wyzwolenie materialne. Organizacje obie, pracując w odmiennych działach, wzajemnie uzupełniają się. Chcąc zdobyć wyzwolenie umysłowo-duchowe, proletariąt zorganizować się winien w kółka samokształcenia, odpowiednio

już posiadanemu wykształceniu, gdzie wolne od pracy i odpoczynku chwile poświęca nauce ogólno-kształcącej, jak również i zawodowej. [Nad duchowem wyzwoleniem, również gorliwie pracuje proletarjat.

W celu wyzwolenia materialnego, proletarjat chętnie ponosi ofiary, polegające na niewielkich, ale stałych składkach pieniężnych. Określony (przypuszczalnie 25%) procent tych pieniężnych składek zwraca się z powrotem dla ofiarodawców w formie opłaty nauczycieli, pracujących nad umysłowo-duchowym ich wyzwoleniem, a także na kupno materiału, potrzebnego do kształcenia się, a nabycie którego dla pojedynczych ludzi jest za kosztowne, np. różne podręczniki, atlasy, słowniki, biblioteki i t. p

Druga część składek pieniężnych (przypuszczalnie 25%) idzie na utworzenie i powiększenie miejscowej handlowo-wytwórczej kooperatywy, stopniowo obejmującej wszystkie działy codziennego zapotrzebowania. Większą część (przypuszczalnie 50%) składek przeznaczają się na utworzenie i zwiększanie ogólnokrajowej kooperatywy. Ponieważ ogólnokrajowa organizacja proletariatu obejmuje setki tysięcy osób, więc też do kasy tej organizacji, co miesiąc wpływają setki tysięcy, rocznie miliony, co pozwala na kupno całych fabryk, które są wyłączną własnością proletariatu, za składki tegoż nabyte.

Kupione fabryki są tego rodzaju, że ich wytwórczość jest przedmiotem codziennego, albo częstego zapotrzebowania szerokich mas, które nie kupują innego towaru jak tylko z fabryk „swoich“ to też fabryki te nie cierpią na bezrobocie, przeciwnie nie mogą nadążyć zapotrzebowaniu, a przez to coraz więcej zwiększają produkcję, udoskonalając jednocześnie urządzenia fabryczne, wpływające, na zwiększenie dobroci i niższą cenę wytwarzanych produktów.

Przy pracy proletariatu pracującego trwale nad pokonaniem niewolnictwa upływa lat dziesiątek jeden, drugi, wtedy okazuje się, że w warowni niewolnictwa, która miała być niezdo- bytą, już zdobyto parę fortów, bo oto zorganizowany proletarjat, do niedawna nadmiernie stroskany o byt materialny, obecnie

jest na drodze do wyzwolenia, bo oto już parę dużych nowocześnie urządzonych fabryk w których pracują tysiące robotników jest własnością klasy proletariatu. W sprawach drobnego codziennego zapotrzebowania klasa ta już zupełnie pozbyła się pasożytów pośredników i zaopatruje się sama.

Analfabetyzm w klasie tej już dawno został wytępiony, zaś każdy zorganizowany proletariusz jest człowiekiem wykształconym ogólnie i fachowo. Czemuż to zawdzięczać można, że klasa proletariatu na drodze wyzwolenia osiągnęła tak wspaniałe rezultaty, przecież i przedtem wiele lat klasa ta dążyła do wyzwolenia jednak bez żadnych realnych skutków? Zawdzięczając może to temu, że dążyła do wyzwolenia proporcjonalnie.

Przez wyzwolenie umysłowe klasa proletariatu zdobyła świadomość swego położenia społecznego, przestała być bierną masą, służącą za materiał do eksperymentów społecznych znaczków. Zdobywając wiedzę fachową, stała się potęgą, bo przecież

„Wiedza, to potęga,“

„Potęga, to wiedza“

Wyzwolenie pod względem materialnym i umysłowym wieńczy dopiero wyzwolenie ducha.

Cóż, że wyzwolenie umysłowe daje świadomość, że każdy z osobna pojedynczy człowiek jest ziarnkiem piasku w morzu gdyby nie było cementu, któryby pojedyncze ziarenka łączył w jedną nierozzerwalną całość? Cementem tym jest wyzwolenie ducha*)

Dopiero duchowe wyzwolenie jest tą siłą, spajającą pojedynczych ludzi, w jedną nierozzerwalną całość, a spajać może tylko duchowo wyzwolonych i nie tylko duchowo, ale także pod względem materialnym, to bez duchowego wyzwolenia utworzenie tej podstawy materialnej niezależności proletariatu, t. j. wielkich kapitałów, byłoby niemożliwym, dlatego, że te drobne ziarenka piasku z dobrowolnych składek rozsypałyby się po drodze, zaczem doszłyby do swego przeznaczenia.

*) Każde dzieło społeczne musi być spójone cementem idei. Bez tego cementu runie w gruzy.

Naszkiecowany obraz wyzwolenia proletariatu jest tymczasem fantazją, a cóż dowodzi rzeczywistość? Oto ruch wyzwolenieczy proletariatu w samym zarodku, u samej podstawy jest zbudowany na fałszywym fundamencie. Jeżeli „Porządek stary już się wali,“ to wali się dlatego, że w fundamencie gmachu życia społecznego brakuje niezbędnej, trzeciej podstawy t.j. wyzwolenia ducha, a kierownicy ruchu wyzwolenieczego klasy proletariatu, obiecując

„Nowe życie stworzyć samym
„nowy zaprowadzić ład“

w rzeczywistości chcą wznieść gmach społecznego ustroju, w fundamencie, któremu brakuje dwóch punktów oparcia, t.j. wyzwolenia umysłów i ducha, pozostaje jeden punkt oparcia, t.j. materialne wyzwolenie, które symbolizuje „czerwony sztandar“

„A kolor jego jest czerwony...!“ i tylko czerwony, a przez to jakże niedostateczy!

Ten brak umysłowo-duchowego wyzwolenia w programie działania sprawia to, że proletariatu postępuje odwrotnie, niż wskazuje program wyzwolenia, t.j. zaczyna budować gmach społecznego ustroju od dachu.

W programie działania proletariatu leży zdobycie narzędzi produkcji fabryk i ziemi, ale to wszystko chciałoby się posiadać bez trudu, drogą politycznego gwałtu jednym zamachem:

„Hura! swobody,
fabryk i ziemi“.

postępując zgodnie z zasadą społecznych znachorów Karola Marksa i Ferdynanda Lassala:

„My śmiało pójdziem w ślady te,
gdzie wiedzie nas Lassal!“

Za mało jest dorwać się do władzy zawładnąć kapitałami, bo jeżeli pokarm ma iść na zdrowie, to niedość jest połknąć trzeba go jeszcze strawić. Samo zdobycie swobód, fabryk i ziemi nie może służyć za podstawę materialnego wyzwolenia klasy proletariatu, jeżeli ten nie jest przygotowany do posiadania tego

zaś przygotowanie to zależy od umysłowo-duchowego wyzwolenia.*)

Nie osobiste lub klasowe poglądy, ale same rzeczywiste dokonane fakta niech świadczą o słuszności zasad wyzwolenia: oto nowe dowody ich słuszności: 36.000 rozrzuconych po wszystkich zakątkach kraju nauczycieli, ale odpowiednio zorganizowanych, buduje własnymi siłami sanatorium w Zakopanem, kosztem 2.000.000 złotych. Oto, naturalnie w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych związek robotników kolejowych buduje drapacz chmur kosztem dziesiątków milionów dolarów dla własnego pomieszczenia swego zarządu i swego banku. Są to najlepiej przekonywujące argumenty, bo fakta twórczego zbiorowego czynu, tembardziej, że to są fakta nieodosobnione. Jakimże twórczym faktem dokonanym może potwierdzić słuszność swych zasad walczący proletariąt, a przecież liczy on nie dziesiątki ale setki tysięcy osób? Jedynym czynnem jakim może się pochlubić proletariąt, to chyba systematyczne strajki.

Na drodze do pokonania twierdzy niewolnictwa, czyli przebudowy eg.-kap.-niew. społecznego ustroju na społ.-kap.-wyzwolony, wysiłki klas proletariatu są dotychczas bezpowrotnie zmarnowane.

*) „DARWINIZM I SOCJALIZM“

czyli Walka o byt i Społeczeństwo Nowoczesne.

przez Ludwiga Büchnera. Spolszczyła Marja Niedzielska

„Rządzić“ jest to już coś innego zupełnie i wymaga innych całkiem zdolności i wiedzy, niż praca młotkiem lub igłą; to też panowie robotnicy niech dadzą rządzeniom pokój i pozostawią sprawę tę ludziom lepiej przygotowanym. Jak mało, zresztą, robotnicy umieją rządzić się w swych czysto osobistych sprawach i instytucjach, posiadamy na to dowodów tysiące. Brak jedności, zawiść, nieufność wzajemna, nieznanostwo sprawy, a nieraz nieuczciwość przewodniczących i kasjerów, i zarząd niedołężny doprowadziły do bankructwa bardzo wiele założonych przez braci robotniczych stowarzyszeń i kółek; te zaś nieliczne które przetrwały kryzys, straciły całkiem z oczu cele idealne; założyciele ich bowiem i wspólnicy bardzo prędko stali się typowymi członkami burżuazji i kapitalistami na skalę mniejszą i sami zaczęli traktować swych robotniczy jak niewolników losu, zupełnie jak znienawidzeni przez tych ostatnich, kapitaliści i baronowie fabryczni. Widzimy stąd jasno, że każdy porządek społeczny, nie rachujący się z interesem i nie umiejący pogodzić go z interesami ogółu, zgóry skazanym jest na klęskę.

W imię bezstronności zaznaczyć należy, że proletarjat w walce o wyzwolenie organizuje się, zbiera składki i t. d., a nawet, jak na Zachodzie Europy, posiada znaczne kapitały (u nas w Przemysłu Dom Ludowy) lecz cóż z tego, kiedy te wszystkie czynności nie są wykonywane według programu wyższego, obejmującego szersze horyzonty, a tylko pod ciasnym kontem widzenia walki z kapitałem, prowadzonej po Donkiszotersku, a więc i rezultaty tej walki są nielepsze.

Jeżeli proletarjat chce zdobyć wyzwolenie w ten sam sposób, jak to dokonało się w historii z wyzwoleniem murzynów w Ameryce Północnej i Południowej oraz włościan w Europie, to trzeba zaznaczyć, że rezultat tego mniemanego wyzwolenia był ten, że tylko błędne koło wyjścia z niewolnictwa zrobiło jeden, dwa więcej obrotów, a punkt ciężkości pozostał na miejscu, t. j. zarówno murzyni, jak i włościanie, a nawet proletarjat z socjalizowanego przemysłu w Rosji jak byli, tak i są i pozostaną nadal niewolnikami, bo dokąd błędne koło wyjścia, z niewolnictwa nie przetnie trójkąt proporcjonalnego wyzwolenia, dotąd to błędne koło obracać się będzie wiecznie.

Projekt wyzwolenia proletarjatu według zasad proporc. wyzwolenia może się spotkać z zarzutem natury ekonomicznej. Jakby też proletarjat wykupił na swą własność wszystkie narzędzia produkcji z rąk kapitalistów, to ci mając pieniądze, a nie mając narzędzi produkcji skierowałiby walkę przeciwko proletarjatowi, a więc byłoby to samo co obecnie, tylko zmieniłyby się role. Ten zarzut może powstać tylko na nieznanym ziemi, na których opiera się proporc. wyzwolenie, a więc:

Pierwsze: świat jest tak wielki, siła przyrody jest tak wiele, umysł ludzki jest tak twórczy, że gdyby tylko zmienić ustrój społeczny z eg.-kap.-niew. na społ.-kap.-wyzw., to wystarczyłoby pracy, chleba i miejsca pod słońcem dla wszystkich ludzi.

Drugie: hasło proporcjonalnego wyzwolenia głosi: zniesienie niewolnictwa we wszelkiej formie, a więc proletarjat wypełniając to hasło, nie mógłby dążyć do niewolnictwa w innej formie, a tylko dążyłby do przywrócenia zachwianej równowagi ekonomicznej,

A teraz, wyobraźmy sobie o ile mogłaby być pomocną do osiągnięcia celu, t. j. przekształcenia ustroju społecznego z egkap.-niew. na społ.-kap.-wyzwolony, klasa włościańska, przecież i klasę tę trapi niewolnictwo i jej nieodłączona troska o byt materialny zatruwa życie, to też i ona ma nie mniejszy obowiązek współdziałania w celu zdobycia twierdzy ek.-kap.-niew. społecznego ustroju, aby na jego gruzach dał się wznieść społ.-kap.-wyzwolony ustrój społeczny.

Posiada ona warsztat pracy, który mógłby być źródłem niewyczerpanych bogactw, t. j. ziemię, gdyby do tego warsztatu zastosować trzy zasadnicze środki t.j. pracę, wiedzę, i kapitał.*)

Ponieważ w pojedynkę trudno zdobyć powyższe środki, przeto w celu zdobycia ich całe włościanstwo organizuje się podobnie, jak klasa proleterjatu, ponadto klasa włościańska oprócz organizacji wytwórczo-handlowej, mającej na celu zaspokojenie codziennych potrzeb, organizuje jeszcze wytwórczo-handlowe kooperatywy, mające na celu przeróbkę i zbyt produktów, które wytwarza, a więc zamiast sprzedawać przez pośredników pasorzytów zboże, mięso, nabiał, owoce, warzywa i t. p. produkty rolnictwa, klasa włościańska nabywa na wspólną własność młyny, buduje wzorowo urządzone suszarnie jarzyn, fabryki konfitur i t. p. skąd produktami własnymi odpowiednio przetworzonymi, zaopatruje pobliskie miasta, miasteczka, osady fabryczne i wysyła za granicę, kraju. Zbyteczne nadmieniac, że organizacje włościańskie obejmują miejscowe kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, a także ogólnokrajowy bank włościański.

Owoce twórczej pracy klasy włościańskiej byłby jeszcze ten dodatni objaw, że przy organizowaniu placówek wytwórczo-spożywczych i handlowych, a także przy podniesieniu kultury ziemi, służącej poprzednio tylko do produkcji zboża, a obecnie stopniowo zamienianej na ogrody, zwiększałyby się coraz to nowe placówki pracy, w rezultacie klasa włościańska, która była

*) Praca człowieka oświeconego wydobywa z piędzi ziemi to, czego człowiek ciemny z jej wielkiej płachty wydobyć nie potrafi.

E. Orzeszkowa.

niewyczerpanym rezerwoarem sił roboczych, poszukujących pracy na tułaczce po za granicami kraju, przestałaby być nim, bo przy takiej organizacyi wszyscy mieliby pracy poddostatkiem na miejscu, nie potrzebując jej szukać daleko.

Po upływie jednego, drugiego lat dziesiątka, klasa włościańska byłaby na drodze do wyzwolenia, gdyż gęsta sieć kooperatyw spożywczo-wytwórczo-handlowych nie tylko wyzwoliłaby klasę tę z niewoli pośredników pasorzytów, ale na korzyść tej klasy pracowałyby duże fabryki, będące jej własnością.

Źródłem powodzenia, dającym tak wspaniałe rezultaty, byłoby nic innego, jak tylko proporc. wyzwolenie.

Lecz oto po raz drugi trzeba użyć nieszczęsnego słowa „niestety,“ bo to wyzwolenie klasy włościańskiej było tylko nakreślone, a rzeczywistość wskazuje zupełnie co innego. Wyzwolenie tej klasy również jest na błędnej drodze, również i ona chce budować gmach ustroju społecznego na podstawie jednego punktu oparcia, t. j. na materialnem wyzwoleniu, z pominięciem umysłowo-duchowego wyzwolenia. Czyż jednak dla klasy tej niemożliwym jest wyzwolenie proporcjonalne?

Nieliczne wyjątki potwierdzają, że jest możliwe z dużem powodzeniem, bo oto, jeżeli włościanstwo takiej wioski, jak Lisków,*) mogło wejść na drogę proporc. wyzwolenia, to dla czegóż włościanstwo całego kraju, jak długi i szeroki, nie może postąpić tak jak postąpiono w Liskowie?

*) № 25. Kielce, dnia 21 czerwca 1925 r. „Ojczyzna“
(Tygodnik oświatowo-społeczny dla wszystkich)

LISKÓW.

Lisków!... Nazwa ta znana jest prawie każdemu Polakowi ze względu na ogrom pracy tam dokonanej przez znanego ze swej dwudziesto- pięcioletniej działalności kapłańsko społecznej księdza kanonika Wacława Błazińskiego. Dzięki niespożytej energii, pracy i dobrej woli tego dzielnego kapłana Lisków z zaniedbanej, ubogiej wioseczyny kaliskiej stał się wzorem wsi polskiej.

Lisków, jest jedyną wsią w Polsce, która posiada wszystkie te organizacje społeczne, jakie każda wieś wzorowa mieścić w sobie powinna.

Obejrźmy zatem tę słynną miejscowość.

A nie może, bo umysłowo-duchowe niewolnictwo stoi temu na przeszkodzie.

Takich wyjątków, jak Lisków, jest za mało, aby według nich dodatnio można sądzić całość, to też udział klasy włościańskiej w zdobyciu twierdzy niewolnictwa, t. j. przekształceniu istniejącego eg.-kap.- niewol. ustroju na ustrój społ. kap.-wyzwolony, można uważać za nieistniejący.

Jeżeli tym dwum, liczebnie tak silnym, w rzeczywistości na drodze do proporcjonalnego wyzwolenia, tak mało działającym klasom, t. j. klasie proletariatu i klasie włościanstwa, z ich własnej winy, tak trudnym jest dźwignięcie się ze stanu niewolnictwa, to już chyba inaczej rzecz się mieć może z klasą inteligentnego

Pierwszym czynem księdza Blizińskiego było wykończenie kościoła, który na pierwszym planie wita wjeżdżających do wsi. Przytulona obok niego plebanja odbija się swą białością i skromnością od otaczających ją budynków. Po odnowieniu przybytku Bożego i zapewnieniu ludności posiłków duchowych wziął się z kolei ks. Bliziński do pracy nad podniesieniem ekonomicznym wsi, wychodząc z założenia, że gdzie bieda, tam o spokoju i o kulturze, w całym słowa znaczeniu, mowy być nie może.

W 1902 roku zostaje zatem otwarta jedna z pierwszych spółdzielni wiejskich w b. Kongresówce n. p. „Gospodarz“ Właściwie była ona nie sklepem, lecz macierzą przyszłych organizacji w Liskowie i kuźnią wszelkich w tej dziedzinie prac — posłużyła ona następnie za podstawę finansową dla wielu innych poczyniń.

Praca społeczna popłynęła teraz wartkim strumieniem. Trzeba było znaleźć miejsce, gdzieby coraz bardziej rozwijające się organizacje znalazły swoje schroniska. I znowu nastąpił pamiętny dzień dla Liskowa, kiedy dnia 24-go sierpnia 1908 roku poświęcony został budynek Domu Ludowego w obecności tysięcznych tłumów miejscowego i okolicznego włościanstwa, oraz delegatów organizacji społecznych z całego kraju.

W Domu Ludowym znalazły pomieszczenie wszystkie typy spółdzielni: spożywców, mleczarska, kredytowa, zbożowa, piekarnia i budowlana. Ta ostatnia posiada własną cegielnię i wytwórnię wyrobów cementowych. W dolnej dużej sali lokują się organizacje społeczne, jak: Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń, Stowarzyszenie Młodzieży. Tu odbywają się przedstawienia sceniczne, koncerty, chóry, odczyty... tu w ogóle ogniskuje się całe życie społeczne i umysłowe Liskowa. Na piętrze zaś mieszczą się warsztaty tkackie dla dziewcząt. Przed frontem wznosi się pomnik Tadeusza Kościuszki.

W sąsiedztwie Domu Ludowego widać okazały, trzypiętrowy budynek Szkoły Rolniczej, otoczony trzymorgowemi półkami doświadczalnymi. Dalej gmach byłego gimnazjum, obecnie Seminarjum Nauczycielskie, które ma dostarczyć wsi odpowiednich dla jej potrzeb duchowych i materialnych nauczycieli i przewodników społecznych.

proletariatu, która, będąc wyzwolona umysłowo, powinna pierwsza kroczyć na drodze do proporcjonalnego wyzwolenia, dla dobra swego i ogólnego, będąc przykładem dla ogółu, aby klasa ta spełniła ideał genialnego wieszczka Zygmunta Krasińskiego wyrażony słowami:

„Jeden tylko, jeden cud,
Z polską szlachtą polski lud“

co w ogólniejszym znaczeniu można kreślić na:

„Jeden tylko, jeden cud,
Razem z inteligencją cały lud“.

Klasa inteligencji, z małymi wyjątkami, nie jest zorganizowana, nie dąży do proporcjonalnego wyzwolenia, zadawalając się

Dla znajdującej się szkoły powszechnej został wzniesiony wspaniały, piętrowy budynek o typie polskim. Wreszcie Lisków posiada jeszcze pocztę, telefon, telegraf, szopę dla straży ogniowej, oświetlenie elektryczne, bruki, częściową kanalizację, studnie artezyjskie... i tonie cały w przepysznej zieleni ogrodów. Poza wsią na siedmiomorgowym terenie rozpościera się osiedle Sierocińca imienia Ś-go Waława. Jest to jakby całe miasteczko, a historia jego jest następująca: W roku 1920 bolszewicy oddali nam kilka tysięcy dzieci polskich, przeważnie sierot. Trzeba się było nimi zająć, gdyż biedactwa te umierające były nieomal z głodu i zimna. Ks. Błaziński nie uchylił się i tu od wezwania. Wziął na siebie 400 dzieci, lecz, że narazie nie było gdzie ich pomieścić musiały przezimować w płóciennych namiotach. I znowu mocą nie spożytej energii i wysiłkiem twórczym ks. Błazińskiego, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki w bajce, pustkowie zapełniło się w krótkim czasie całym szeregiem domostw, w których i sypialnie, i jadalnie, i szkoła powszechna znalazły swoje pomieszczenie i w których szczęśliwa dzieciarnia hoduje się na dobrych i zdrowych obywateli kraju. Każde z dzieci powinno posiadać fach, więc po ukończeniu szkoły powszechnej muszą się nauczyć jeszcze jakiegoś rzemiosła. Dziewczynki uczą się krawieczyzny, haftu, tkactwa; chłopcy uczęszczają do szkół ślusarsko-mechanicznej, lub stolarsko-zabawkarskiej. Mają własną orkiestrę, koła sportowe i t. d. Patrząc na tę gromadkę wesolą i rozradowaną, trzeba uprzytomnić sobie, jak wyglądały zaraz po powrocie „na Ojczyznę łono“, aby objać duszą i okiem ogrom pracy, dokonanej przez ks. Błazińskiego.

W Sierocińcu mieści się jeszcze elektrownia, szpital dla dzieci okolicznej ludności, ambulatorjum dentystyczne, kąpiele, pralnia mechaniczna i t. d.

Czyż więc nie warto się zapoznać z tak uroczą oazą pracy społecznej?

W. Zembrzuski.

zdobytym wyzwoleniem umysłowym, które samo tak jeszcze mało znaczy w porównaniu z wyzwoleniem proporcjonalnym.

Klasa pośredników wszelkich kategorii, także powinna dążyć do przemiany istniejącego ustroju społecznego z egoist.-kap.-niewol. na społ.-kap.-wyz., gdyż w ustroju obecnym klasa ta jest pasorzytem, które to pasorzytnictwo wyzwolenia szczęścia dać jej nie może, gdy przeciwnie w ustroju społ.-kap.-wyzw. klasa ta, jakkolwiek przestałaby istnieć, ale tylko istnieć pasorzytami, a przekształciłaby się na klasę twórczej pracy, mającej bez porównania więcej danych do zdobycia wyzwolenia i szczęścia. Komu więcej dano, od tego więcej się wymaga, jest to zasada stara, jak świat, a komuż dano więcej jak nie klasie posiadaczy większych i mniejszych kapitałów?

Będąc wyzwolonymi materialnie i umysłowo klasa ta ma świadomość złego, bo aż groźnego dla ogólnego dobra, istniejącego obecnego ustroju społecznego, w którym ma pierwszeństwo siła przed prawem, potęga złota jest wszech-potężnym bożyszczem dla którego w ofierze na całopalenie ofiaruje się szczęście. Mając świadomość tego wszystkiego, mając także możliwość wpływać i być przykładem życia według zasad propor. wyzwolenia, klasa ta powinna być pierwszą idącą do szturm na niezdobyte forty twierdzy niewolnictwa eg.-kap.-niew. społecznego ustroju, a już przynajmniej nie być przeszkodą na drodze do tego celu klasom innym. Tak jednak nie jest z tej przyczyny, że klasie tej brak wyzwolenia ducha,

Ten brak duchowego wyzwolenia, czyli duchowe niewolnictwo, w połączeniu z wybujałym drapieżnym egoizmem, dowodzi słuszności ewangelicznej przypowieści, porównywującej możliwość przejścia wielbłąda przez ucho igielne.

To porównanie uzmysławia do jakiego stopnia trudnym jest dla niewolników ducha, duchowe wyzwolenie.

A jednak to właśnie duchowe wyzwolenie jest niezbędne do osiągnięcia szczęścia, którego samo umysł.- materialne wyzwolenie dać nie może, i z tej też przyczyny niema podstawy klasy kapitalistów nazwać szczęśliwą. Używanie wszelkich rozkoszy świa-

ta, jakiego to używania daje przywilej umysłowo-mater. wyzwolenia, bez związku z duchowem wyzwoleniem nie jest istotnem szczęściem, a tylko niewolniczą uludą, szafem.

Istota szczęścia polega nie tylko na zdobywaniu go egoistycznie ale także i na udzielaniu możności zdobycia go także i przez innych ludzi, .bo przecież:

„W szczęściu wszystkiego
Są wszystkich cele.“

Niestety jednak że w egoist.-kap.-niewol. ustroju społecznym, nawet i to życzliwe udzielanie możności zdobycia szczęścia jest utrudnione, bo nie można ułatwiać komuś zdobycia szczęścia, jeżeli ten i ów nie pragnie tego, a nie pragnie zaś z przyzwyczajenia do niewolnictwa, zaś istotne szczęście nielicznych jednostek, wśród powodzi nieszczęścia jest wykluczone.*)

Nawet bardziej szczegółowa analiza poszczególnych klas dowiodła, że każda z nich niczem, albo w bardzo małym stopniu dowodzi czynem działania, że dąży ku lepszej przyszłości, z czego wynika, że odpowiedzialność za winę skutków złego eg.-kap.-niewoln. ustroju społecznego ponoszą w różnym stopniu, ale wszystkie klasy społeczne.

Dowodzenie, że wszystko złe, jakie płynie ze skutków wadliwego eg.-kap.-niew. ustroju społecznego jest winą tylko jednej klasy posiadaczy kapitałów, jest absurdem, szerzonym tendencyjnie, w celu zrzucenia z siebie odpowiedzialności, bo najłatwiej jest składać winę na drugich, albo też przez nieświadomość.

Jeżeli istotnego stałego szczęścia w istniejących eg.-kap.-niew, ustrojach społecznych osiągnąć się nie da, to dlaczego ustroje te istnieją tak długo?

Przyczyna jest bardzo prosta dlatego, że całe społeczeństwo zdobyć się nie może na wysiłek, zmierzający ku lepszej przyszłości, przez proporcjonalne wyzwolenie, do osiągnięcia czego nie wystarczy wysiłek jednostek, a nawet całej którejkolwiek klasy społecznej; lepsza przyszłość czyli ustrój społ.-kap.-wyzwolony

*) Wyjątki z mędrców starożytnych:
Nikt nie zazna spokoju i szczęścia, obok płaczących.

może być zdobyty tylko wysiłkiem całego społeczeństwa, a że całe społeczeństwo ku wysiłkowi takiemu jest nie skore, więc też i panowanie eg.-kap.-niew. społecznego ustroju przeciąga się w nieskończoność. Trzeba przyznać, że istnieje świadomość groźnego stanu obecnego ustroju społecznego, dobre chęci w kierunku zmiany na lepsze, nawet pragnienie tych zmian, te dodatnie objawy, dają się obserwować we wszystkich ugrupowaniach społecznych, tylko bez żadnych dodatnich rezultatów, których być nie może, tam gdzie za podstawę działania niema zasad proporcjonalnego wyzwolenia.

Jakby na wzory do naśladowania i potwierdzenia słuszności tego poglądu trafiają się małe, życiem tryskające oazy, gdzie, co prawda bezwiednie, stosuje się zasady proporcjonalnego wyzwolenia, pośród martwej, spalonej jednostronnością poglądów, pustyni społecznego życia, w którym z fanatyzmem podtrzymują się oklepane jednostronne frazesy i recepty, polegające na tem, że każda klasa, każda partja, chciałaby zmiany ustroju społecznego na lepsze, stosując wszystkie możliwości, ale nie w stosunku do siebie, lecz do drugich, mówiąc inaczej, chce się budować dom od dachu.

Zbyteczne dowodzić, że przy takiej inicjatywie twierdza niewolnictwa istniejącego eg.-kap.-niew. ustroju społecznego nigdy zdobytą nie będzie, również i przy dalszym trwaniu obecnego systemu zdobywania tej twierdzy trwać ona będzie wiecznie.

Jednakże:

„Niech żywi nigdy nie tracą nadziei,
ale przed społeczeństwem
niosą hasło proporc. wyzwolenia“.*)

A chociaż wątpliwem jest, aby za naszego życia danem

*) Dosłowne słowa z poezji Juliusza Słowackiego są:

„Niech żywi nigdy nie tracą nadziei,
Lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec“

Godnym uwagi jest doprawdy ten fakt, że taki genialny myśliciel, jakim był Juliusz Słowacki, nie stanowi wyjątku lecz i On ulegał złudnemu mniemaniu, że sama oświata, t. j. wyzwolenie umysłowe, jest dostatecz-

nam było przekonać się o cudnych skutkach ustroju społ.-kap.-wyzw. dla społeczności, tem niemniej na każdym z członków społeczeństwa leży obowiązek dołożenia od siebie cegiełki na budowę tego ustroju, zaś uczynić to może każdy, zaczynając budowę według zasad wyzwolenia t. j. od fundamentów, czyli od proporcjonalnego wyzwolenia samego siebie.

Twierdzenie, że tylko proporc. wyzwolenie, zaczynając od samego siebie, może pchnąć ludzkość z martwego punktu naprzód ku szczęśliwszej przyszłości, może być poparte wieloma dowodami, z których najważniejszym jest jeden, mianowicie dowód z psychologii ludzi niewolników.

Pośród ludzi czasów minionych i obecnych trafiają się jednostki, które chciałyby dokonać przekształcenia na lepsze istniejących zgubnych stosunków społecznych, w tym celu w najlepszej wierze z pełnym zapałem pracują nawet dodatnio, lecz z biegiem czasu zapał ich ostyga. praca ich słabnie, znika.

Cóż się stało? Stało się to, że jednostki te zniechęciły się, zraziły się niewdzięcznością ludzi — niewolników i serca ich, które pałały pragnieniem szczęścia dla ludzi, zostały izolowane pancerzem obojętności względem nich.

Staje się zaś tak tylko z powodu braku proporc. wyzwolenia; jednostki, które działają dla dobra ludzi — niewolników, będąc same niewolnikami, za swoją pracę chcą otrzymać zapłatę w formie wdzięczności, niestety jednak, dusze niewolnicze nie stać na zapłatę tak hojną; niewolnicy gotowi są nawet kąsać tą rękę, która im chce zdjąć kajdany, a cóż dopiero mówić o wdzięczności?

Wyzwolenie proporcjonalne kładzie obowiązek na wyzwolonych walczyć z niewolnictwem we wszelkiej formie, bez wynagrodzenia, choćby tą nagrodą miała być nawet tylko wdzięczność.

ne do odrodzenia narodu.

Juljusz Słowacki ulegał temu złudzeniu jak, Oświecenie i Pozytywizm i do dziś dnia pogląd ten jest nierzadki

Pracując dla idei proporc. wyzwolenia ludzkości, gdy się jest samemu proporc. wyzwolonym, jest się zabezpieczonym od zrażania, zniechęcania się, a temsamem porzucania pracy wyzwolonej, bo naprzód się wie o tem, że niewolnictwo jest terenem niewdzięcznym, nadto proporc. wyzwoleni działacze wdzięczności tej nie wymagają.

Nowy ustrój społeczny, ustrój taki w którym mogłoby wzrastać i stale rozwijać się szczęście t. j. ustrój społ.-kap.-wyzwolony, nie jest jakąś chorobliwą, nieurzeczywistnioną mrzonką, lecz ustrojem możliwym do urzeczywistnienia, a tak idealnym że w ustroju tym życie każdego człowieka, od kolebki do mogiły, byłoby jedną harmonią zadowolenia naturalnych idealnych pragnień.

Do urzeczywistnienia społ.-kap.-wyzw. ustroju nie potrzeba zewnętrznych przewrotów kataklizmów społecznych, nie potrzeba walki klasowej, rewolucji, wojny domowej i zewnętrznej, z nieuniknionym rozlaniem morza krwi; też, z bezmiarem bólu.

Zapanowanie społ.-kap.-wyzwolenia ustroju mogłoby być dziełem ewolucji, ażeby zaś rozwój ewolucyjny nie przeciągał się w krainę dalekiej przyszłości, należałoby przyspieszyć jej tempo, a uczynić to można tylko przez rozpoczęcie prop. wyzwolenia, zaczynając od samego siebie.

Pierwszym sposobem przekształcenia eg.-kap.-niew. społecznego ustroju na ustrój społ.-kap.-wyzw. jest działanie wyzwolenicze w istniejących warunkach bytu.

Sposób ten polega na tem, żeby wszyscy ludzie, bez względu na zajmowane stanowiska społeczne, klasowe, religijne, narodowość, wiek, i płeć, zechcieli nie odkładając na przyszłość, ale już teraz, rozpocząć pracę nad proporc. wyzwoleniem siebie samych.

Jakżeby wtedy na lepsze zmienił się świat! Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znikły z powierzchni ziemi wszelkie antagonizmy religijne, rasowe, narodowe, klasowe, osobiste, każda jednostka czułaby się silną, pomimo swej znikomości, bo byłaby tym, chociaż drobnym ziarnkiem, ale spojonym

w całość jak ziarnko granitowej skały, a spójnią tą byłaby ideowość, oparta na proporcjonalnem wyzwoleniu całej społeczności ludzkiej. Wtedy dopiero możnaby powszechnie urzeczywistnić owo najidealniejsze przykazanie Boże:

„Miłuj bliźniego twego,
jak siebie samego.“

Ludzie bowiem, tak jednostki, jak i grupy, złączone jednością narodową i społeczną, pracując nad proporcjonal. wyzwoleniem samych siebie, przekonywaliby się, że dla ludzi wyzwolonych świat jest jeszcze otwarty i na drodze proporc. wyzwol. nigdy nie będzie ciasny, jak to już obecnie przy istniejącym eg.-kap.-niewoln. ustroju społecznym daje się odczuwać.

Proporcjonalne wyzwolenie odkrywa szerokie horyzonty przez ujarzmianie do pracy coraz to nowych sił przyrody i wykorzystania ich nie egoistycznie tylko społecznie.

Zrozumiałe, że przy takim systemie uprawnione zabijanie ludzi, czyli wojny, i wszelkie walki klasowe, narodowe i inne przeszłyby do historii.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znikłaby z powierzchni ziemi ciemnota umysłów i nędza, a ich miejsce zajęłoby powszechne, umysłowe wyzwolenie i rozkwit materialnych bogactw, bo. odwieczną walkę między niewolniczym kapitałem, a niewolniczą pracą zastąpiłaby zgodna współpraca, oparta na wspólności interesów wyzwolonego kapitału z wyzwoloną pracą, a wspólne wysiłki pod względem wytwórczości, dokonałyby cudów.

Nieproporcjonalna troska o materialny byt, która tak nieprodukcyjnie wyczerpuje siły ludzkości, przestałaby swym ciężarem przygniatać ją, a uczucie tej ponurej troski, która jak rdza przegryza żelazo.*) zastąpiłoby radosne uczucie szczęścia; zaś siły oswobodzone od nadmiernego ciężaru trosk, z całą energią odda-

*) Tych kajdanów rdza obrzydła
Ducha Twego łamie skrzydła,

Marja Konopnicka.

łyby się twórczej pracy, która wolna od troski, byłaby pracą wyzwoloną, a jako taka przestałaby być niewolniczym ciężarem, wykonywanym z musu; praca wyzwolona byłaby szczęściem.

Wyzwalając się duchowo ludzkość zapanowałaby nad siłą przyciągania ziemi, duchem wzniosłaby się na niedostępne wyżyny Boskiego ideału, skąd zobaczyłaby, że planeta Ziemia nie jest miejscem niewoli, lecz placówką pracy i walki dobrego ze złem, piękna z brzydotą, ideału z wstecznictwem, że obowiązkiem człowieka na ziemi jest nie być niewolnikiem tylko dążyć do ideału proporcjonalnego wyzwolenia, walczyć o niego, a że ta walka jest połączona z cierpieniem, więc też należy nie tylko cierpieć, ale i umieć cierpieć, a znów tę umiejętność nic innego dać nie może, jak tylko pragnienie wyzwolenia i szczęścia.

Wyzwalając się, umysłowo ludzkość poznałaby siłę przyrody, a poznając je, zobaczyłaby ile tych sił na każdym kroku marnuje się bezużytecznie, poznałaby głupotę dzisiejszych ludzi — niewolników, którzy zamiast pracować, nad zdobyciem proporcjonal. wyzwol. i marnujące się siły przyrody zaprzęcają do warsztatu pracy, mającej na celu wszechstronne wyzwolenie ludzkości, zabijają się wzajemnie, dowodząc, że im brakuje miejsca pod słońcem,¹⁾ że brakuje na świecie chleba — tego chleba, którego przy zastosowaniu w rolnictwie najnowszych zdobyczy wiedzy ziemia tyle wydać by mogła, że starczyłoby go na wyżywienie o wiele gęściej zaludnionej kuli ziemskiej, niż w obecnej chwili przez co prawo Malthusa stałoby się nieaktualne.

Na dowód, że życie według zasad proporc. wyzwolenia jest możliwe, a jak wtedy jest piękne i pożyteczne, przykładem może służyć świetlana postać ks. Stanisława Staszica,²⁾ który

¹⁾ Taką przyczynę, usprawiedliwiającą ich udział w wojnie, podawali Niemcy.

²⁾ № 3. Kielce, dnia 17 stycznia 1926 r. „Ojczyzna“
(Tygodnik oświatowo społeczny dla wszystkich.)

Ks. STANISŁAW STASZIC.

„Nie ten kocha, kto oświadcza lecz ten, kto tak myśli,
czyni, żyje i umiera, jak potrzebuje kraj jego“.

jest idealnym wzorem tychże zasad. Pod względem umysłowym: Zamiłowaniem wiedzy i praktycznym jej zastosowaniem prześcignął daleko ludzi współczesnych i obecnych, Pod względem materialnym: Niedość, że zdobył materialną niezależność, ale jak ją zdobył, oto nie stanął nikomu przeszkodą na drodze do wyzwolenia, zdobycie tej niezależności nie miało charakteru drapieżnego egoizmu, tylko było zdobyte osobistym wysiłkiem.

Pod względem duchowym: Mając znaczne bogactwo, swego ducha, nie związał z nim w jedną nierozzerwalną całość, przeciwnie, gdzie widział niewolnictwo (pańszczyzna chłopów), tam nie szczędził osobistych materialnych bogactw dla społecznego wyzwolenia (Fundacja Hrubieszowska).

Powyższy przykład jest dowodem, że nikt nie może wymówić się od kierowania się w życiu zasadami proporcjonalnego wyzwolenia, pod wpływem którego wszyscy ludzie zmieniliby się niedopoznania i o całe wieki przybliżyłoby i utrwaliło się szczęście stałe, czyli zapanowałoby na ziemi:

„Królestwo Boże“.

Cóż z tego, kiedy jednak, pomimo możliwości i wykonalności nakreślonych widoków, pozostaną one na papierze, a to z paru przyczyn:

Dnia 20 stycznia roku bieżącego mija 100 lat od śmierci Stanisława Staszica.

Polska za mało jest dumna z tego wielkiego człowieka. Nie docenia jego wartości, nie chlubi się nim, jako synem swoim.

A człowiek to naprawdę wyjątkowy Miljoner, mieszkający w dwu pokojach; wielki uczony i znakomity pisarz — przytem skromny, cichy człowiek, całą duszą uszczęśliwieniu bliźnich oddany.

Urodzony w Pile, w Poznańskim 1755 r. Weześnie woła rodziców do stanu duchowego przeznaczony, nie poprzestał na wykształceniu średnim, Uczył się w Niemczech, Francji, Anglii i Włoszech. Pociągały go najwięcej nauki przyrodnicze.

Wrócił do kraju z głębokim zasobem wiedzy i gorącym pragnieniem służenia Ojczyźnie. Pochodzenie mieszczańskie zamykało przed nim dostęp do wyższych urzędów i stanowisk, zdolnościom jego odpowiadającym. Bolała nad tem duszą jego, ale żalu nie zwróciła przeciw Rzeczypospolitej, przeciwnie, zawsze jednakowo krajowi oddany, zaczął Staczie pracować nad wykorzenieniem przesądów i praw przestarzałych, zgubę temuż krajowi niosących.

Po pierwsze: natura ludzka tak zrośnięta jest z niewolnictwem, że tworzy z nią jedną nierozdzielalną całość tak, że zdaje się nieprawdopodobną możliwość jej wyzwolenia, jak nieprawdopodobną jest możliwość płynąć kamieniowi pod wodę, kamień jest jednak tylko materją, a człowiek pomimo materialnej zależności jak siła fizyczna, może pokonać prąd wody, tak siła ducha i umysłu, może pokonać panujące niewolnicze poglądy i dążyć przeciw nim, więc pierwszym warunkiem zdobycia ogólnego proporcjonalnego wyzwolenia, jest nie tylko chcieć, ale i umieć chcieć dążyć do tego celu.

Po drugie; choćby niewolnictwo najsilniej było zrośnięte z naturą ludzką, to jednak, gdyby były przykłady proporc. wyzwolenia, pomimo wszystko, duch i umysł nie pozostałby obojętny na przykład, zapragnąłby proporc. wyzwolenia; niestety jednak tego przykładu niema. Jeżeli nie cała ludzkość naraz, to niechby choć połowa, ćwierć, dziesiąta, nawet setna część dążyła do proporc. wyzwolenia, a wówczas i reszta postępowałaby za danym jej przykładem, lecz i tego niema, bo przykład jednostek na miliony, w lepszym razie na setki tysięcy ginie, nie może być ogólnie naśladowany, a więc drugim warunkiem do ogólnego proporcjonalnego wyzwolenia, jest siła przykładu*).

Po trzecie: choćby nawet urzeczywistniono pierwsze dwa

Był gorącym rzecznikiem poprawy doli włościan, co stwierdził później czynem, ofiarując ludowi olbrzymie dobra swe Hrubieszowskie.

Badał ziemię wlesną, zwiedzał Karpaty, robił z nich pomiary. Nie odstraszały go ani noce pod gołym niebem spędzane, ani śniegi nagle spadłe, ani trudne do przebycia wezbrane strumienie.

Działalność Staszica w rozległej dziedzinie wiedzy była niewyczerpana. Był jednym z największych członków założonego w 1800 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Przez lat 18 aż do śmierci był prezesem jego. Rozwinął je i postawił bardzo wysoko, zrobił z niego prawdziwy ośrodek życia umysłowego w uciskanej Polsce.

Zakupił dlań gmach przy Krak. Przedmieściu i zapisał jako własność wieczystą.

Zmienione warunki polityczne: otworzyły szerokie pole dla działalności Staszica. Rozwinął ją wszechstronnie. Najpierw widzimy go oddanego sprawie oświaty. Układał plany dla szkół, zatłaczał najtrudniej-

*) ...Jest jedna siła w społeczeństwie, która stoi wyżej od nauki słów, a tą jest siła przykładu.

Śt. Szczepanowski.

warunki ogólnego proporc. wyzwolenia, t. j. silną wolą, czerpiącą swą siłę z przykładu, to jeszcze dzieło to nie o wiele prędzej posuwałoby się naprzód, o ileby nie urzeczywistniono warunku trzeciego, t. j. zmiany tych warunków bytu, które utrudniają dążenie do proporc. wyzwolenia na warunki bytu, ułatwiające dojście do tego celu; trzecim więc warunkiem ogólnego proporcjonalnego wyzwolenia jest stworzyć te warunki.

Warunki bytu wywierają przemożny wpływ na ukształtowanie się wogóle życia organicznego i niemniejszy wpływ także na ludzi, to też warunki życia na ziemi kreślą historję ludzkości. Naprzykład czemuż innemu, jak nie sprzyjającym warunkom zawdzięczała starożytna Grecja swój rozkwit wyzwolenia? Położona w łagodnym klimacie, otoczona morzem, stworzyła dzieła kultury, tak piękne, że nazawsze pozostaną niedoścignionym wzorem do naśladowania. Starożytna Grecja może być najlepszym dowodem, jakie zadziwiające rezultaty można osiągnąć przy zjednoczeniu wysiłku, zmierzającego ku wyzwoleniu w odpowiednich warunkach.

Odwrotny przykład dają warunki życia w historycznych wiekach na niezmiernych obszarach środkowej Azji, które były niewyczerpanem rezerwoarem niewolnictwa i grozą straszej zagłady wolnych ludów Europy.

szcze czynności, dawał pomysły, chronił fundusze na rzecz kształcenia ogółu przeznaczone. Kładł wielki nacisk na to, aby szkoła przygotowywała do życia, do pracy dla Ojczyzny. Założył wydział lekarski w Warszawie.

Kraj musi być nie tylko oświeconym, ale i bogatym, to rozumiał Staszyc dobrze, przywiązywał dlatego wagę znaczną do dźwignięcia rękodziel i przemysłu. Nawoływał do podniesienia dobrobytu klas robotniczych, do wyzyskania dla dobra ogółu wielkich skarbów ziemi polskiej. Kiedy został mianowany dyrektorem wydziału przemysłu i sztuk w Komisji Spraw Wewnętrznych z niezmiernym zapalem oddał się nowej pracy. Założył w Warszawie szkołę dróg i mostów, szkołę rolniczą i leśną przyczynił się czynnie do powstania fabryk.

Najdonioślejsza była jednak może działalność jego na polu górnictwa, które uważał za podstawę zamożności kraju.

Ale najpiękniejszym pomnikiem jego będzie po wieczne czasy opieka, jaką roztoczył nad ludem polskim i ziemią, jaką ofiarował, kreśląc przymiem jednocześnie wzór wspólnego gospodarowania dla włościan. Nabył rozległe dobra wraz z miasteczkiem Hrubieszowem, dał majątki te na własność chłopom. Nałożył na nich obowiązek wspólnego odbudo-

W dużym stopniu niewolniczym warunkom zawdzięczać można, że natura ludzka tak zrosła się z niewolnictwem, iż tworzy z niem jedną nierozzerwalną całość, a na to, aby dążyć, do proporc. wyzwolenia wśród niewolniczych warunków, trzeba być bohaterem.

Bohaterami zaś mogą być nieliczne jednostki, bo ogół ludzi nie jest bohaterski, ogół jest takimi sobie zwyczajnymi [zjadaczami chleba, którzy kierują się w życiu po linii najmniejszego oporu. Warunki bytu są tak przemożne, że nawet i te nieliczne, bohaterskie jednostki muszą im ulec, bo cóż z tego, że ich cała natura płonie ogniem pragnienia proporc. wyzwolenia, jeżeli żyją w warunkach podobnych do wolnych ptaków, zamkniętych w klatce, do ryby, wyjętej z wody. Pragnienie proporc. wyzwolenia staje się bezużytecznym trzepotaniem się, męczarnią, w końcu wyczerpaniem sił i... dostosowaniem się do istniejących warunków, albo śmiercią.

Drugim sposobem przekształcenia eg.-kap.-niew. społecznego ustroju, na ustroj społ.-kap.-wyzw. jest działanie wyzwoleńcze w sprzyjających ogólnych warunkach bytu. Sposób ten polega na tem, aby stworzyć ogólne warunki bytu takie, któreby we wszelki możliwy sposób były ułatwieniem na drodze do proporc. wyzwolenia dla ludzi wszelkich warstw, czy klas społecznych

wywnia spalonych budynków, utrzymywania sierot, starców i kalek; kształcenia najzdolniejszego ucznia w uniwersytecie, lożenia na szpital i ochronę w Hrubieszowie. Dochody z młynów, tartaku i stawu miały być obracane na podniesienie rolnictwa, rzemiosł i handlu w gminie. Było to bardzo pięknie obmyślane i mogło być niesłychanie obfite wydać ziarno, gdyby nie prześladowanie rządu rosyjskiego, który nas po rewolucji ze wzmożoną począł gnębić zaciekleścią.

Tak przedstawia się działalność Staszica. Niejednemu czytelnikowi nasunie się z pewnością myśl, skąd ten ksiądz i uczone rozporządzał takimi funduszami olbrzymimi? Odmawiał sobie wszystkiego, skąpił, poprostu, pracował bezwytechnienia. Oszczędzonymi pieniędzmi obracał, szczęśliwie, tak, że doszedł do znacznej fortuny. Uważał ją jednak zawsze za własność społeczeństwa, jemu postanowił ją oddać całkowicie. Uszczęśliwienie drugich, służąc ukochanej ponad wszystko Ojczyźnie to hasło i myśl przewodnia Staszica.

Nie sprzeniewierzył im się nigdy. Dla nich żył jak pustelnik jadał byle co, pił zawsze tylko wodę. Chodził lata całe w tem samym wytartym ubraniu.

Istniejące warunki bytu pod żadnym względem, nie ułatwiają, przeciwnie, na każdym kroku, pod każdym względem, stają się przeszkodą na drodze do tego celu.

Brudno-szare osady fabryczne, błotnisto-cuchnące małe miściny i takie przedmieścia dużych miast dla jednostek, pragnących proporc. wyzwolenia, są podobne do tych klatek żelaznych, w które uwięziono przywykłe do swobody ptaki. Praca zawodowa wszelkiego rodzaju odbywa się w warunkach, w różnym stopniu niesprzyjających zdrowiu, to też jest tak przykrą przeważnie.

Potrzeba odpoczynku na czystym powietrzu* po zmudnej pracy. Środowiska, wyżej określone, dać tego nie mogą, to też

Ci, którzy nie dorosli do niego, uwarzali go za dziwaka, który tylko dla drugich żył i pracował. Stanowczy i szorstki, łatwo się gniewał, zwłaszcza gdy się woli jego sprzeciwiano. Dusza jego była jednak niezwykle miękka i na niedolę bliźnich niezmiernie czuła. Ręka jego w pomocy była tak delikatna, że umiała dać i cofnąć się natychmiast, aby wspierany jej nie ujrzał. A że wsparcia jej korzystała zwłaszcza ucząca się młodzież. Najhojniejszym był jednak wtedy, gdy chodziło o cele publiczne.

Wiemy już o jego fundacji Hrubieszowskiej i ofiarowaniu gmachu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Nie kończy się na tem szczodrość Staszycy. Jego kosztem wzniesiony został pomnik Kopernika w Warszawie. On zapisał 200 tysięcy złotych na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, dwakroć również na Dom Zarobkowy, 100 tysięcy na utrzymanie obłąkanych przy klinice uniwersytetu warszawskiego, 45 tysięcy na instytut głuchoniemych. Prócz tego drobne jeszcze sumy przeznaczył na różne instytucje.

Skromny nad wyraz za życia, prosił, aby pogrzeb jego był jak najprostszy, nie różniący się od pogrzebu chrześcijanina uboższego, „gdyż przystępując przed oblicze Boga, wszyscy stajemy się takimi, wszyscyśmy równi”. Prosił aby zamiast palenia świec przy zwłokach jego rozdano 10 tysięcy złotych kalekom, chorym i ubogim.

Umarł w styczniu 1826 roku. Do ostatniej chwili myślał o sprawach publicznych. Prosił o opiekę nad włościanami w dobrach Hrubieszowskich, aby instytucja ta rozwijać się mogła pomyślnie.

Pochowano go, jak zapragnął, przy kościele na Bielanach. Tłumy szły za pogrzebem jego. Sklepy, biura, warsztaty były w dniu tym zamknięte. Młodzież uniwersytecka niosła na własnych barkach przez całą drogę ukochaną trumnę. Kiedy ją do grobu spuścić miano, rozerwano całun na drobne kawałki, bo każdy chciał mieć choć strzęp jego na pamiątkę.

Nie nie zdobi miejsca wiecznego spoczynku tego wielkiego człowieka. Zwykły tylko napis jaki Staszyc życzyl sobie, aby był, głosi: imię, nazwisko jego, datę urodzenia i śmierci.

pracujący dni całe w niesprzyjających warunkach, również i po pracy, zamiast odświeżyć płuca czystą atmosferą, w dalszym ciągu muszą kwaśnić się w dusznym powietrzu. Dla zdrowia ludzkiego organizmu potrzeba odżywiać się wszelkimi owocami, jarzynami, a potrzebą ducha jest również nasycać się pięknymi widokami żywej natury i jej arcydziełami aromatyczno—pięknymi kwiatów, lecz w takich warunkach, to wszystko dla mieszkańców niewolniczych warunków bytu jest owocem zakazanym, bo tylko za drogie pieniądze dostępnym.

O materiał, potrzebny do umysłowo duchowego wyzwolenia, w tych warunkach też bardzo trudno, a nabyty za drogie pieniądze jest bezwartościowym pokarmem niewolniczym.

Z powyższych dowodów widać, że warunki bytu w takich środowiskach nie mogą być warunkami, ułatwiającymi proporcjonalne wyzwolenie.

Pan Bóg stworzył wieś, a człowiek miasto, tak mówi przysłowie, zresztą bardzo jednostronne, bo dające pogląd na rzeczywistość, raczej z lotu ptaka w pięknej wiosennej porze, a nie ze strony prozaicznego życia.

Między wiejskim pięknem natury, a sposobem życia na wsi jest taka różnica, jak między pięknem poezji, a prozą życia, i jak w jednym, tak i w drugim wypadku, jedno z drugim nie idzie w parze.

Piękno natury wiejskiej jest przedmiotem tęsknoty duszy mieszkańców fabrycznych osad, miast, a szczególnie mieszkańców wielkomiejskich poddaszy i z suteryn, tęsknota ta jest objawem pragnienia wyzwolenia wolnych ptaków, znękanym niewolą w zamknięciu.

Niekiedy w niewolniczych warunkach i u niektórych tęsknota ta łączy się z uczuciem zazdrości względem mieszkańców wsi, próżne złudzenie!

Dusze mieszkańców wiosek, nie są wrażliwe na piękno przyrody, jak wogóle na poezję życia, bo żyjąc w nieco odmiennych, ale pod względem wyzwolenia w takich samych niewolniczych warunkach bytu, gdzie troska o byt materialny, jak rdza żelazo

przegryza ich jestestwo. Istnienie rolnych gospodarstw nierozdzielnie związane jest z chodowlą zwierząt, do paszenia ich zapręga się małe i starsze dzieci, a więc włościanie już i te najszczęśliwsze lata swego życia mają zatrute udziałem w dźwiganii troski o materialny byt, tak więc całe ich życie pochłonięte jest przeważnie tą troską, której gospodarstwo rolne jest niewyczerpanem źródłem.

W takich warunkach nic dziwnego, że pod względem umysłowo-duchowym włościanstwo zawsze pozostaje na ostatku, co dla całości społeczeństwa jest bardzo niekorzystnem.

Z powyższych dowodów wynika, że i warunki bytu na wsi też nie są warunkami, ułatwiającymi proporcjonalne wyzwolenie.

Z punktu proporcjonalnego wyzwolenia i warunki bytu ludnych, pięknych i bogatych wielkich miast nie są warunkami, ułatwiającymi to wyzwolenie, a to dlatego, że w tem wielkomiej-
skim życiu jest bardzo dużo warunków niewolniczych. Pow-
szecznie utarło się zwać te środowiska, środowiskami kultury,
i to jest złudzenie, w gruncie rzeczy są to środowiska blichtru
kultury, a wiadomo, że nie wszystko jest złotem, co się świeci.

Pod złudnym blaskiem pseudo-kultury wielkich miast kryje się zamaskowane niewolnictwo egoist.-kap.-niewolniczego społecznego ustroju.

Dla niedającego się zwieść złudną powierzchownością bez-
sronnego obserwatora w środowiskach wielkich miast daje się
widzieć cała przepaść, jaka dzieli ludzi pod względem wyzwo-
lenia materialnego i umysłowo-duchowego. Warunkiem, ułatwia-
jącym proporc. wyzwolenie jest łączenie, a nie dzielenie ludzi,
to też warunki bytu wielkich miast nie nadają się do tego.

Tak tedy, przejrzawszy zgrubsza warunki bytu w społeczeń-
stwie, opartem na eg.-kap.-niew. społecznym ustroju, daje się
widzieć, że warunki te nigdzie nie odpowiadają potrzebom lu-
dzi, którzy chcieliby być proporc. wyzwoleni, warunki te, jakby
żelaznemi kajdanami, przykuwają ludzkość do niewolnictwa,

to też nic dziwnego, że w warunkach tych:

„Nam źle!

Lecz jest że komu inaczej?

Patrz! oczy ludzi krynice łez,

Ich głos, to głosy jęku rozpaczy,

Świat cierpieć musi!

Taki konieczność wydała wyrok,

Lecz czyż przez wieki ból ten trwać musi?

Ha, niechby raczej istnieniu ziemi,

Nadszedł już kres!“*)

Dlatego też:

Gdybym miał wszechmogące

Boga ramiona, to bryłę ziemi

Wyrwałbym z posad dłońmi swojemi,

I o płomienne grzmotnął ją słońce,

Ażby rozprysła się, jak puhar ten“**)

Lecz nie takie jest wyjście z [trudnej sytuacji, niszczy
zawsze jest łatwiej, aniżeli tworzyć, to też pierwszym dziełem,
będącym odruchem buntu niewolników zawsze jest.....niszczyć,
a znów po burzy zniszczenia odradzające się życie zawsze przy-
biera dawne formy.

Zasady propor. wyzwolenia, mające za zadanie stworzyć
warunki szczęścia stałego, nie mogą powtarzać błędów, jakie
popołniają niewolnicy stąd wypływa wniosek, że stare, niewolni-
cze warunki bytu należy zostawić w spokoju, a na gruncie wolnym
tworzyć warunki nowe, mianowicie takie, któreby dawały możliwość
zdobycia propor. wyzwolenia, a temsamem były podstawą roz-
woju szczęścia stałego.

Do osiągnięcia tego celu warunki stare nie stoją na prze-
szkodzie, przeciwnie mogą być pomocą w dostarczaniu materiału
do budowy warunków nowych, to też niszczyć ich nie należy,

*) Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

***) Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

lecz trzeba zatamować dalszą ich rozbudowę, bo, rozbudowując je, społeczeństwo niewolnicze:

„Samo sobie służy za kata,
Samo sobie robi koło,
Samo się weń wplata“

Stąd jasny wniosek, że zamiast rozbudowywać warunki niewolnicze, całą energię należy skierować inną drogą t. j. drogą rozbudowy warunków, umożliwiających zdobycie proporc. wyzwol.

Aby zaś te warunki nowe odpowiadały swemu zadaniu, muszą być takimi, że na ich terenie możnaby zdobywać wyzwolenie materialne, umysłowe i duchowe:

1) Pod względem materialnym, aby w warunkach tych można pracować na materialną niezależność, o tyle, o ile ta jest potrzebną do szczęścia, 2) Aby warunki te były warunkami zdrowia, czyli odpowiadały warunkom idealnej higieny i 3) pod względem, umysłowo-duchowym muszą dawać możliwość pracy nad rozwojem ducha i umysłu

Warunkami temi nie mogą być ani warunki bytu wsi, ani warunki bytu osad fabrycznych, ani też warunki małych, czy dużych miast. Odpowiednimi warunkami może być coś pośredniego między tem wszystkim, czyli warunki, tak zwanych, miast ogrodników, gdzie zastosować należy wszystkie ułatwienia życia wyzwolonego z pominięciem wszystkich utrudnień życia niewolniczego. Warunki nielicznie istniejących miast-ogrodników nie mają za podstawę bytu, dającego możliwość proporc. wyzwolenia, a może też i dlatego rozbudowa ich jest ściśle ograniczona i niema charakteru żywiołowego, w rezultacie nie wpływa na zatamowanie rozbudowy istniejących warunków niewolniczych.

Głównejsze cechy istniejących warunków bytu, które charakteryzują niewolnictwo:

1) Zdawałoby się, że już czego—czego, ale światła słonecznego i czystego powietrza, to już ludziom nie powinno brakować, już tych rzeczy powinno być wszystkim pod dostatkiem. Lecz nieprawda. Egoist.-kap.-niewolnicze warunki bytu pozba-

wiają ludzi używania tych darów Bożych, które są dla wszystkich jednakowo dane. Że w warunkach tych ludzie cierpią na brak słonecznego światła i czystego powietrza i nie mogą pogodzić się z podobnym życiem za dowód służą fakty:

W istniejących warunkach ludzie są podobni do przelotnych ptaków; jak ptaki, tak i ludzi do zmiany miejsc zmuszają warunki klimatu, tylko z tą różnicą, że wszystkie ptaki danego gatunku w odpowiednim czasie zmieniają miejsca, a ludzie zaś tylko, materialnie wyzwoleni, mogą wyjeżdżać z niewolniczych warunków na wolny przestwór przyrody t. j. na letniska, morskie kąpiele i t. p. Ludzie zaś, niewolnicy materialni, muszą żyć w tych warunkach. Lecz pragnienie użycia światła i powietrza i tym pozostałym nie daje spokoju, oto z nastaniem odpowiedniej pory kto tylko może, dąży na „majówki“. Otóż to dążenie do światła słonecznego i czystego powietrza na letniskach i majówkach dowodzi, że ludzkość, zakuta w niewolnicze warunki bytu, jest podobna do ryby, wyjętej z wody, ryba dyszy żądzą pogrążenia się we właściwym sobie żywiole i ludzkość, zakuta w niewolnicze warunki bytu, wzdycha do życia na wolnym łonie przyrody.

Wszystkie te fakty dowodzą potrzeby budowy warunków bytu, odpowiednich do życia, które możnaby stworzyć przez odpowiednią budowę miast-ogrodów.

2) Drugą cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu jest pragnienie posiadania ziemi. Ziemia zarówno jak światło słoneczne, jak powietrze powinna być własnością wszystkich. Jeżeli jednak to pragnienie praktycznie nie da się urzeczywistnić, aby każdego człowieka nią obdzielić, bo to jest niewykonalne, to jednak powinna być dana ludziom możliwość nabycia tej ziemi, choćby w minimalnych ilościach, każdemu z tych, którzy pragną tego posiadania.

Dokonywane reformy rolne, zarówno w Rzeczypospolitej Polskiej jak i w innych republikach, są wykonywane w ramach egoist.-kap.-niew. społecznego ustroju i utwierdzają, tylko w

fundamentach ten ustrój, przez to, że nie idą w parze z zadowoleniem naturalnych, idealnych pragnień szerokiego ogółu, pragnącego posiadania ziemi, któż bowiem ma możliwość nabycia i praktycznego nią władania? —

Tylko ci, stosunkowo nieliczni, którzy ją już i tak posiadają, więc taka reforma rolna jest tylko dla nich sposobnością zdobycia jeszcze więcej ziemi, a gdzież są te liczne rzesze proletariatu miejskiego, wiejskiego, inteligencji, dliczegóż oni są pozbawieni, tej możliwości? Właściwym określeniem takiego nabywania ziemi przez jednych, z wykluczeniem możliwości nabycia przez wszystkich, powinno być nie „reforma rolna,“ lecz „rolna deforma“. Te fakta dowodzą potrzeby przeprowadzenia właściwej reformy rolnej, a byłoby nią budowanie odpowiednich miast-ogrodów, aby każdy, kto tylko pragnie posiadać ziemię miał możliwość nabycia jej na własność*).

3) Trzecią cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu jest nadmierne przeciążenie pracą przy wydobywaniu pokarmów z ziemi, dokonywane przez jednych z zupełną nieznajomością tej pracy przez drugich, czyli przez niewolnictwo odmiennej formy jednych i drugich.

Prawa absolutnego niewolnictwa zmuszają każdego żyjącego człowieka do tego, że musi jeść, a jeżeli tak, to znaczy, że odpowiednią ilość pokarmów powinien sam wydobyć z ziemi, bo jedząc, a nie pracując w tym kierunku, tem samem zmusza do pracy tego rodzaju innych, którzy znów, pod tym względem pracują aż tyle, żeby im wystarczyło na wyżywienie siebie i tych, co wcale tej pracy nie znają. Z punktu widzenia zasad proporc. wyzwolenia pod względem ponoszenia ciężaru absolutnego niewolnictwa jest zachwiana równowaga ze szkodą strony jednej i

*) Wprowadziła ustawa o reformie rolnej 1920 r. przewiduje budowę miast-ogrodów, ale to przewidywanie pozostaje na papierze, nie w rzeczywistości, a więc brane na serjo być nie może.

Po drugie, jeżeli budowa miast-ogrodów była przewidywana, a nie wykonana, to tembardziej dowodzi potrzeby tej budowy w idealnem zakresie, t. j. według zasad proporcjonalnego wyzwolenia.

drugiej. Ze szkodą pracującej nad wydobyciem pokarmów z ziemi dlatego, że cały ich byt jest zależny od kaprysów przyrody, stąd niepewność zbiorów owoców swej pracy, stąd ciągła troska o byt.

Oto szkodniki, z którymi trudna, albo nieznaną walka, niszczą rośliny, to za dużo pada deszczu, to susza, w rezultacie nieurodzaj to choroba zwierząt gospodarczych, to wszelkiego rodzaju inne utrapienia związane z pracą tego rodzaju słowem: jedna klasa społeczeństwa jest obciążona niewolniczą pracą i troską na to, aby klasa druga była nadmiernie obciążona pracą innych rodzajów. Pracownicy przemysłowi i inni, nie mając do tego odpowiedniego warsztatu pracy, t. j. ziemi, nieznają nawet tego rodzaju pracy, a przecież jeść muszą, więc dla zdobycia tego pokarmu pracują nadmiernie innym sposobem, to też praca ta czy to przemysłowa, czy innego rodzaju, ujemnie odbija się na ich zdrowiu, bo, pracując przeważnie w niesprzyjających warunkach, stają się jej niewolnikami, wzdychającymi do ruchu na czystym powietrzu. Że tak jest naprawdę za dowód służą fakty: Oto skutkiem niewolniczej pracy pewnych kategorii, wytwarzają się specjalne choroby tak zwane „choroby zawodowe,” nieznanie dawniej, a powstałe wskutek właśnie tej zachwianej równowagi. W istniejących niewolniczych warunkach eg.-kap.-niewolniczego społecznego ustroju o wyrównaniu tej nierównowagi nawet mowy niema, a że zadaniem proporc. wyzwolenia jest dążenie do tego wyrównania, choćby w małym stopniu, aby tylko wskazać drogę do tego celu, co można osiągnąć tylko przez budowę miast-ogrodów, gdzie dla chcących pracować nad swym wyzwoleniem przez wydobycie z ziemi pokarmów, byłyby odpowiednio urządzone placówki. A dodać trzeba, że przy odpowiedniej organizacji, mającej na celu ułatwienie tej pracy, byłoby bez porównania więcej tych, co chcieliby pracować na tem polu, t. j. w ogrodnictwie, bo dotychczas zraża ludzi nie sama praca tego rodzaju, lecz brak odpowiedniej organizacji, bez której ta praca nie ma należytych widoków powodzenia, Natomiast przy należytej organizacji praca w niewielkich ogródkach byłaby niewyczer-

panem źródłem przyjemności i wszechstronnego pożytku, to też powyższe fakty dowodzą potrzeby budowy odpowiednich miast-ogrodów.

4) Czwartą cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu jest nieracjonalność odżywiania się ludzi, żyjących w tych warunkach. Dla utrzymania zdrowia organizm ludzki potrzebuje zmiany pokarmów, która to zmiana, wywołana jest potrzebą zasilania organizmów pewnego rodzaju pierwiastkami mineralnymi, w połączeniu chemicznym tworzącymi różnego rodzaju sole, oraz niezbędnymi witaminami.

Źródłem różnego rodzaju soli i witaminów są jarzyny i dojrzałe owoce. Do jakiego stopnia dla organizmu ludzkiego potrzebne są wyżej określone rodzaje pokarmów, może służyć przykład niepohamowanego pragnienia owoców przez młodzież, której wzrastający organizm koniecznie potrzebuje tych pokarmów, stąd u młodzieży taki wilczy apetyt na nie. Drugim dowodem potrzeby odżywiania się owocami i jarzynami jest fakt, że ludzie materialnie wyzwoleni od niepamiętnych czasów otaczają swe domy ogrodami warzywno-owocowymi.

Powyższe fakta dowodzą potrzeby budowy odpowiednich miast-ogrodów, aby każdy chcący tego, miał możliwość utrzymania swego zdrowia w należyтым stanie przez odżywianie się owocami i jarzynami, tem smaczniejszymi, że przez siebie wyprodukowanymi.

5) Piątą cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu są nie odpowiadające potrzebom i wymaganiom higieny mieszkania oraz ich brak.

Nawet w świecie zwierzęcym dają się obserwować dążenia do posiadania własnych gniazd, nor i t. p., a zwierzęta, posiadające je, bronią ich, jak tylko mogą, jako swoją niepodzielną własność, przed napastnikami, chcącymi je odebrać. Tylko w społeczeństwie ludzkim zakutem w eg.-kap.-niew. ustrój społeczny, dążenie ludzi do posiadania własnych domów jest połączone z niepokonanymi trudnościami, dlatego też dążeniem tym nie staje się zadość.

Jedną z główniejszych przyczyn tego niepożądanego, a ze wszech miar szkodliwego, a jednak powszechnie praktykowanego objawu, jest to, że ośrodki przemysłowo-handlowe i inne stały się terenem współzawodnictwa o posiadanie placów, a to w celu wykorzystania ich pod budowę domów mieszkalnych, czynszowych, skutkiem czego daje się obserwować brak tych terenów, w dalszych skutkach tego faktu buduje się domy mieszkalne w sposób, urągający wszelkim najskromniejszym wymaganiom, nie mówiąc już o wymaganiach średnich.

Piwnice, czyli inaczej chyba dla zmniejszenia ujemnego wrażenia tak zwane „suteryny“ poddasza, wszelkie komórki, gdzie nigdy nie dochodzą ożywcze promienie słońca, wilgotne, nieprzewiewne, z utrudnioną komunikacją, po wysokich niewygodnych schodach i t. p. i t. p. okropności są na porządku dziennym udziałem szerokich mas ludności.

Zgodnie z zasadami proporc. wyzwolenia najmniejsze wymagania pod względem mieszkań brzmią:

Aby każda rodzina zajmowała mieszkania w oddzielnym domku, położonym wśród zieleni, drzew owocowych i różnych krzewów.

Aby domek ten był położony w pośrodku warzywnego ogródka i składał się z ubikacji: 1) kuchni, zarazem pokoju stołowego, 2) sypialni, 3) saloniku, 4) ubikacji gospodarczych, jak to: komórki, piwnicy, łazienki, strychu i chlewika.

Aby domek ten był zwrócony frontem na południe. Pokoje aby miały dostateczną wysokość, szerokość i długość dla dostatecznej ilości powietrza, dostateczne ogrzewanie i oświetlenie. Domów takich niema, a więc brak ten można uzupełnić przez budowę odpowiednich miast — ogrodów, aby każdy, kto chce mieć własne gniazdo, mógł osiągnąć ten cel.

6) Szóstą cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu jest brak wygodnej komunikacji w codziennym życiu, który to brak jest drugą główną przyczyną skupienia wielkiej ilości domów, robiących wrażenie więzień, a nie mieszkań wolnych ludzi.

Ten brak dogodnej komunikacji w codziennem praktycznem życiu, kładzie specjalne niewolnicze piętro na charakter wiosek, osad fabrycznych, miasteczek i przedmieść dużych miast: tem piętnem niewolniczem jest błoto, nad rozrabianiem którego niezmordowanie pracują ludzie, konie, pojazdy tak, że, patrząc na to, doznaje się przykrego uczucia wstrętu. Lecz zmienia się obraz: oto powiał wiatr, zaświeciło słońce i oto ten ulubieniec niewolników—błoto zamienił się w pył i już nie oblepia obuwia, ale zato dostaje się do płuc razem z nieliczonymi milionami zabójczych mikrobów.

Dopiero kiedy przychodzi zima, mróz ułatwia komunikację. Kiedy jak kiedy, ale w wieku rozwoju środków komunikacji — samochodów i aparatów lotniczych ludzie nie powinni narzekać na brak sposobów łatwej taniej, i dogodnej komunikacji. Sposoby te istnieją, lecz nie mają należytego zastosowania.

Dla praktycznego, codziennego życia, czyż można wymyślić coś lepszego nad rower? A jednak jego zastosowanie jest dalekiem od tego, jakim mogłoby być przy odpowiednich warunkach. W istniejących niewolniczych warunkach wszystko się składa na to, aby praktyczne zastosowanie roweru w codziennem życiu zmniejszyć, przedewszystkiem niema należytego terenu, niewolnicze błoto jest przyczyną, że stusunkowo w niewielką ilość dni w roku można używać roweru, pozatem idą ograniczenia, wynikające z zabezpieczenia komunikacji pieszej, bo i naprawdę łączność komunikacji kolarskiej z pieszą dla obu rodzajów jest niewygodna, więc muszą być ograniczenia. Słowem rozwój wszystkich zalet komunikacji kolarskiej jest zahamowany.

W projektowanej budowie miast-ogrodów komunikacja kolarska byłaby zastosowana w najszerszym zakresie.

Do budowy miast-ogrodów najlepiej nadawałyby się tereny, położone niedaleko od dużych środowisk ludzkich, a to dlatego, aby ludzie mogli, mieszkając w miastach-ogrodach, pracować w tych środowiskach. Przy istniejącym stanie komunikacji to zadanie wykonać się nie da, bo praktykowane obecnie do-

jeżdżanie koleją, specjalnymi pociągami i t. p. jest niewygodne, niedostateczne.

Miasta-ogrody należy połączyć z środowiskami miejskimi linią komunikacyjną, pod każdym względem idealną, a byłaby taką, gdyby ją wybudować tylko w celu komunikacji o miękkiem tarcu, t. j. dla samochodów, rowerów i ruchu pieszego; zrozumiałe, że na takiej linii komunikacja zapomocą koni, wozów i t. p. byłaby wykluczona. Także linie komunikacyjne dotychczas nie istnieją, a więc należy je urzeczywistnić.

Ze względu na obszerne tereny miast-ogrodów również i wewnętrzna komunikacja byłaby tego rodzaju, że specjalne uliczki, połączone wąskimi ścieżkami z każdym domem, dawałyby możliwość przy pomocy rowerów szybkiej komunikacji.

Powierzchniowo sądząc, zdawać się może, że budowa takiej specjalnej linii komunikacyjnej oraz sieci ścieżek, łączących każdy dom z główną arterią komunikacyjną; jest zbyt kosztowna, ale to tylko tak zdaje się narazie, bo jeżeli wziąć na uwagę, że na takiej linii nie powstałaby końska noga, ani wóz z kołami okutymi żelazem, wtedy obliczenie wypada na korzyść takiej linii.

7) Siódmą cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu jest brak placówek fizycznego rozwoju ludzi.

Warunkiem zdrowia jest pewna suma pracy na czystym powietrzu, połączona z umysłowo-duchową podniętą. Że tak jest w rzeczywistości, za dowód służą powszechnie praktykowane gry na wolnych przestrzeniach i ogólny pociąg młodzieży do zabaw na świeżem powietrzu latem i zimą, ogólne pragnienie ruchu jest dowodem jego potrzeby, jest dążeniem do zadowolenia naturalnych, idealnych pragnień ciała, duszy i umysłu czyli, że jest pragnieniem szczęścia.

Placówek tych jest brak, a więc należy je tworzyć, a uczynić to można budując miasta ogrody.

Powyższe dążenie daje się obserwować u młodzieży dlatego, że ma więcej czasu korzystania z nich, bo jeszcze nie jest przy-

kuta do pracy życia przez nadmierną troskę o byt materialny, w rzeczywistości dążenie to jest właściwe i ludziom starszym, gdzie okazuje się możliwość zaspokojenia tego dążenia, tam występuje ono narówni z młodzieńczym zapałem.

Placówek tych brak, gdyż istniejących za mało w stosunku do naturalnych potrzeb, to też należy je tworzyć, a uczynić to można równomiernie z budową miast-ogrodów. Samo istnienie miast-ogrodów, jeżeli te zbudowane byłyby zgodnie z zasadami propor. wyzwolenia, już w pewnej mierze byłoby tą ogólną placówką, dającą możliwość używania fizycznego ruchu na świeżem powietrzu, a byłoby nią, po pierwsze: przez pracę przy pielęgnowaniu drzew owocowych, krzewów, jarzyn i kwiatów, po drugie: przez częstą jazdę na kole, które byłoby na porządku dziennym, gdyż zapomocą tego sposobu komunikacji, trzeba by było dojeżdżać do pracy.

Niezależnie od tego, trzeba by w pewnym stosunku do wybudowanych domów np. na 100, 1000 i t. d. pobudować: 1) boiska sportowe dla różnych rodzajów ćwiczeń i gimnastykę i t. p. 2) Odpowiednie baseny wodne dla nauki pływania latem, 3) także baseny w budynkach opalanych dla zimowego ćwiczenia, 4) obszerne place, zalane płytko wodą dla ślizgawki w zimie, 5) też same place, po wyschnięciu wody latem, mogłyby być użyte dla zbiorowych słonecznych kąpielii.

8) Ósmą cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu jest brak materiału dla umysłowo-duchowego wyzwolenia. Zgodnie z zasadami propor. wyzwolenia, materiału tego jak to: szkół bibliotek, teatrów, świątyń i t. p. powinno być tyle, aby ludzie nie odczuwali ich braku, nadto mieli wszelką możliwość i ułatwienie brania udziału w tem dążeniu, tego jednak niema, a więc dowód aby, budując miasta-ogrody, budować i tworzyć odpowiednio do liczby ludności.

9) Dziewiątą cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu jest fakt, że w warunkach tych dla jednych ludzi jest potrzebne niewolnictwo drugich, czyli najmowanie, tak zwanych sług. Zgodnie z zasadami propor. wyzwolenia wymagać posługi

człowieka od człowieka można tylko w trzech wypadkach: 1) w dzieciństwie 2) w starości i 3) w czasie choroby. W reszcie życia osobiste posługi ludzkie zdrowi i silni powinni spełniać sobie sami, jeżeli jednak środki materialne pozwalają im do osobistych posług najmować drugich ludzi, dowodzi to, że oni sami są niewolnikami iż posług tych potrzebują.

Aby dać ludziom możność uniknięcia popierania niewolnictwa, czyli najmowania sług, należy stworzyć takie warunki bytu, któreby były ułatwieniem w obsługiwaniu samych siebie, np.: przez zaprowadzenie wodociągów, kanalizacji, centralnego ogrzewania, elektrycznej kuchni i światła, odpowiednich chodników wykluczających zabłocenia i t. p. urządzeń. Dałoby się tak unikać potrzeby noszenia wody, węgla, palenia w piecach, mycia zakopconych garnków, lamp, czyszczenia obuwia z błota, ubrania z kurzu i t. p., pozostałe drobne posługi mogłyby być wykonywane bez ujmy honoru, a nawet z pożytkiem, bo jako pewien rodzaj sportu, potrzebny dla zdrowia.

Dowodzić potrzeby takich warunków zbyteczne, a że ich niema więc trzeba je tworzyć, a uczynić to można przez budowę odpowiednich miast-ogrodów.

10) Dziesiątą cechą niewolnictwa istniejących warunków bytu jest fakt, że ludzie żyjąc w tych warunkach i nie mając możliwości zadowolenia naturalnych, idealnych pragnień ciała, ducha i umysłu, nie mając woli i sił do pokonania tych warunków, chcąc jednak czemś wypełnić próżnię, kierują się po linii najmniejszego oporu i szukają zadowolenia w sztucznych podnieciach, w niewolniczym szale, stąd odwieczne dążenie do pijaństwa, palenia tytoniu i używania innych narkotyków, tańców, ekscentryczności w ubieraniu się i t. p. i t. p.

Te dziesięć dowodów, opartych na rzeczywistych, przekonujących faktach, powinny być dostateczne, aby budowę miast-ogrodów, według zasad proporc. wyzwolenia, uznać za konieczną, to też przy dalszem rozpatrywaniu projektu należy ustalić wielkość ogródka, należącego do jednego domu.

Przestrzeń najmniejszą, jaką dałoby się praktycznie wyzyskać mogłaby być 4 ary, z tem obliczeniem, aby ciężar pracy uprawy tej ziemi był nie większy jak 1 ar na dorosłego człowieka, a więc na ojca i matkę rodziny po 1 arze = 2 ary, pozostała przestrzeń, po zajęciu budynków, kwietników i t. p., już nie całe 2 ary na dzieci.

Pod względem ilości ziemi przydzielonej do domów w miastach-ogrodach możnaby ustalić parę typów. Do pierwszego typu należałaby ilość ziemi wyżej określona, ten typ nadawałby się do urzeczywistnienia w pobliżu miast, gdzie ziemia jest wysoko ceniona, a ludność, zamieszkująca miasta-ogrody byłaby zajęta pracą przemysłową i nie miałaby czasu praktycznie wykorzystać większej przestrzeni. Do typu 2-go mogłyby być przydzielone 10 arów, do typu 3-go od 10 do 25 arów. Typy 2-gi i 3-ci nadawałyby się do zastosowania w punktach odległych od miast, gdzie cena ziemi jest niższa i ludność, nabywająca na własność domy w miastach-ogrodach byłaby już przyzwyczajona do uprawiania ziemi. Aby zaś warunki życia w kolonjach proporc. wyzw. nadawały się dla ludzi należących do różnych warstw społecznych należałoby ustalić 3 typy domów mieszkalnych i ogrodów. Różnice w wytworzonych typach polegałyby na zwiększonej skali udogodnienia i zadowolenia estetycznych wymagań przy zachowaniu jednakowych we wszystkich typach, podstawach zadowolenia zasadniczych potrzeb życia, np. różnica między typem 1-szym już opisanym, a drugim polegałaby na tem, że w mieszkaniu typu drugiego podłogi, ściany byłyby malowane i t. p. ogród zajmowałby 10 arów, co dałoby możliwość urządzić minimalny park z altaną i ławeczkami, większą ilość kwietników z krzewami róż i t. p. Różnica między typem drugim, a trzecim polegałaby na podobnych zmianach. Pomimo paru typów zajmowanej przestrzeni domy w miastach-ogrodach musiałyby mieć jeden charakter (omówiony w charakterystyce punkt 5.) różnice mogłyby być zastosowane do gospodarczych ubikacji, gdzie przy większej przestrzeni uprawy ziemi byłaby potrzeba zwiększyć odpowiednio ubikację, po-

trzebną do praktycznego wyzyskania tej ziemi np.: większe piwnice, komórki oraz chlewiki do chowu gospodarczych zwierząt, niezbędnej do jej racjonalnej uprawy.

Przed rozpoczęciem budowy domów, należałoby na przykładzie, naturalnie, zbadać i ustalić wzory 3 typ. urządywane praktycznie w najwyższym stopniu, a dopiero, zbadawszy je wszechstronnie, rozpocząć masową ich budowę. Przy projektowaniu budowy takich domów należałoby wziąć pod uwagę najmieszce wymagania streszczone w charakterystycznych niewolniczych warunkach, punkt 5). Ponadto należałoby zaprowadzić nowość, dotychczas niepraktykowaną, mianowicie dach pewnej części budynku zrobić tylko zlekka pochyłym, dookoła zaś tego dachu ustawić odpowiednie pręty, aby można było ustawić parawan, a to wszystko w celu zaprowadzenia zwyczaju używania słonecznych kąpiei w odpowiedniej porze, które to słoneczne kąpiele są tak potrzebne dla zdrowia ciała, a tak mało praktykowane.

Dla praktycznych potrzeb ludności miast-ogrodów, w posrodku kaźdych 100 domów pobudować domy ze specjalnem przeznaczeniem: 1) ochrony dla dzieci, 2) sklepy, 3) telefony, 4) małą pocztę, 5) czytelnię, 6) restaurację. 7) ogród wzorowy z parnikami i t. p. w celu dostarczania rozsady, nasion, a prowadzony przez ogrodnika specjalistę, aby był praktycznym wzorem do naśladowania, i t. p. budynków ku zadowoleniu naturalnych codziennych potrzeb.

Na kaźde 10 takich małych centrów, czyli na 1000 domów wybudować domy o ogólniejszem przeznaczeniu, jak pocztę, hurtownię towarów, piekarnie, warsztaty szewskie, krawieckie, elektrownie, i t. p. placówki omówione w charakterystyce niewolniczych warunków (punkt 7) szkoły, biblioteki, domy modlitwy, kino-teatr, dom ludowy i t. p. Przez takie urządzenie małych i dużych centrów, ludność miast-ogrodów uniezależniłaby się od warunków starych, niewolniczych i tworzyłaby niezależne kolonie pod nazwą danej miejscowości np.: kolonję proporc. wyzwolenia Warszawa, dom Nr. 1, 2 i t. d. jedynym łącznikiem między kolonjami proporc. wyzwolenia, a starymi niewolniczymi środo-

wiskami, byłaby praca zawodowa w tych środowiskach, do której to pracy zdążać musieliby mieszkańcy miast-ogrodów, a idealna komunikacja byłaby ułatwieniem w tym kierunku.

Aby i pod tym względem wyzwolone kolonie uniezależniały się od tych niewolniczych środowisk, należałoby w ich granicach zwiększać ilość wytwórczych warsztatów pracy, aby jak najwięcej ludzi zatrudnić i odciążyć od środowisk niewoli.

Zamieszkując w odrębnych warunkach bytu ludność miast-ogrodów, dla ogólnego dobra, musiałaby być podległą osobnemu specjalnemu rygorowi, ópartemu na osobnym specjalnym statucie, do przestrzegania którego piśmiennieby się zobowiązała.

Oto brzmienie tego statutu w ogólnych zarysach!

1) Prawo do kupna domów w miastach-ogrodach ma każdy bez żadnych ograniczeń. W celu zaś ułatwienia szerokiemu ogółowi tego kupna, sposób tegoż dzieli się na 3 rodzaje:

- 1) Kiedy kupujący wpłaca całą należność,
- 2) Kupujący płaci połowę należności, drugą na spłaty do roku,
- 3) Kupujący płaci ćwierć należności reszta na spłaty przez lat 3.

W wypadku 2-im i 3-im wymagane poręczenie 2 osób.

2) Koszta domu-ogrodu obejmują instalacje w granicach zajmowanego placu, to znaczy, że po przejściu na własność właściciela domu koszta remontu tych instalacji ponosi tenże właściciel.

3) Za dostarczanie wody, pary i elektryczności uiszcza się wpłaty miesięczne.

4) Do kompletu urządzenia ogrodu należy posadzenie 4-ch drzew owocowych, krzewów i zdrenowanie terenu.

5) Domowe ruchomości, oraz kwiaty w ogrodzie do kompletu urządzenia nie należą, jako rzeczy osobistego gustu.

6) Właściciele domów w miastach—ogrodach nie są obowiązani osobiście pracować w tych ogrodach, jednakże podlegają obowiązkowi starania się o rozwój drzew owocowych i krzewów, a także uprawianie ziemi, aby takowa nie leżała bezuży-

tecznie, do czego mogą najmować innych ludzi, albo oddawać na wydzierżawienie za umówioną opłatą.

7) W celu uniknięcia robienia szkód w ogrodach, a także w celu popierania rozmnażania się, pożytecznego dla rozwoju drzew i krzewów, ptactwa, zabrania się chodowli drobiu wszelkiego rodzaju oraz kotów, psów i t. p.

8) Jeżeliby ktoś miał życzenie chować takie zwierzęta domowe, jak kozy, kaczki, gęsi, to w celu unieszkodliwienia tej chodowli należałoby odpowiednimi drucianymi siatkami odgrodzić pewną przestrzeń placu; koszta związane z tem urządzeniem ponosi właściciel domu i t. p., i t. p.

Życie w kolonjach wyzwolonych wywierałoby wszechstronny dodatni wpływ na ludzi tak, że przez dziesiątki lat życia w tych kolonjach społeczność ludzka odrodziłaby się.

W warunkach niewolniczych potrzeby ludzi, pragnących proporc. wyzwolenia, muszą stosować się do warunków, utrudniających to dążenie, w kolonjach wyzwolonych, warunki bytu byłyby dostosowane do potrzeb wyzwolonych. Na terenie warunków tych zacierająby się niewolnicze różnice, dzielące ludzi na klasy, stany i t. p., bo tereny te byłyby platformą o jednym poziomie. Nie byłoby tak jaskrawych oznak niewolniczej ułudy szczęścia, jak wspaniałe zbytkownie urządzone pałace, z liczną niewolniczą służbą, z drugiej zaś strony nie byłoby tej nędzy suteryn, poddaszy i t. p..

Różnica jakaby zaznaczała się między mieszkańcami wyzwolonych kolonij byłby stopień staranności pielęgnowania drzew owocowych, krzewów, jarzyn i kwiatów.

W warunkach bytu kolonij wyzwolonych troska o byt materialny, trapiąca każdą klasę na inny sposób, zmniejszyłaby się do należytej proporcji, gdyż potęga troski o byt materialny musiałaby ustąpić trosce o rozwój fizyczny ciała, rozwój umysłu i o troskę o doskonałość ducha, ku czemu byłyby wszelkie dane, aby ten rozwój dosięgnął szczytów.

Pozostaje otwartem pytanie, kto ma budować te kolonje

wyzwolenia, albo miasta-ogrody i czyjem to kosztem ma to być dokonane.

Urzeczywistnienie kolonij proporc. wyzwolenia dla pojedynczych ludzi jest niewykonalne, a nawet niepotrzebne, bo one mają charakter wyzwolenia społeczeństwa, a że wyzwolenie społeczeństwa może być dziełem samego społeczeństwa, więc też urzeczywistnienia tych planów może dokonać tylko samo społeczeństwo.

W społeczeństwach ludzkich, bez względu na wszelkie, inne różnice, jest pewnego rodzaju siła żywiołowa, właściwa wszystkim, siła, która nie zna przeszkód, a siłą tą jest „interes“, który w gruncie rzeczy jest niczem innym jak tylko jednostronnem dążeniem do materialnego wyzwolenia.

Jeżeli ta siła irteresu jest kierowana po linii niewolnictwa np. wojny zaborcze, walki klasowe i t. p., to przynosi wyzwoleniu olbrzymie straty, hamując jego rozwój, niszcząc je zupełnie i trzeba dopiero lat pracy, aż zatrą się skutki, tego zniszczenia.

Jeżeli zaś siła interesu kierowana jest po linii proporc. wyzwolenia, jest wtedy siłą torującą drogę szczęściu.

Otóż to, te siłę interesu należy zaprząć do budowy kolonij proporc. wyzwolenia.

Aby siła ta mogła działać należałoby utworzyć „Towarzystwo Akcyjne budowy kolonij Proporcjonalne Wyzwolenie“, (Tow. to w skróceniu mogłoby nazywać się „Prowyz“ od prop. wyzwolenia).

Działalność tego T-wa polegałaby na tem, aby zorganizować aparat do budowy tego rodzaju kolonij i w miarę budowy ich, wykończone parcele z mieszkalnymi domami sprzedawać nabywcom. Działalność T-wa tego nie ograniczałaby się tylko do budowy kolonij proporc. wyzwolenia na pewnym obszarze z pewną liczbą domów, a tylko dostosowywałaby się do miary za-

mówień i kupna parceli, odpowiednio urządzonych, a że należy przewidywać, że zapotrzebowanie na parcele te byłoby olbrzymie i stałe, a więc działalność T-wa tego byłaby stałą. W ten sposób dałoby się urzeczywistnić plan polegający na tem, aby zahamować rozwój warunków starych, niewolniczych, a całą siłę rozwoju skierować po linii proporc, wyzwolenia.

Biorąc pod uwagę: 1) powszechny, powojenny głód mieszkaniowy, 2) praktyczność połączoną z ideowością, 3) umiarkowane ceny kupna, gdyż budowa pojedynczo takich domów z ogrodami kosztowałaby bez porównania drożej, a nawet w pewnych warunkach byłaby niewykonalną. Biorąc więc pod uwagę powyższe, przez zawiązanie się takiego T-wa i jego działalność dałoby się osiągnąć korzyści dwojakiego rodzaju:

Pierwsza, to olbrzymie korzyści dla ogółu społeczeństwa, który to ogół mógłby odkupywać na własność gotowe i już odpowiednio urządzone domy ogrody, inna zaś część społeczeństwa, t. j. robotnicy wszelkich kategorii mieliby możność zarobku przy tej pracy.

Drugą, byłaby korzyść T-wa, które miałyby w tym interesie dobre oprocentowanie kapitału.

Że wogóle ten, „interes,“ byłby korzystny dla społeczeństwa jak i dla T-wa, można obliczyć w przybliżeniu, ile kosztuje pieniędzy, zachodów, bezużytecznej pracy, (a więc też pieniędzy w innej formie) budowanie domu-niewolniczej nory z niewolniczą komunikacją i takimi warunkami bytowania, T-wo zaś, mając zorganizowany aparat, budowałoby domy bez porównania taniej i prędzej, nie mówiąc o wyższości tej budowy pod każdym względem.

Na członków T-wa Akc. budowy kolonij „Proporcjonalne Wyzwolenie,“ mieliby najwięcej danych, właściciele wytwórczych warsztatów, wytwarzających te przedmioty, które byłyby potrzebne do budowy miast-ogrodów, a więc właściciele cegielni, fabryk dachówek, instalancji elektrycznych zakładów ogrodniczych i t. p..

W ten sposób właściciele warsztów wytwórczości tych materiałów, będąc członkami T-wa i finansowo popierając to T-wo mogliby być jednocześnie jego dostawcami przedmiotów, potrzebnych do budowy miast-ogrodów.

Aby wywnioskować, jakie są dane ku temu, aby zorganizować, T-wo budowy kolonij „Proporcjonalne wyzwolenie;“ czy i w jakim stopniu społeczeństwo reagowałoby na kupno domów-ogrodów słowem na popieranie kolonij wyzwolenia, dla pewności możnaby przeprowadzić ankietę w pismach, ta dopiero wykazałaby stanowisko społeczeństwa w tej sprawie.

W tym wypadku, gdyby podobne towarzystwo zawiązało się, to pierwszą jego działalnością byłoby wybudowanie po jednym domie-ogrodzie, każdego typu służącego jako wzór, aby społeczeństwo miało praktyczny dowód jego użyteczności oraz rzeczywisty kosztorys.

Drugą działalnością byłoby utworzenie własnego pisma pod tytułem: „Kurjer Proporcjonalnego Wyzwolenia“, które to pismo byłoby informatorem społeczeństwa o postępach działalności, a także szerzycielem idei będących podstawą istnienia tego...

Nieobojętnem jest także stanowisko, jakie powinny zająć rządy państw co do rozwoju kolonij proporc. wyzwolenia, a więc rządy państw ze wszech miar powinny popierać rozwój kolonij tego rodzaju. Wspólny wysiłek społeczeństwa z poparciem rządów powinny sprawić to, że kolonie proporc. wyzwolenia gęstą siecią, a niezliczoną liczbą, powinny pokryć puste, przestrzenie krajów całego świata, równocześnie z tem rozwój starych, niewolniczych warunków bytu powinien być zahamowany.

Czy z rozwojem kolonij proporc. wyzwolenia dzieło tworzenia warunków szczęścia stałego można uważać za skończone?

O, nie! rozwój kolonij proporc. wyzwolenia, albo synteza

ogólnych warunków bytu, nadających się do rozkwitu szczęścia stałego w stosunku do niezdobytej twiedzy eg.-kap.-niewol. ustroju społecznego jest dopiero użyciem lekkiej artylerji, która tylko nieznacznie uszkodzi jej forty, artylerją ciężką będzie dopiero:

„Synteza społeczności, nadającej się do rozkwitu szczęścia stałego w specjalnych warunkach bytu“.

Rozwój miast-ogrodów według zasad proporc. wyzwolenia byłby wstępem do społeczno-kapitalistyczno-wyzwolonego społecznego ustroju.

KONIEC CZĘŚCI 3-EJ.

Sławniów, 1926 r.

Część 4-ta

Synteza społeczności, nadającej się do rozkwitu szczęścia stałego w specjalnych warunkach bytu — w opracowaniu.

